CAMTRONOME - POLSKI VIDEO METRONOM!

WYGRAJ PAŁKI VATER!

Tu poczytasz sobie i kupisz ten numer

MAGAZYN

Perkusista

uderzamy w punkt Perkusjonista

www.MagazynPerkusista.pl

NUMER 03/2019 (96)
MARZEC

PATRYCJA BETLEY

MIKE MANGINI

WYBIERAMY SPRZĘT 2019!

AREJAY HALE

SŁUCHAMY:
HUNTER
DALI MRAZ
DREAM THEATER

SENRI KAWAGUCHI

TOMASZ KRZYŻANIAK

LUXTORPEDA

DAN SEARLE
ARCHITECTS

Cena 15,50 zł (w tym 5% VAT)
ISSN 1899-7732 INDEKS 246 670
9 771899 773191 03
Nakład 9.000 egz.

MULTIMEDIA – MEDIA.AVT.PL

DLA PRENUMERATORÓW NA PLAKACIE – DENNIS CHAMBERS ORAZ ŚLIMAK

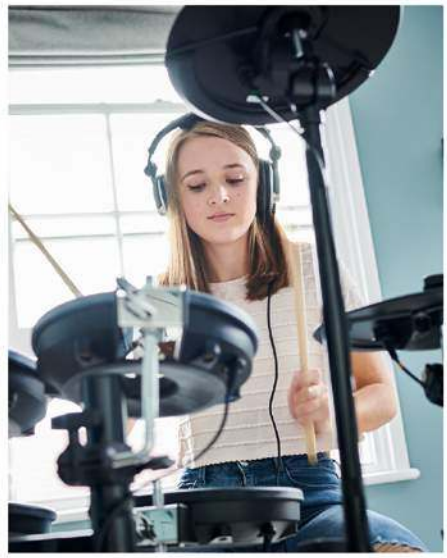

TD-1DMK

V-DRUMS

TWOJE PERKUSYJNE ŻYCIE ZACZYNA SIĘ TUTAJ

Niezależnie od tego czy chcesz zostać perkusyjnym bohaterem w swoim zespole, czy po prostu chcesz udoskonalić swoje umiejętności – TD-1DMK pomoże ci osiągnąć twój cel. TD-1DMK wiernie odtwarza subtelne niuanse gry, wszystko to dzięki szybkiemu przetwarzaniu oraz autentycznemu brzmieniu modułu TD-1. Podwójne naciągi siateczkowe na talerze i tomy mają regulowane natężenie, dzięki czemu oferują lepsze odbicie oraz reakcje niesamowicie zbliżone do akustycznych perkusji.

ROLAND.COM/PL

Roland

eprasa.pl 1748c18e47

TWOI SĄSIEDZI
CI PODZIĘKUJĄ

© 2018 Avedis Zildjian Company

L80 talerze niskiej mocy: do 80% ciszej niż zwykłe talerze!

Nie ma już gniewnych sąsiadów, zdenerwowanych rodziców czy eksmisji! Talerze L80 są idealne do sal lekcyjnych, cichych koncertów i wszędzie tam, gdzie nie można grać głośno – bez utraty autentycznego stylu Zildjian.

Graj później. Graj więcej. Graj tam gdzie chcesz!

Odwiedź nas na:
www.zildjian.com i www.facebook.com/ZildjianPolska

Zildjian®

Wyłączna dystrybucja w Polsce: MUSIK MEYER Central Europe · Division of MUSIK MEYER GmbH · PO Box 1930 · 35041 Marburg (Niemcy) · www.musik-meyer-ce.com

SUPERSTAR CLASSIC

100% MAPLE SHELL

Przez ponad czterdzieści lat nazwa TAMA Superstar była synonimem przełomowego projektu, najwyższej jakości wykonania oraz niezawodnego i czystego brzmienia. Nasz najnowszy zestaw Maple, zbudowany w 100% z klonu, podtrzymuje tę tradycję, jednocześnie podnosząc poprzeczkę dla doświadczonych perkusistów szukających profesjonalnych bębnów w rozsądnej cenie.

GARNET BURST LACEBARK PINE

JAVA BURST LACEBARK PINE

SAPPHIRE BURST LACEBARK PINE

TamaDrumsPolska TAMAofficial officialtamadrums @TAMAofficial

TAMA®

Perkusista

Miesięcznik wydawany przez
AVT Korporacja sp. z o.o.
ul. Leszczynowa 11, 03-197 Warszawa
tel. 022 257 84 99, fax 022 257 84 00, www.avt.pl

REDAKCJA
Redaktor naczelny: Maciej Nowak
e-mail: maciej.nowak@magazynperkusista.pl

Wojciech Andrzejewski, Artur Baran, Łukasz Chmieliński, Szymon Ciszek, Bartek „Szopix" Czerniachowski, Piotr Czyja, Paweł „Pavulon" Jaroszewicz, Jacek „Kajko" Nowak, Krzysztof Kowalewicz, Marcin Kubicki, Paweł Larysz, Przemek Łucyan, Mariusz Mocarski, Dominik Muszyński, Iwona Oleksiuk, Jacek Pelc, Staszek Piotrowski, Beata Polak, dr Piotr „Pniaken" Pniak, Paweł „Bitew" Sapija, Salemia

WSPÓŁPRACA
Drummers From Hell, Drumcover, DrumsetAcademy

FOTOGRAFOWIE
Romana Makówka, Robert Wilk, Marcin Pawłowski
Aleksander Ikaniewicz

SEKRETARZ REDAKCJI
Szymon Kubicki, szymon.kubicki@magazynperkusista.pl

REKLAMA/INTERNATIONAL SALES MANAGER
Magdalena Dudek, tel. 663 889 881
e-mail: magdalena.dudek@magazynperkusista.pl
Kierownik działu: Marta Zaczek, tel. 022 257 84 76
e-mail: marta.zaczek@avt.pl

GRAFIKA I SKŁAD
Studio Adekwatna

PRENUMERATA
tel. 022 257 84 22, e-mail: prenumerata@avt.com.pl

ADRES REDAKCJI
AVT Korporacja „Perkusista"
ul. Leszczynowa 11, 03-197 Warszawa
tel. 022 257 84 99, fax 022 257 84 00
e-mail: redakcja@magazynperkusista.pl

INTERNET I MULTIMEDIA
www.magazynperkusista.pl
www.facebook.com/MagazynPerkusista
www.instagram.com/magazynperkusista
www.youtube.com/MagazynPerkusista
Pakiet multimedialny: media.avt.pl
Redakcja: Szymon Kubicki
e-mail: kontakt@magazynperkusista.pl

WYDAWCA SERWISÓW ONLINE
Szymon Narożniak e-mail: szymon.narozniak@avt.pl

INDEKS 246 670 ISSN 1899-7732 Nakład 9.000 egz.

Prawa autorskie do artykułów opublikowanych w tym numerze magazynu „Perkusista" pochodzących z miesięcznika „Rhythm" należą do Future plc group. Wszystkie prawa zastrzeżone. Więcej informacji na temat magazynów publikowanych przez Future plc group znajdziesz na stronie www.futurenet.co.uk

RHYTHM

FUTURE

Wydawnictwo AVT oraz redakcja „Perkusista" nie ponoszą odpowiedzialności za treść zamieszczanych reklam, ogłoszeń i anonsów. Redakcja rezerwuje sobie prawo do dokonywania skrótów i adiustacji nadesłanych tekstów. Wszystkie nazwy produktów wykorzystane w redakcyjnej części pisma należą do ich prawnych właścicieli i zostały użyte wyłącznie w celach informacyjnych i edukacyjnych. Wszystkie ceny podane w części redakcyjnej pisma są rekomendowanymi cenami detalicznymi brutto, chyba że zaznaczono inaczej. Przedruk, reprodukcja i powielanie materiałów opublikowanych w drukowanym i elektronicznym wydaniu „Perkusista" bez pisemnej zgody Wydawcy zabronione.

Wydawnictwo AVT Korporacja Sp. z o.o. należy do Izby Wydawców Prasy

Na raz

CO TEN SABIAN?

Jedną z największych sensacji tegorocznego NAMM Show, czyli otwarcia roku 2019, była prezentacja nowego logo firmy Sabian. Pomijając już tę beznadzieję artystyczną projektu (kretynizm w postaci hasła: „O gustach się nie dyskutuje!" to jeden z większych szkodników kultury), o czym mówili nawet ludzie blisko związani z firmą, byliśmy świadkami wydarzenia, które może nieść ciekawe konsekwencje w naszym środowisku.

Wyjaśnijmy sobie na początku jedną rzecz. Wiadomo, logo nie gra, ale tu mamy do czynienia z dwoma argumentami przemawiającymi za tym, że taka zmiana robi różnicę. Po pierwsze to artystyczny format działalności muzycznej. To nie jest produkcja cementu czy też leku na hemoroidy, szczególnie, że bębny to piekielnie wizualny instrument. Dlatego wizja Dave'a Weckla z tym „sushi" na talerzu początkowo budziła lekki rechot. Druga sprawa to sama idea talerzy, których sposób tworzenia jest bardzo podobny u większości firm. To czysta fizyka, więc nie bardzo da się to jakoś przeskoczyć. Często wspominaliśmy o identyczności tureckich rozwiązań, w związku z czym do akcji wkracza marketing, który musi tak sprawnie nawinąć makaron na uszy, żebyśmy się zdecydowali na blachy tej firmy, a nie innej, mimo, że różnica w brzmieniu jest niejednokrotnie żadna.

Sabian wykonał ruch bardzo odważny i mimo początkowego sceptycyzmu u obserwatorów, szybko przyzwyczaimy się do nowego wzoru. Pozostaje pytanie, dlaczego Sabian to zrobił? Ostatnio firma nie pachniała świeżością. Owszem, robiła kolejne serie blach, wykonane z dużą starannością i dbałością, ale nic nie odniosło wielkiego sukcesu. Bo przecież Quiet Tone czy Vanguard to podróbki pomysłów Zildjian. Niższe modele nie były na tyle mocne, by wyciągnąć firmę w statystykach Instagrama, gdzie duże sukcesy w międzyczasie odnosiły kolorowe Paiste, chociaż sprzedażowo banku nie rozbiły. Wspomniany Zildjian zrobił Keropy, Low Volume czy nawet zabawne Special Dry. O Meinl to chyba w ogóle nie trzeba wspominać, bo jak nie machną jakąś serią, którą wychwalać pod niebiosa będą sprawni medialnie perkusiści firmy, to idą jak taran ze swoimi festiwalami perkusyjnymi. Ostatnim ciekawym ruchem Sabian były tzw. Sabian Vote i pal go sześć, że te talerze nie były jakimś dziełem sztuki, ale szum był i pomysł emanował oryginalnością, co jest w mig doceniane świadomie lub nie. Zmiana tego wyrytego w świadomości perkusistów logo ma troszkę desperacki zapaszek. Mapex parę lat temu zmienił czcionkę (z tej samej, co ma Tama) na ten swój „torcik", więc miało to uzasadnienie. A tu? Dostałem listę założeń, jakie firma postawiła sobie przy okazji tej zmiany. Przypomnijmy, firma, która nie jest organizacją charytatywną – i szczerze mówiąc – doskonale wpisuję się w to ich hasło, że wiele osób tego nie załapie (most don't get it). Dość sztampowe postulaty przepełnione patosem, ogólne i pozbawione większych konkretów. Coś jak opis w instrukcji odtwarzacza płyt, że ma odkrywczą funkcję „play".

Sabian pewnie sobie z tym wszystkim poradzi, bo szybko przechodzimy nad tym do porządku dziennego. Muzycy z racji zmiany logo nie odejdą od firmy, chociaż wątpię też, by z drugiej strony ustawiały się kolejki chętnych, zachęconych nową grafiką czy też ogólnymi hasłami tego manifestu.

Jest jednak pozytywna strona tego wszystkiego i na tym w Polsce powinniśmy się skupić. Centrala firmy musi się ruszyć i konsekwentnie zacząć realizować te swoje założenia, jakkolwiek nijakie, by one nie były. Musi pojawić się impuls od producenta, który powinien pchnąć wszystkich swoich reprezentantów i co najmniej dać im oręż do działania. Chociaż tak naprawdę to Sabian powinien stać w pierwszej linii. To wszystko oznacza, że prawdopodobnie nie będzie nudno i tak właśnie staram się postrzegać tę sytuację.

Maciej Nowak
Redaktor naczelny

Dennis Chambers

Fot. Joby Sessions

Ślimak

Fot. Szopix

PLAKATY DLA PRENUMERATORÓW

eprasa.pl 1748c18e47

W NUMERZE

22

48

64

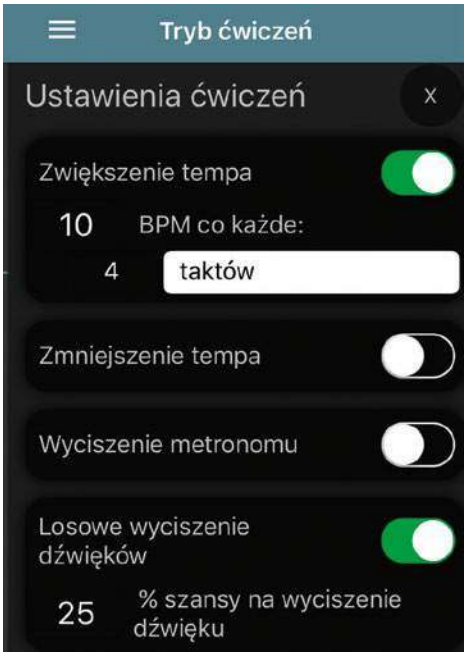

78

DZIAŁ EDUKACYJNY:

60 | Drumset Academy – Stewart Copeland

62 | Z czym do ludzi?! – Grzegorz Krawczyk podpowiada

64 | Kompletny trening – Paweł Ostrowski

68 | Open Minded – 5-Stroke Roll/openhanded

70 | Kodeks rudymentarny III

72 | Zagraj to – Toto *Rosanna*

WYWIADY NUMERU:

22 | Tomasz „Krzyżyk" Krzyżaniak

32 | Mike Mangini

46 | Arejay Hale

48 | Senri Kawaguchi

PERKUSJONISTA:

81 | Nowinki ze świata percussion

82 | Patrycja Betley

86 | Meinl Wood Side Snare

PONADTO:

12 | Recenzje płyt: Hunter i Dali Mraz

16 | #PerkusistaLive

18 | Nasz typ 2019

56 | Wykop – Dan Searle (Architects)

76 | Zildjian K Cluster – prezentacja

78 | Camtronome – prezentacja

ORAZ:

5 | Na raz

9 | Groove

10 | Felieton – Grubym Pędzlem

88 | Prenumerata

90 | Konkurs – pałki Vater

PLAKAT DLA PRENUMERATORÓW:

Dennis Chambers
oraz Ślimak

MATERIAŁY MULTIMEDIALNE

(kanał YouTube oraz media.avt.pl)

Z czym do ludzi?! – Grzegorz Krawczyk podpowiada **video**

Drumset Academy – Stewart Copeland **video**

Kompletny trening – Paweł Ostrowski **audio**

Zagraj to – Toto *Rosanna* **audio**

eprasa.pl 1748c18e47

Dream
Cymbals and Gongs
Kombinat Muzyczny
Music Media
Innovative Percussion Inc.
VATER
PERCUSSION
USA
Seria Classics
Seria Extended Play ™
DRAGON'S DRUMS

TICO TORRES SZYKUJE SIĘ DO TRASY

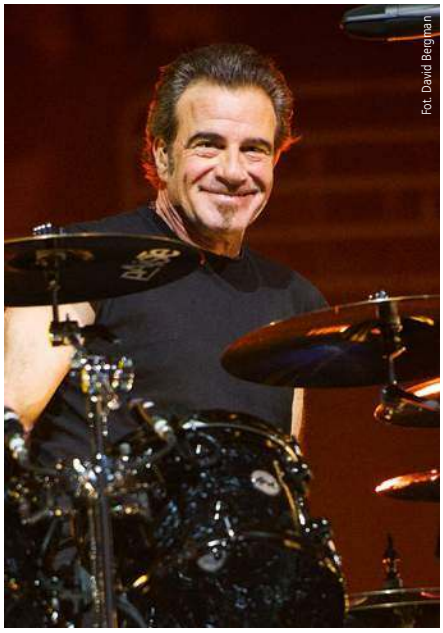
Fot. David Bergman

Zespół Bon Jovi szykuje się do trasy „This House Is Not For Sale" czyli tym samym także do wizyty w Polsce. Zespół zalicza się do grupy artystów, którzy nie grają w tym roku trasy pożegnalnej, co ostatnio stało się bardzo powszechne u legend rocka. Kapela ma się w bardzo dobrej formie i w tym roku będzie obchodziła ciekawy jubileusz 100 (!) koncertu w Japonii, mimo to Tico docenia mocno siłę Europy: *„Zawsze cieszyliśmy się z gry w Europie, zawsze mówiliśmy o europejskich fanach, że nie tylko znają refreny piosenek, ale całe teksty!"*. Bon Jovi z pewnością nagra kolejną płytę, ale nie ma jeszcze w tej chwili żadnych szczegółów w tej kwestii. Perkusista podkreśla, że chyba w tym tkwi długowieczność zespołu, że powstają wciąż nowe kompozycje, zjednujące nowych słuchaczy, ale przy tym nie zapominają o starych, zagorzałych fanach: *„Mamy około stu piosenek, z których wybieramy listę koncertową, lubimy nią rotować, więc będzie trochę tego i tego."*

Tico zagra u nas na zestawie DW Drums z talerzami Paiste. Próbował wielu kombinacji drewna, ale ostatecznie uznaje bęben klonowy jako najbliższy jego oczekiwaniom.

STEWART COPELAND W POLSCE

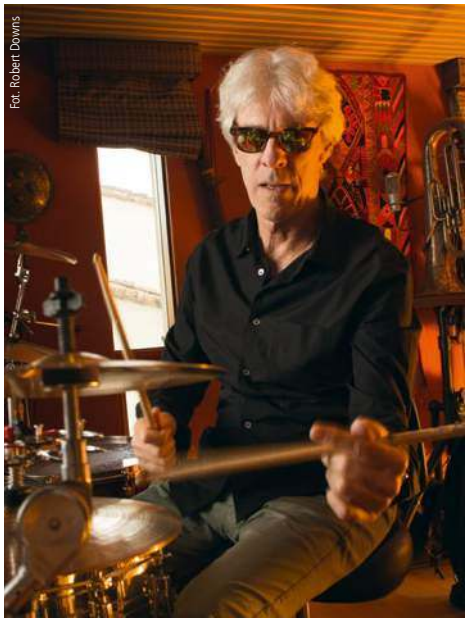
Fot. Robert Downs

Bohater zeszłego numeru oraz temat lekcji Drumset Academy w niniejszym numerze **Stewart Copeland** przyjedzie do Polski! Jeden z członków legendarnej grupy The Police, zagra na **Drums Fusion 2019 w Bydgoszczy**. Artysta wystąpi 2 czerwca wraz z orkiestrą muzyków bydgoskiej Opery Nova na 13. Międzynarodowym Festiwalu Sztuki Perkusyjnej Drums Fusion.

Podczas koncertu będzie można usłyszeć kompozycje rodzimej formacji perkusisty, a także kilka tematów filmowych, skomponowanych przez Stewarta.

Więcej informacji dotyczących koncertu należy szukać na stronie organizatora lub najlepiej poprzez regularnie aktualizowany profil Facebook: www.facebook.com/drumsfusion

„Lekcja perkusji" odc. 1.

DRUM ROOM
NAJMNIEJSZA SZKOŁA PERKUSYJNA W ŁODZI
DRUM-ROOM.PL

Telefon w sprawie lekcji perkusji.
– Dzień dobry, czy to Najmniejsza Szkoła Perkusyjna w Łodzi?
– Tak, słucham...
– Właśnie jadę za panem i pomyślałam, że zadzwonię. Chciałabym się nauczyć grać na perkusji...
– Po co to pani?
– Słucham?!
– Po co to pani? Nie ma pani co robić? Mało ma pani problemów? Wie pani, jakie mogą być tego konsekwencje?
– Ale...
– To zawsze się tak zaczyna... Niewinny telefon, spotkanie, kupuje pani sobie pałki... Pierwsza, trzecia, ósma lekcja i pani życie się zmienia... Zaczyna pani inaczej słyszeć muzykę... Później pani myśli krążą intesywniej wokół bębnów... W końcu, raz w tygodniu pani nie wystarcza i kupuje pani perkusję...
– Hihihi...
– Co hihihi? Ja poważnie mówię... Wpada pani w inny świat! Problemy, które pani miała dotychczas, stają się mniej ważne, bo ważne jest to, jak zagrać half time shuffle...
– Hihihi, co zagrać?
– Nieważne! Ja panią przestrzegam... Jest szansa, że może się pani nie uda nauczyć grać na perkusji... Wtedy wraca pani do tego szarego świata i wszystko toczy się normalnie. Po staremu. Ale gdyby tak się stało, że pani „zaskoczy" i zacznie żyć z pasją... Pani nie zdaje sobie sprawy, co może narobić... Ludziom! Temu miastu! Zacznie pani być szczęśliwsza... Wie pani, jak to ludzi denerwuje? Oni o szarości dnia, o tym, że makrele w sklepie droższe, a pani w tym samym czasie chodzi po głowie half time shuffle albo inne rzeczy... Zanim pani do mnie przyjdzie, niech się pani dobrze zastanowi...
– Hihihi! Przekonał mnie pan!
– Ja panią ostrzegam...
– Hihihi! Niech pan zjedzie na stację benzynową przy Rokicińskiej. Muszę pana poznać...

Wojtek Andrzejewski

JACEK NOWAK W MIEJSCE IRKA LOTHA W KAT&ROMAN KOSTRZEWSKI

Jakby mało było zamieszania w kwestii tego, która z grup jest prawdziwym spadkobiercą zespołu KAT (istnieją dwie ekipy), doszło do wielkiego zawirowania między oryginalnymi członkami zespołu w grupie KAT & Roman Kostrzewski.

Legendarny perkusista metalowy **Ireneusz Loth** opuścił szeregi zespołu. Jego miejsce zajął **Jacek Nowak,** znany chociażby z długoletniej gry w zespole Virgin Snatch.

Kulisy rozstania są dość mgliste i mimo oświadczenia zespołu ciężko doszukać się jakichś przekonujących konkretów w tej kwestii.

Wiadomo, że temat ciągnął się od jakiegoś czasu, ponieważ ścieżki perkusji na najnowszy album zespołu zostały nagrywane już przez Jacka. Koncerty również odbywają się z udziałem tego muzyka.

Tymczasem Irek Loth dołączył do innej formacji, zasłużonej dla polskiej sceny metalowej i będzie go można oglądać na deskach z zespołem Dragon.

Fot. Ilona Matuszewska

STEVE GADD Z NAGRODĄ GRAMMY

Jeden z najwybitniejszych perkusistów na świecie Dr **Steve Gadd** zdobył nagrodę Grammy w kategorii Best Contemporary Instrumental Album. Statuetkę otrzymał za płytę *Steve Gadd Band* wydaną w 2018 roku. Oprócz lidera na płycie grają także: Jimmy Johnson, Michael Landau, Kevin Hays, Walt Fowler oraz syn Steve'a – Duke Gadd. 5 kwietnia perkusista skończy 74 lata.

Była to chyba najbardziej perkusyjna kategoria tych prestiżowych, aczkolwiek nieco kontrowersyjnych nagród. W tej samej kategorii nominowano także Simona Phillipsa z kolejną płytą projektu Protocol.

W kategorii jazzowej Grammy zdobyła płyta The Wayne Shorter Quartet *Emanon* z perkusistą Brianem Bladem. Jeżeli chodzi o muzykę rockową nagrodę otrzymała reinkarnacja Led Zeppelin w postaci zespołu Greta Van Fleet z Danielem Wagnerem na perkusji.

Fot. Marcin Pawłowski

eprasa.pl 1748c18e47

Fot. Natalia Wakula

Szymon Ciszek i... GRUBYM PĘDZLEM

Mnich i Profesor

W poprzednich dwóch artykułach omówiliśmy sześć postaw, jakie towarzyszą drodze nauki umiejętności. Przypomnę raz jeszcze nasz schemat:

1. Nieświadoma Niekompetencja (Entuzjasta – Leniwiec)
2. Świadoma Niekompetencja (Uczeń – Praktykant)
3. Świadoma Kompetencja (Artysta – Wyrobnik)
4. Nieświadoma Niekompetencja (Mnich – Profesor)

Gra na bębnach to umiejętność otwarta, ponieważ nie da jej się nigdy opanować w 100%. Zawsze, gdy jesteśmy blisko, otwiera się całkiem nowa ścieżka rozwoju. Czwarty poziom to wędrówka po wielu takich ścieżkach, zbyt wielu, by można było o nich wszystkich opowiedzieć.

Jak więc wygląda ta droga? Jak pozostałe poziomy nauki nie jest pozbawiona swoich pułapek. Pierwszą jest znany nam już efekt Dunninga-Krugera czyli przecenianie umiejętności innych i niedocenianie swoich. To częsty błąd poznawczy zaawansowanych praktyków. W naszej branży może to oznaczać, że będziemy grać rzeczy często o wiele bardziej skomplikowane niż to, co są w stanie przyjąć zarówno inni muzycy, jak i nasza publiczność. Perkusiści szczególnie powinni być na to wyczuleni. Jesteśmy po to, żeby tworzyć fundament rytmiczny i klimat piosenki, upraszczać a nie komplikować.

Drugą pułapką czwartego poziomu jest postawa profesora. Profesor to ktoś, kto wyspecjalizował się w bardzo wąskiej dziedzinie. Problem polega na tym, że przez totalną specjalizację na tej wiedzy oparte jest całe poczucie wartości danej osoby. I tak można się raz po raz spotkać ze specjalistami, którzy wolą mieć rację niż być produktywnymi członkami zespołu. Przypomina mi się anegdota, jaką można znaleźć na DVD Johna Rileya *The Master Drummer*. Jako dziewiętnastolatek poszedł on na koncert legendarnego Dizzy'ego Gillespie tylko po to, żeby dowiedzieć się, że perkusista zespołu zachorował, a organizator szukał Johna przez cały dzień. John usiadł za bębnami i zagrał koncert nie mając pojęcia ani o stylistyce (sam określił siebie jako młody postbopowy perkusista, Dizzy to legenda bebopu), ani o materiale. Dizzy mógł zrobić z niego idiotę i grać rzeczy, jakich John by nie zrozumiał, ale to nie byłoby ani ciekawe dla niego, ani dla publiczności. Zamiast tego oddał inicjatywę Johnowi tak, by repertuar był dla niego przystępny.

Jako kontrprzykład profesorstwa mogę opowiedzieć historię ze swojego podwórka. Swego czasu grałem w zespole funkrockowym, gdzie uskuteczniałem raczej nowoorleańską szkołę funka, bazującą na rytmice płynących ósemek. Kiedyś na jam przyszedł trębacz z dobrej szkoły muzyki rozrywkowej. Wszyscy byliśmy podekscytowani i zaczęliśmy grać nasz groove – luźny,

> *Oni po prostu byli w odpowiednim miejscu i czasie z odpowiednimi narzędziami. Najlepsi muzycy w branży tworzą piękną muzykę, sami pozostając niewidzialnymi*

ósemkowy, z wrzuconą gdzieniegdzie triolą. Po kilku taktach megatrębacz burknął: „Jak masz swingować to swinguj ciągle" i dało się odczuć przez resztę próby jego dezaprobatę.

Trębacz oczekiwał, że funk oznacza szesnastki, coś w stylu Tower of Power. Miał w tym wielkie kompetencje, więc chciał na nas wymusić, że albo gramy w szesnastkach, albo w ogóle. Latająca ósemka była dla niego antyfunkiem, bo on zęby zjadł na innej szkole funka, a ponieważ miał na papierze wyższe kwalifikacje uzurpował sobie prawo do sterowania całym zespołem. Jak można się domyślić, była to jego ostatnia wizyta na naszym jamie.

Przeciwieństwem Profesora jest Mnich, ten w rozumieniu ZEN i innych tradycji Wschodu, czyli ktoś będący jak trzcina na wietrze. Jak zawieje, tak się ugnie. Mnich nie ma uprzedzeń, widzi rzeczy takie, jakimi są, ma tyle wiedzy i umiejętności, że potrafi się bez problemu odnaleźć w tym, co się do niego przyniesie. W grze na instrumencie to ktoś, kto zagra wszystko, ekscytuje się każdą możliwością grania i nie ocenia, a próbuje budować.

Kiedy trafi na słabszego muzyka, dostosowuje się do niego i pcha go do przodu. Kiedy trafi na słabszy sprzęt to wpasowuje się w jego idiosynkretyzmy i potrafi na nich zbudować muzykę.

Mnich to muzyk o tak rozbudowanej i kontrolowanej emocjonalności, że potrafi się odnaleźć w każdej sytuacji. To Keith Jarrett, grający na zepsutym fortepianie w Koln. To Regi Wooten, grający na skisłym Squierze. To John Medeski, grający na pianinkach dla dzieci. Mnich potrafi zrozumieć, na czym polega brzmienie danego instrumentu i wpasować się w niego tak, by wydobyć magię. Profesor tak nie potrafi. On ma wiedzę i umiejętności, więc myśli, że inni są mu równi. Potrafi wydobyć ze swojego instrumentu piękne brzmienie, więc oczekuje w jakimś sensie, że każdy instrument to brzmienie osiągnie i to budzi w nim frustracje.

Jeśli spytacie na klinikach czy warsztatach muzyka, który zbudował wieloletnią karierę – o to, jak dużo swojej własnej inwencji włożył w muzykę, jaką tworzy, to większość odpowie bardzo skromnie. Oni po prostu byli w odpowiednim miejscu i czasie z odpowiednimi narzędziami. Najlepsi muzycy w branży tworzą piękną muzykę, sami pozostając niewidzialnymi. Oczywiście, że mamy też masę wyrazistych postaci, które torują sobie zawsze własną ścieżkę... Jak zwykle odpowiedź jest nieco bardziej skomplikowana.

Więc jak osiągnąć ten czwarty poziom? Tak naprawdę jego się nie osiąga świadomie, jak sama nazwa (nieświadoma kompetencja) wskazuje. Mnichem po prostu człowiek się staje poprzez ciągłą pracę w postawie na zmianę Entuzjasty-Ucznia-Artysty, ze zdrową dozą Wyrobnika. Przywdziewając na zmianę te postawy krok po kroku idziemy ścieżkami, aż staniemy się Mnichem.

eprasa.pl 1748c18e47

NIE WYMYŚLILIŚMY PEDAŁU, TYLKO GO UDOSKONALILIŚMY.

Stwirzone specjalnie dla perkusistów cechy takie jak zawias Delta Ball-Bearing Hinge®, uchwyt Swivel Toe, krzywki Floating Rotor Drive™, Turbo Drive™,
Accelerator Drive™ i dwustronny bijak 101 sprawiają, że stopy DW są czułe i reagują, jak żadne inne.
Od lat 70. znajdują uznanie wśród profesjonalistów na świecie, wyprzedzając konkurencję oraz otrzymując liczne nagrody branżowe. Kiedy nadejdzie czas na nową stopę, nie szukaj dalej, tylko zaufaj the Drummer's Choice®.

©2017 DRUM WORKSHOP, INC. ALL RIGHTS RESERVED.

Tune in to the Talking Shop podcast with Brain and Dave Elitch.

dwdrums

CALIFORNIA ENGINEERED

dw THE DRUMMER'S CHOICE.

GEWA drums Distributor: GEWA Polska Sp. z o. o., ul. Strzelecka 44/4, 45 – 525 Opole, polska@gewamusic.com, www.gewamusic.com

eprasa.pl 1748c18e47

PERKUSYJNA STACJA KONTROLI POJAZDÓW

Oceniamy poprzez pojemność baku naszych „pojazdów" oraz ilość koni mechanicznych w naszych „silnikach".

Maksymalna pojemność (ocena całości) to **100 litrów**.

Maksymalna moc (ocena pracy bębniarza) to **100 KM**.

MOŻNA BYĆ JAK BENNY GREB, JOHNNY RABB CZY THOMAS LANG, GRAĆ POKAZY I NAUCZAĆ. JEDNAK BĘBNY TO PRZEDE WSZYSTKIM MOTOR, SZKIELET I PODSTAWA, BEZ KTÓREJ CIĘŻKO BYŁOBY SŁUCHAĆ UTWORÓW W OLBRZYMIEJ WIĘKSZOŚCI GATUNKÓW MUZYKI. ZRÓBMY KRÓTKI PRZEGLĄD „SILNIKÓW" I SPRAWDŹMY, JAK PRACUJE SIĘ NA WYBRANYCH PŁYTACH. W TYM NUMERZE GRZEBIEMY POD MASKAMI...

DALI MRAZ *Level 25*

HUNTER *Arachne*

DALI MRAZ

Level 25
(Kobalt/Nemoros 2019)

NAPĘD: Dalibor Mraz

TYP SILNIKA: fusion, jazz

TRASA: Mamy przed sobą solową płytę czeskiego perkusisty Daliego Mraza. Ten młody utalentowany artysta pod wpływem swojego występu w kanale Drumeo zdecydował się na wydanie albumu, który jest bardzo perkusyjny. Czasami starzy, doświadczeni bębniarze o ustalonej pozycji rynkowej starają się nie „przegrywać" swoich kolejnych płyt. Dali jest wciąż na perkusyjnym dorobku i ten bardzo ważny punkt jego kariery jest niczym innym jak mocno perkusyjnym albumem, chociaż brak tu jako takiej solówki perkusyjnej. Mimo to bębny pracują tak gęsto, że klasyczne samoistne solo jest tu zwyczajnie niepotrzebne. Utwory związane są z konkretnymi historiami i emocjami Daliego, co autor opisuje dokładnie we wkładce do płyty.

W kwestii bębnów mamy zatem sporo strzelania i gęstej pracy na werblu, chociaż są również kompozycje zupełnie pozbawione perkusji. Pierwsze skojarzenie, jeżeli chodzi o stylistykę Daliego, nasuwa się z grą Virgila Donati, co doskonale obrazuje to ciągłe „szukanie raz" i mieszanie w zasadzie w każdym groove'ie. Warte podkreślenia jest brzmienie płyty, współczesne – miękkie i przejrzyste, doskonale oddające charakter materiału.

Z racji pochodzenia artysty nasuwają się naturalne porównania do naszego rynku i dorobku polskich perkusistów. Na tle tej płyty wypadamy niestety blado. Nie widać na horyzoncie, by jakiś rodzimy bębniarz pokusił się o solową płytę z rozmachem i na poziomie zbliżonym do tego albumu. Szkoda, bo mamy świetnych muzyków.

WRAŻENIA Z JAZDY: Perkusyjne granie fusion z bardzo szeroką eksploracją jazzu w nowszym wydaniu. Bardzo bogate i zaawansowane partie perkusyjne oraz sporo środków wyrazu. Mimo dużej gęstwiny bębnów reszta instrumentów doskonale balansuje całość, przez co płytę słucha się przyjemnie, chociaż nie oszukujmy się – album przeznaczony jest dla świadomego słuchacza. Z pewnością takowy przyjemnie spędzi czas z płytą *Level 25*.

ODCINKI SPECJALNE: *Attack* i *32 to Mraz* mają fajne momenty solowe, *7.21 Day* to świetne kontrasty od pirotechniki po prostotę. Bardzo niespokojny perkusyjnie *Reborn*. Smaczny groove w zamykającym płytę *Ehm...Just...*

POJEMNOŚĆ SILNIKA (ocena perkusisty): 90/100

POJEMNOŚĆ BAKU (ocena płyty): 80/100

HUNTER

Arachne (Makumba 2019)

NAPĘD: Dariusz „Daray" Brzozowski

TYP SILNIKA: metal

TRASA: Już od pierwszego przesłuchania odnosi się wrażenie, że zespół podszedł nieco inaczej do tworzenia materiału na ten album. Mimo stanowczo metalowej stylistyki mniej tu męczącej krzykliwości i szarpania z łokcia w gitary w porównaniu z tym, co było na wcześniejszym albumie. Płyta Królestwo ma kilka porządnych hitów, które doskonale sprawdzają się na koncertach, jednak jest to dość wąska stylistyka wypowiedzi.

Tutaj weźmy chociażby takiego *Figlarz Bugi*. Brzmi świetnie, doskonale nosi i ma do tego bardzo ciekawy tekst (polecamy klasyk Kajko i Kokosz „W Krainie Borostworów" – serio!). Fajnie, jakby fani zdecydowali się przyjrzeć bliżej muzycznej warstwie tej płyty, bo warto. Dlatego teledyski może lepiej sobie odpuśćmy, bo otwierająca płytę *Arachne* wchłania się znacznie lepiej bez patrzenia na ten obrazek (nie chodzi o treść, bardziej chodzi o jakość).

W kwestii tekstów nie ma tu większych zmian, więc możemy spodziewać się bolesnych tematów i gorzkich treści.

Duże brawa dla Daraya za mądrze stworzone partie perkusji. Słychać duże doświadczenie tego muzyka. Partie nie są trywialne i spełniają swoje role. Gdzie ma być przejście – jest przejście, gdzie liczy się prosty rytm – jest prosty rytm, a jak trzeba zrobić nieco gęstego tła, pojawia się tło.

Trzeba podkreślić też świetne brzmienie bębnów, bardzo soczyste. W takich piosenkach, jak *Gollum*, perkusja jest niesamowicie nośna, ale też z drugiej strony we wspomnianym transowym *Figlarz Bugi* bębny pulsują i podbijają kompozycję bez zbędnego dodatkowej ingerencji w ich brzmienie i robienia z niej „kuli dyskotekowej".

WRAŻENIA Z JAZDY: Dojrzały album zespołu, zdecydowanie mniej krzykliwy i chaotyczny od wcześniejszej płyty. Dzięki dużej rozpiętości emocjonalnej w samych piosenkach, jak też między nimi, mocne momenty zyskują na sile i mięsistości. Sporo urozmaiceń brzmieniowych z jednoczesną dużą czytelnością kompozycji. Płyta może być dobrym testem na otwartość fanów na szersze brzmienie Hunter.

ODCINKI SPECJALNE: Świetne ekstremalne wstawki w bardzo dobrze zagranym *Iżółć*. Mądre, proste, miarowe bębnienie w *Arachne*. Ładne pompowanie zwrotki w *Gollum*.

POJEMNOŚĆ SILNIKA (ocena perkusisty): 80/100

POJEMNOŚĆ BAKU (ocena płyty): 75/100

eprasa.pl 1748c18e47

SZUKAJ W SKLEPACH!

AQUARIAN DRUMHEADS

REFLECTOR

Dwie warstwy grubości: 7 mil górna i 10 mil dolna
Dobre do mocnego i stanowczego uderzenia
Niskie brzmienie bębnów
Szybkie wybrzmienie
Wytrzymałość i solidność w rozmiarach 6"–28"

DEJOHNETTE

Słynne sygnowane naciągi legendy jazzu
Jedna warstwa 10 mil z wytrzymałą matową teksturą
Brzmienie suche, szorstkie
Doskonałe do wysokiego stroju bębnów
Z racji powłoki idealne na werblu do grania miotłami

MUSIC INFO
professional audio systems & musical equipment

Wyłączna dystrybucja w Polsce, firma Music Info www.musicinfo.pl

Dariusz "DARAY" Brzozowski

Gdzie kupić:

LIGHTNING CENTER - Będzin
ELVIS - Bydgoszcz
JAN-DIS - Bytów
ŚLĄSKIE CENTRUM PERKUSYJNE - Chorzów
EUROMUZA - Częstochowa
ELITE KOMPUTER - Czersk
VIDMUZ - Elbląg
ELVIS - Gorzów Wlkp.
ŁĄCZNY - Jarocin
NOWA NUTA - Kraków
PIANO FORTE - Legnica
PIANO FORTE - Lubin
MASSIVE MUSIC - Lublin
ASSTONEX - Łódź
TENOR - Mielec
LIGHTNING CENTER - Mysłowice
DEMO - Piła
DRUMSHOP - Poznań
MUSIC STORE - Poznań
PIANOLA - Radom
GAMA - Rzeszów
DRUMPARTNERS - Sosnowiec
HARMONIUSZ - Stalowa wola
ACCORD - Szczecinek
SONIC - Tarnów
SILVERTON - Tomaszów Maz.
TOMASZ - Tomaszów Maz.
BRATPOL - Toruń
WERSEL - Tychy
PASJA - Warszawa
KAMERTON - Wągrowiec
MUZYCZNY.PL - Wrocław

music partners
UL. A. ASNYKA 53, 62-800 KALISZ
TEL./FAX +48 (62) 502-90-23 KOM. +48 515 099 218
EMAIL: INFO@MUSICPARTNERS.PL

Dołącz do nas!

wincent®
WOOD - AS CLOSE TO METAL AS YOU CAN GET

WYŁĄCZNY DYSTRYBUTOR
WWW.MUSICPARTNERS.PL

OPEN MINDED DRUM CAMP

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ
I ZAREZERWUJ SWOJE
MIEJSCE JUŻ DZISIAJ NA:

WWW.OPENMINDEDDRUMMING.COM

3-8 SIERPNIA 2019

ŻYWIEC
POLSKA

MAKE IT LOOK EASY
AND BEAT YOUR DUTY
WITH SPIRIT

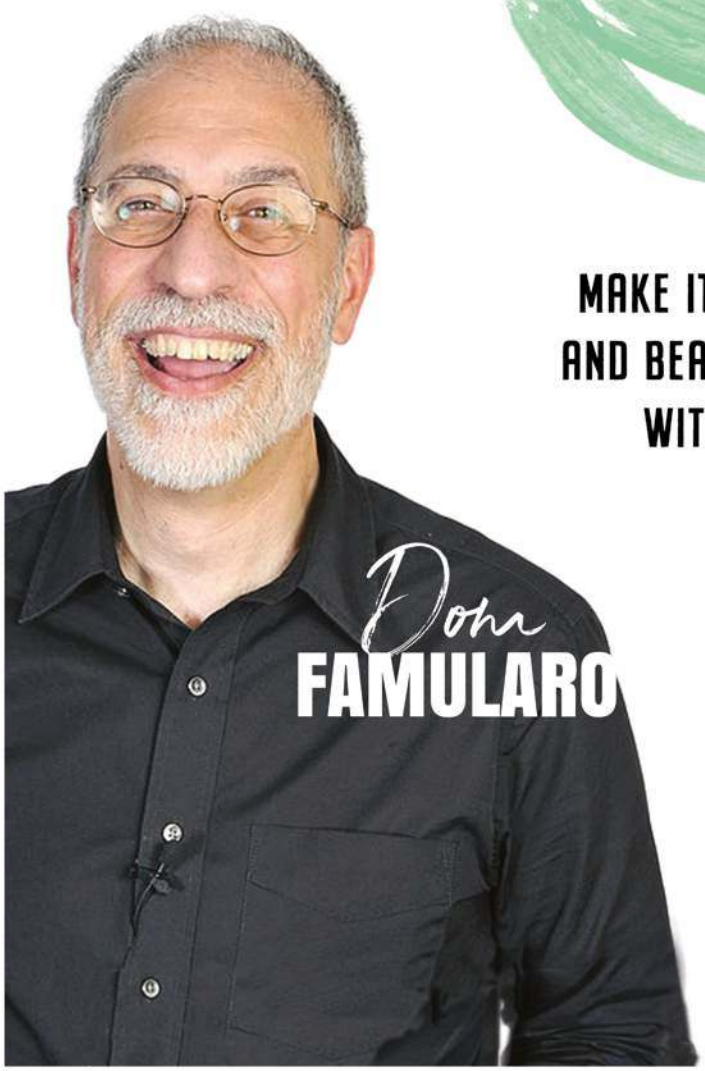

Dom
FAMULARO

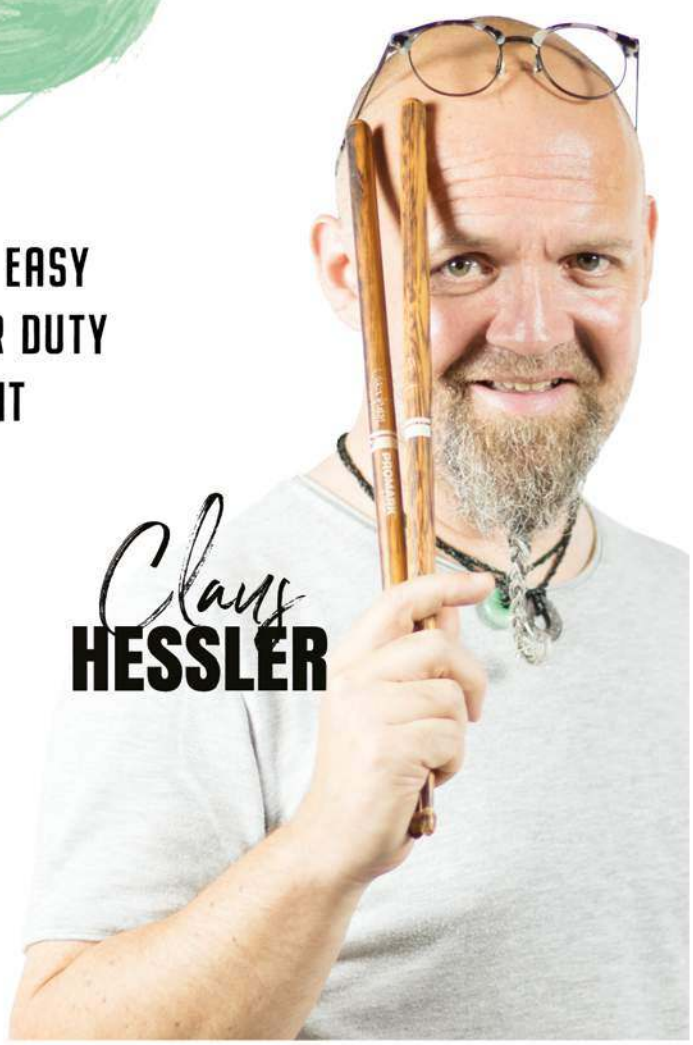

Claus
HESSLER

INFODRUM.PL · PROMARK BY D'ADDARIO · Music Dealer · EVANS DRUMHEADS · NoiseArt · uptone · MUSIC INFO · Perkusista · Miejskie Centrum Kultury w Żywcu · MAPEX · ŚLĄSKIE CENTRUM PERKUSYJNE · SABIAN · Alfred

eprasa.pl 1748c18e47

MUSIC LANDSCAPES PRODUCTIONS

the real morse band

WORLD TOUR 2019

FEAT. MIKE PORTNOY, RANDY GEORGE, ERIC GILLETTE, BILL HUBAUER

WARSZAWA / PROGRESJA

06/04/19

BRAMY:19:00 START: 20:00

PARTNERS: Gitarzysta Perkusista PROGRESJA ArtRock.PL DEATH MAGNETIC.PL

BILETY DOSTĘPNE NA: eventim oraz w sieci sklepów: Empik, Media Markt, Saturn. Kolekcjonerskie - www.progresja.com

FB:

eprasa.pl 1748c18e47

#PERKUSISTALIVE

Nasi fotografowie jeżdżą na koncerty i nierzadko w dość mało komfortowych warunkach starają się uchwycić często kiepsko oświetlonych perkusistów, którzy jeszcze dodatkowo są słabo widoczni za zestawem perkusyjnym. Widzisz piękne zdjęcie gitarzysty lub wokalisty? Dobre zdjęcie perkusisty to dopiero wyczyn!

Nasz hasztag PerkusistaLive jak zawsze rozgrzany do czerwoności zarówno na Facebooku, jak i na Instagramie. Staramy się doceniać i podkreślać rolę perkusistów w zespołach, gdzie nie dość, że zapewniają stabilność kompozycji, to jeszcze prezentują się za najbardziej efektownym scenicznym „meblem"! W tym miesiącu przegląd tego, co się działo na początku roku, a wiadomo, że jest to cisza przed burzą, cisza przed lawiną koncertów jaka ruszy już niebawem!

Foto Romana Makówka

Tomasz Goehs z zespołem Kult, akustycznie, czyli nieco skromniej.

Jan Rechberger zagrał u nas z Amorphis.

Piotr Wysocki i Kobranocka, koncerty legend polskiego rocka.

Brent Fitz, wspaniały perkusista od Slasha.

Craig Blundell w wymagającym graniu u Stevena Wilsona.

Tomasz Szafrański sumiennie robi grunt dla Krzysztofa Krawczyka.

Uriah Heep i szalony Russell Gilbrook zwiedzili Polskę.

Soilwork już bez Dirka. Za bębnami Bastian Thusgaard.

Ach, ten nasz Tomcio Torres z Afromental!

ZESTAW PERKUSYJNY 2019

Nowości na rok 2019 są już znane. W dalszej części roku kilka firm zaprezentuje oczywiście jeszcze parę nowinek, ale już teraz wiemy, czym będą „wojować" producenci. Postanowiliśmy wybrać najlepszy zestaw perkusyjny 2019.

Dystrybucja sprzętu ma to do siebie, że w wielu przypadkach nowości docierają do nas z dużym opóźnieniem. Ale uwaga – nie jest to wynik traktowania Polski jako kraju perkusyjnego trzeciego świata, tylko zwyczajne strzępienie języka producentów, którzy nie mają siły przerobowej, by zaopatrywać wszystkich na czas. Szczególnie teraz, kiedy trzech niemieckich gigantów przejęło w Polsce 75 procent dystrybucji najważniejszych marek perkusyjnych, nie ma mowy o jakiejś celowej ignorancji.

Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło! Mamy czas dokładniej przyjrzeć się nowościom i zamiast obudzić się później z kacem, związanym z zakupem drogiego sprzętu pod wpływem impulsu, możemy sprawdzić, czy rzeczywiście jest to coś godnego uwagi.

Podstawowa zasada: Nie ulegać presji! Zarówno internetowym mądrościom, jak i wciskaniu przez producentów cudowności danych rozwiązań. Skoro na sprzęcie z lat 90 zeszłego stulecia dało się stworzyć rewelacyjnie brzmiącą muzykę to oznacza, że kolejny wyższy (teoretycznie) szczebelek dodany do katalogu producenta nie musi się koniecznie wiązać z faktycznie lepszą jakością. Wystarczy, jak w wielu przypadkach ta jakość zostanie utrzymana, a usprawniane są pozostałe rzeczy, jak np. mobilność, wygoda, zwrotność, waga, szybkość montażu itp. w zależności od sprzętu.

PIERWSZY GARNITUR:

BĘBNY:
TAMA STARCLASSIC WALNUT/BIRCH KITS
Czyli tzw. nowy Performer. Świetnie skrojony bęben w wielu interesujących wykończeniach. Problemy formalne z dostępnością drewna bubinga zostały przez Japończyków przezwyciężone i powstał zestaw orzechowo-brzozowy z równie dynamicznym atakiem i mięsistością! Wiemy, że kilku naszych muzyków czeka na realizację zamówień.

PEDAŁY:
TAMA DYNA SYNC
Tegoroczna nowość, której sukces rozbijać się będzie głównie o cenę. Pedały z mechanizmem bezpośrednim, które mają łączyć płynność i szybkość z lekkim katapultowym działaniem, takie połączenie Speed Cobry i DW5000. Jakościowo się z pewnością udało, gorzej marketingowo. Wiele osób „konsumuje oczami", stąd cena jako kluczowy element.

BLACHY:
SABIAN AAX REVAMP
Polecamy przyjrzeć się odnowionej serii AAX, czyli taka nowość – nie nowość. Sabian, oprócz zmiany logo, wziął na warsztat tę serię, gdzie oprócz doprecyzowania i ułatwienia korzystania z katalogu dokonano też poprawek związanych z samym brzmieniem talerzy. Jasne, ciepłe i uniwersalne.

eprasa.pl 1748c18e47

WERBEL:
BRITISH DRUM COMPANY AVIATOR SNARE DRUM

Werble nie zostały w tym roku jakoś mocno dopieszczone, dlatego korzystamy z okazji, by zaprezentować pewniaka, jakim jest werbel aluminiowy (1.2 mm w rozmiarach 14x5,5 oraz 14x6,5) i zwrócić uwagę na firmę, która jest prawdziwym spadkobiercą jakościowym dawnej myśli perkusyjnej Premier. British Drum Co. nie ma jeszcze przedstawiciela w Polsce, ale warto chyba zacząć o nich pytać.

PAŁKI:
VATER CLASSIC SERIES STICKS

Tutaj wielkiej filozofii nie ma. Pro Mark wprowadził nowe dębowe i klonowe modele, Zildjian (który jest właścicielem Vic Firth) – kolorowe Chroma Series. Tym samym jeden z czołowych producentów, jakim jest Vater, dostarcza nam podstawowe 7a, 5a, 5B, 2B, 8d Jazz oraz Big Band w wersji z nylonową i drewnianą główką. Absolutne klasyki, jakie założyciel Jack Adams miał w swoim bostońskim sklepie w latach 50. Powrót do korzeni i przypomnienie, że pałeczki same nie zagrają.

NACIĄGI:
AQUARIAN ICE WHITE REFLECTOR HEADS

Seria zainspirowana przez Erica Moore'a, który przecież lubi soczyście rąbnąć w bęben. Dlatego też nowa wersja Reflectorów jest solidna. Są to dwie warstwy, składające się z 10 mil i 7 mil, gdzie każda ma powierzone konkretne zadanie. W efekcie otrzymujemy bardzo tłuste, mocne brzmienie z dużą ilością dołu, ale przy zachowaniu sporej selektywności. Warto pytać w sklepach lub zamawiać wysyłkowo!

AKCESORIA:
REMO EXTERNAL SUB MUFF'L® BASS DRUM SYSTEM

Dostępne na centralki 18", 20", 22" i 24" czyli w najbardziej powszechnych rozmiarach. Są to tłumiki w postaci obręczy zakładanych na naciąg uderzeniowy. Faktycznie, działają i pomagają podrasować nieco brzmienie naszej centrali, dodając dołu i miękkiego ciosu. Łatwe do montażu i demontażu.

HYBRYDY:
ROLAND TM-1

Roland poszedł za ciosem i po sukcesie rewelacyjnego TM-2 wprowadza niniejszy moduł, który pozwoli na szybkie wejście w świat perkusji hybrydowych. Proste, konkretne, bardzo użyteczne (operowanie nogą). Możliwość mieszania akustycznych brzmień z elektronicznymi (dodawanie, „rasowanie" dzięki triggerowi) lub kompletnie elektroniczny dodatek do bębnów (z plackiem).

ELEKTRONIKA:
ZILDJIAN IN-EAR MONITORS

Monitory douszne od Zildjian. Wiadomo, że dobry odlew jest najlepszym rozwiązaniem w kwestii odsłuchów, ale wiąże się to z dużymi kosztami. Tutaj mamy trzy razy tańszy zestaw słuchawek od firmy, która nie może sobie pozwolić na lekceważenie klienta, dlatego mamy gwarancję jakości i serwisu.

eprasa.pl 1748c18e47

Powyższe propozycje 2019 są naszym zdaniem najbardziej przekonujące, natomiast nie oznacza to, że są jedynymi interesującymi nowościami. Ponadto wiadome jest, że nie przypasują każdemu z racji różnorodności stylistycznej. Kilka firm ma w swojej ofercie sprzęt, który jest wyjątkowy i trafi do niewielkiego grona wybrańców, głównie z racji wysokiej ceny. Poniżej prezentujemy właśnie takie rozwiązania oraz kilka innych budżetowych propozycji, które są godne polecenia i warto zapytać o nie w sklepie lub u dystrybutora celem sprawdzenia.

1. Pearl Masters Maple/Gum Series
Typowy brzmieniowy pewniak. Legendarna seria bębnów może teraz pochwalić się nowym modelem z podkręconą mocą z racji wykorzystania wewnątrz eukaliptusa.

2. Gretsch Micro
Piękny zestaw kompaktowy od legendarnej firmy. Wygląda na żywo znacznie lepiej niż na filmach i zdjęciach, brzmi tak samo rewelacyjnie, ale cena robi swoje.

3. Zildjian FX-Stacks
Pięć nowych, eleganckich stacków w rozmiarach 8", 10", 12", 14" i 16". Większe rozmiary są znacznie bardziej atrakcyjne brzmieniowo, ale ogólnie bardzo ciekawa propozycja.

4. Zildjian K Cluster
Legendarna seria została rozszerzona o nowy typ talerzy crash. Grube, punktowe ślady kucia dodają więcej „brudu" w brzmieniu, ale dalej są „poprawne politycznie", zresztą jak cały Zildjian.

5. Paiste Signature
Ktoś wreszcie wpadł na pomysł, by rozszerzyć jedną z najlepszych serii talerzy crash czyli Fast. Do tego doszedł wielki powrót blach Mellow. To wszystko w doskonałej serii Signature.

6. Meinl Classics Custom Dark – dodatki
Lista dodatków brzmieniowych w tej popularnej serii jest bardzo przyjemna. Czarna seria dość sztywno brzmiących blach, która sprawdza się w mocnym graniu.

7. Remo Colortone
Nie ma tu wielkiej filozofii. Doszły po prostu dwa nowe kolory do dobrej jakości naciągów, które były w zeszłym roku jednymi z najczęściej publikowanych na Instagramie.

8. Zildjian Chroma Series
Kolory "metallic": Blue, Pink, Silver, Gold. Pałki hikorowe w wersji 5A, nieco bardziej masywne. Dla wszystkich zwracających uwagę na aspekt wizualny.

9. Meinl Byzance Foundry Reserved
Prawdziwe cacko od Meinl! Pudełko, certyfikaty, rękawiczki i pałki jako dodatki. Świetne ekskluzywne talerze, na razie tylko w kilku rozmiarach, ale z pewnością będzie kontynuacja.

SERDECZNIE POLECANE:

1

3

4

2

7

6

8

9

5

eprasa.pl 1748c18e47

eprasa.pl 1748c18e47

TOMASZ „KRZYŻYK" KRZYŻANIAK

LUXTORPEDA

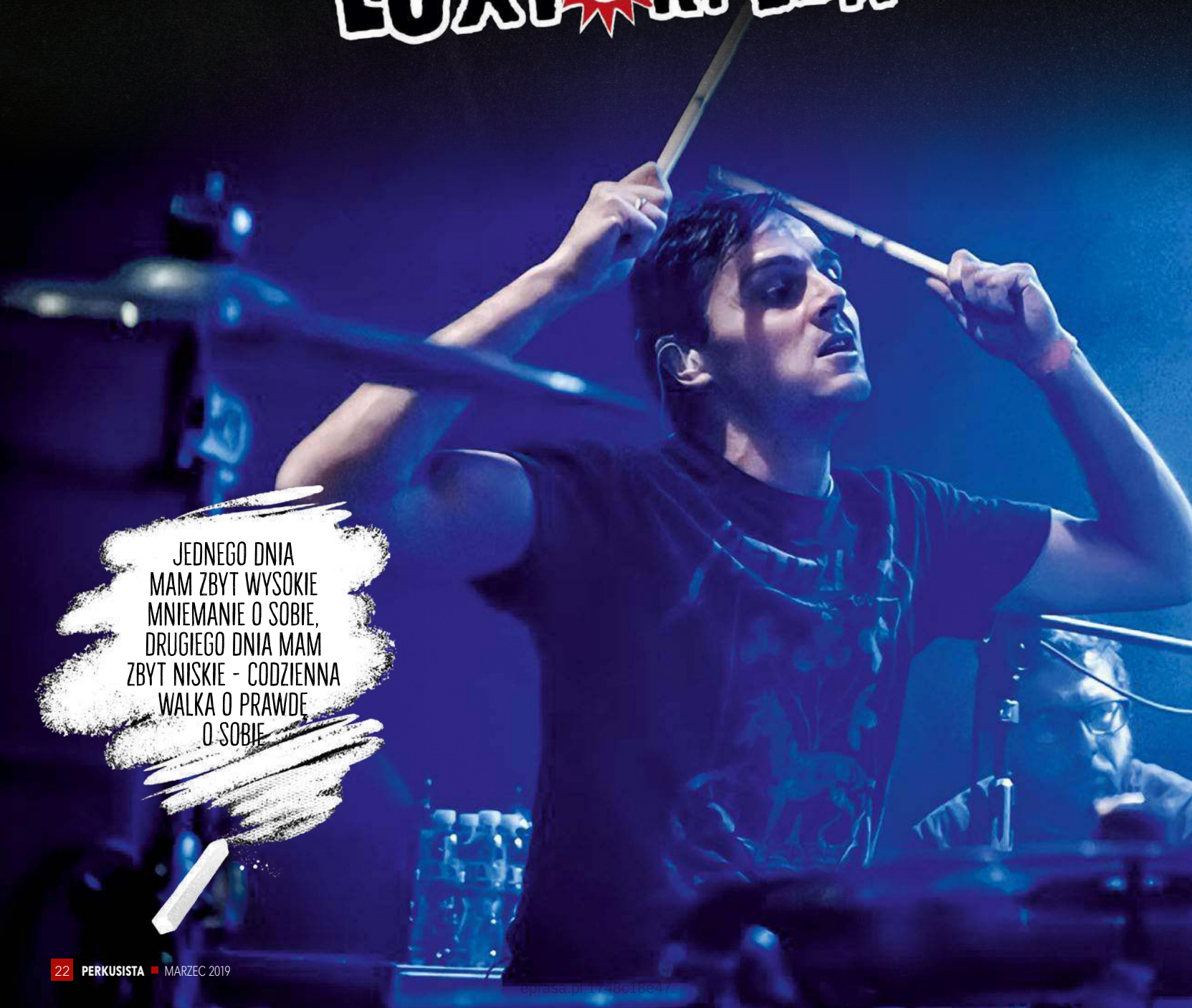

JEDNEGO DNIA MAM ZBYT WYSOKIE MNIEMANIE O SOBIE, DRUGIEGO DNIA MAM ZBYT NISKIE - CODZIENNA WALKA O PRAWDĘ O SOBIE

eprasa.pl 1748c18e47

O TAKICH MUZYKACH MÓWI SIĘ ZAZWYCZAJ „PERKUSISTA NIETUZINKOWY". CIĘŻKO SIĘ Z TYM NIE ZGODZIĆ PATRZĄC NA TO, JAK ZASUWA ZA BĘBNAMI KRZYŻYK. NAZWA ZESPOŁU, W KTÓRYM OBECNIE SIĘ SPEŁNIA, PASUJE DO NIEGO IDEALNIE, A DLACZEGO? Z DWÓCH WZGLĘDÓW, ALE PO KOLEI...

Mówiąc w skrócie Luxtorpeda to typ szybkiego przedwojennego pociągu, którego osiągi wprowadzały w zakłopotanie współczesne składy polskich kolei. Krzyżyk idealnie pasuje do tego opisu, mimo, że jego metryka nie sięga tak daleko.

Po pierwsze nie jest perkusistą szprycującym się nowoczesnością w postaci wielogodzinnych karkołomnych ćwiczeń. Po drugie jest wielkim fanem ostrej muzyki, która już swoje lata ma i ciężko mu jest przekonać się do jakichś super nowości brzmieniowych. Wreszcie po trzecie, jest prawdziwym motorem, silnikiem napędzającym zespół. Kapela bazuje na dużej dawce energii i emocji, a w takiej sytuacji rola perkusisty jest kluczowa.

Skulony za swoim skromnym zestawem niemiłosiernie łupie w Zildjiany, które przechodzą prawdziwy test wytrzymałości. Mimo braków edukacji muzycznej, do czego się otwarcie przyznaje, jego partie są niesamowicie melodyjne i perfekcyjnie spinają się z całością muzyki. Buduje bardzo solidny grunt pod kompozycje i ubarwia je smacznymi wstawkami. Nie jesteśmy bombardowani bębnami, ale też nie czujemy, że kolega „fizyczny" kładzie tylko rytm i nic poza tym.

Pojawia się więc tu pewien element, który nie jest zbytnio lubiany przez takich współczesnych trenerów (lub jak to się teraz mówi influencerów) perkusyjnych, jak np. Benny Greb, a mianowicie TALENT. Okazuje się jednak, że niektórym jest łatwiej okiełznać ten niesamowicie ważny instrument i nie wynika to z tego, że muzyk zamknął się na tydzień w piwnicy ze zgrzewką wody, żeby ćwiczyć non stop. Z pewnością Krzyżyk nigdy tak nie zrobił i raczej nie zapowiada się, żeby miało to nastąpić. Mimo to przyciąga słuchacza, przyciąga perkusistów. Jest ciekawy wizualnie, brzmieniowo, stylistycznie. Właśnie... Ma coś, czego wielu perkusistów mimo lat ćwiczeń nie osiągnie – STYL. Nie oznacza to, rzecz jasna, że trzeba rzucić pałki w kąt i położyć nogi na stół w oczekiwaniu na zbawienie. Po prostu pewnych rzeczy nie da się wyuczyć, chociaż Tomasz zdaje sobie sprawę ze swoich technicznych ułomności i odnosi się wrażenie, że jak wgłębi się bardziej w jakiś temat, związany z techniką gry, ma lekki żal do siebie, że można było te kilka lekcji jednak przerobić.

Od naszego ostatniego spotkania w Perkusiście minęło sporo czasu, a jednak Krzyżyk był lekko zaskoczony, że zaprosiliśmy go do wizyty na naszej okładce, ponieważ w jego odczuciu wiele w kwestii perkusji u niego się nie zmieniło. Dał szybko do zrozumienia, że grubość korpusów i rodzaje stopu brązu w blachach to nie są jego ulubione tematy.

Dlaczego się zdziwiłeś, że chcę z tobą porozmawiać?
No nie, zaraz. Jakbyś zadzwonił i powiedział, że chcesz ze mną porozmawiać to spoko, ale zacząłeś rozmowę od tego, że chcesz zrobić duży wywiad i wspomniałeś o okładce, więc to mnie najbardziej zmieszało, bo samo porozmawianie to tam ok...

Nie odczuwasz tego na koncertach? Reakcji ludzi na twoją osobę?
Nie, co ty?

Nie czujesz, że ludzie ciągną w twoją stronę?
Nie, nie. Nie należę do tych, którzy interesują się tak bardzo perkusją w znaczeniu stricte technicznym, dlatego jeśli zerkam w jakiś wywiad lub jak ktoś opowiada o jakiś technicznych nowinkach, to jest to dla mnie nowość. Nazewnictwo perkusyjne związane z warsztatem i ćwiczeniami jest mi trochę obce. To taka dziedzina, do której zaglądam tylko przez chwilę, więc nie wiem, co mogę ciekawego powiedzieć.

Gdy dajemy chociażby twoje zdjęcia czy inne informacje, to ta reakcja perkusistów jest wyższa niż średnia.
Wiesz, to ty mi teraz o tym mówisz, bo ja tego nie wiem. Ja siebie nie widzę jako ja, tylko jako zespół. Jestem tylko jego częścią. Tak siebie postrzegam.

Lars Ulrich też jest częścią zespołu i nie ma z tym problemu...
Ja też nie mam z tym problemu! Dla mnie wywiad z Luxtorpedą jest bardziej naturalnym środowiskiem. Rozmawiamy wtedy o różnych rzeczach, a tak schodząc na tematy typowo perkusyjne, to nie wiem, czy jestem w stanie podołać. Od naszego ostatniego wywiadu (Perkusista 7/2013 !!!) w zasadzie niewiele się zmieniło. Teraz jedynie jako zespół zgrywamy się przed nową płytą i próbujemy coś zrobić, to tyle. A tak perkusyjnie? Czasami z kimś się o zestawie porozmawia, czasami sam na coś tam zerknę.

Patrząc tak z zewnątrz, nasze zgłoszenie z propozycją zrobienia tzw. cover story, jest chyba jakimś sygnałem, że z czegoś to wynika...
Wiesz, jest mi bardzo miło, jest to jakieś spełnienie młodzieńczych marzeń. To po prostu nie jest moja rzeczywistość, bo normalnie ogląda się takich właśnie jak Lars Ulrich czy Nicko McBrain i to mi pasuje, bo to są perkusiści, którzy zapisali się w historię muzyki. Wtedy traktuję to trochę tak, jakbym czytał biografię. Nie pojawiła się biografia Ulricha i McBraina, także można przy okazji wywiadów delikatne informacje sobie wyłuskać.

Lars powiedział mi – tak mówiąc w skrócie – że jest członkiem zespołu Metallica, który gra na perkusji.
Przez wiele lat byłem jego fanem totalnym, potem się na niego obraziłem też totalnie, chyba dlatego, że za bardzo zacząłem się skupiać na perkusji, a teraz wróciłem do niego ze zdwojoną miłością i nie dam nic złego powiedzieć na jego temat, nic kompletnie! A moja teza jest taka: pokaż mi innego perkusistę, który może sobie pozwolić na... I dołóż sobie tu cokolwiek. Pokaż mi innego takiego perkusistę, który nic nie musi... Gdyby nie on, to tak na dobrą sprawę nie wiem, czy rola perkusisty byłaby taka, jaka jest. A przecież cały czas jest zewsząd atakowany

za swoje niedociągnięcia. I co z tego... Muzyka i utwory są na pierwszym miejscu. On miał i ma na tyle odwagi, żeby wbrew krytyce perfekcjonistów grać jak chce, to on wyznaczył ścieżki. Jest genialnym perkusistą, nie będąc perfekcyjnym perkusistą.

Słyszałem, że jesteś skromnym facetem.
To plotki są.

Dlatego zapytam, jakbyś się ocenił pod kątem grania.
Nie oceniłbym się... Jakby ci to powiedzieć. Zacznę może od tego, że to nie jest żadna moja zasługa, że gram tak, a nie inaczej. Na to, że gram, miały wpływ inne osoby, a nie ja. To zawsze inni mi pomagali, inni zadzwonili, ktoś mnie zaprosił, ktoś chciał ze mną grać. To opatrzność wszystko połączyła. Nie mogę więc powiedzieć, że byłem tak zdeterminowany do grania i to sobie wszystko zawdzięczam. To jest pierwsza rzecz. Druga rzecz jest taka, że traktuję granie jako przygodę życia, bo nie mogę tego nazwać pracą. Jest to takie spełnienie marzeń, bo często przypominam sobie te momenty, kiedy byłem młody. Ja nawet nie miałem marzeń, żeby zawodowo grać, bo nie mogłem po prostu uwierzyć w to, że zdarzają się ludzie, którzy mają marzenie i ono się im spełnia. No wiadomo, każdy dzieciak ma marzenia, że chce być jakimś strażakiem, mistrzem kung-fu czy tam kimkolwiek innym. Wychowując się w mojej miejscowości w latach 90-tych, człowiek nawet nie myślał, że się może tak potoczyć. To, że gram dzisiaj ze swoim idolem, jest dla mnie wciąż abstrakcyjne... Ale to są fakty. Granie jest teraz częścią mojego życia i mojej rodziny, ponieważ wywiera oczywisty wpływ na całe moje życie. Czasami mi się wydaje, że w domu jestem fajnym mężem, tatą... Są takie dni... I zaraz na następny dzień widzę, że jeszcze dużo pracy przede mną w roli męża i ojca i w ogóle człowieka. To jest dokładnie ta sama zasada z bębnieniem. Dziś mi się wydaje, że jest fajnie i cieszę się, że to robię, jest niezła adrenalina, robimy muzę, a inny dzień jest taki, że zastanawiasz się kurde, jak to się stało, że tu w ogóle jesteś. Tak bym to ocenił.

Takie chwile zwątpienia?
To jest tak, jak w życiu, porównuję to do normalnego, codziennego życia. Gdybym tak prosto miał odpowiedzieć na pytanie, czy mam świadomość swojej gry, to powiem, że mam świadomość tego, jakim jestem człowiekiem. Jednego dnia mam zbyt wysokie mniemanie o sobie, drugiego dnia mam zbyt niskie – codzienna walka o prawdę o sobie.

W tym momencie podszedł do naszego stolika Lica, przywitał się, spojrzał na nasz stolik i stwierdził, że musi się napić piwka, uśmiechnął się i szybko oddalił.

Skorzystam z okazji. Powiedz mi, ten facet tutaj, co był przed chwilą, to jest dobry muzyk twoim zdaniem?
To na pewno jest jedna z najważniejszych osób w moim muzycznym życiu. Chodzi mi tu o inspirację, jak byłem młody, o to, że teraz razem gramy.

No dobra, ale do czego zmierzam – Lica gra zazwyczaj z dobrymi perkusistami, prawda?
Wiesz co, to też ci odpowiem bardzo prosto. Jestem jednym z tysiąca – nie kłamię i nie żartuję teraz. Dam ci konkretny przykład, żebyś wiedział, na czym polega to, o czym mówię. Zanim trafiłem do Luxtorpedy grałem w Armii i Turbo, ale Roberta znałem już od 97 roku, gdzie z moim zespołem zagraliśmy koncerty u boku Acid Drinkers, których byłem fanem. Na koniec trasy Robert powiedział, że kiedyś będzie nagrywał płytę solową i chciałby, żebym na niej zagrał (ja i Długi – gitarzysta, który wtedy z nami był). Dlaczego to mówię? Robert jest tak kreatywny, otwarty na wszystko i nie skłamię, jak to powiem, że jestem jedną z 1000 osób, którym coś takiego powiedział pod wpływem chwili. Bo w końcu minęło 13 lat od momentu tej propozycji do założenia Luxtorpedy.

No, ale to ty grasz w tym zespole.
Ja po prostu miałem szczęście. Chodzi o to, że to nie jest tak, że jestem najlepszym z tego tysiąca, tak nie jest. Nie było castingu czy czegoś takiego. To się po prostu tak wydarzyło.

Przeznaczenie, los?
Ja to traktuję jak opatrzność. To był po prostu ten moment. Nie obyło się bez trudności, które były z tym związane, bo musieliśmy zostawić

Talerze mają okazję wykazać swoją plastyczność.

ZACZNĘ MOŻE OD TEGO, ŻE TO NIE JEST ŻADNA MOJA ZASŁUGA, ŻE GRAM TAK, A NIE INACZEJ. NA TO, ŻE GRAM, MIAŁY WPŁYW INNE OSOBY, A NIE JA

nasze macierzyste kapele (ja i Kmieta – basista). Stanąłem nagle w takim momencie, że musiałem podjąć decyzję, czy gram dalej czy idę w nieznane, bo Luxtorpeda nie była niczym pewnym. Teraz po latach można powiedzieć, że tak właśnie miało być. I taka decyzja była potrzebna, bo wtedy wydawało mi się, że spokojnie mógłbym ciągnąć Turbo, Armię i Luxtorpedę, ale wiem, że to jednak nie byłoby możliwe. Trzeba było zrobić cięcie, na które sam bym się nie zdecydował, a teraz patrząc z perspektywy czasu jestem szczęśliwy. Naprawdę nie jest tak, że ktoś wtedy usiadł, rozmyślał i powiedział, że Luxtorpeda będzie taka i taka, robimy teraz to albo tamto. Nie. Zaczynaliśmy bez jakiegokolwiek planu, mimo, że Lica jest tak uznanym muzykiem. Po prostu chcieliśmy razem grać.

Nie zmienia to faktu, że ze słabym perkusistą by nie grał.
Wydaje mi się, że padło na mnie, bo trochę się znaliśmy przez te wszystkie lata. Wiedział, jak gram, a gdy przyszedł moment na nowy zespół, to byłem pod ręką.

Interesujesz się w ogóle nowościami?
Nawiążę może do ś.p. Stopy. Jemu wystarczył ten zestaw, jaki miał, ta niezmienna żółta Signia, która była tak charakterystyczna. To mi się tak podobało i pomyślałem sobie, że fajnie by było zostać przy takim jednym zestawie, jakimś starszym. A że byłem fanem i Stopy, i Nicko McBraina, i też miałem bębny Premiera, to tak mi przypasowało. W sumie to te sprawy perkusyjne sprzętowe trochę mniej mnie zawsze interesowały. Jak już znalazłem to coś, to dalej nie szukałem.

Wiesz, co Beata Polak mówi na twój temat?
Nie chcę wiedzieć (śmiech).

Za to, jak siedzisz za bębnami, to powinna cię zamordować.
Że krzywo? Mam znajomego ortopedę w Lublinie, który mi zawsze mówi, że w końcu do niego przyjadę, ale wiesz co... Byłem zawsze krnąbrny. Jak mi ktoś powiedział, że mam nie siedzieć prosto to siedziałem. Przypomina mi się sytuacja

Scena to żywioł Krzyżyka!

WIERZĘ W OPATRZNOŚĆ, ŻE JAK JUŻ NIE BĘDĘ MÓGŁ GRAĆ TO ZNACZY, ŻE PRZYSZEDŁ TEN MOMENT, ŻE JUŻ POWINIENEM NAPRAWDĘ PRZESTAĆ

z początków mojego grania w Deliverance, kiedy w jednym utworze miałem taką zagrywkę, że pomijałem uderzenie werbla, a mój kolega zwrócił mi uwagę, że tam powinien być werbel. To już wiesz, że tego werbla tam nigdy później nie było (śmiech). No i z tą postawą za bębnami tak wyszło, że mi jest tak po prostu dobrze i niech tak zostanie. Wierzę w opatrzność, że jak już nie będę mógł grać to znaczy, że przyszedł ten moment, że już powinienem naprawdę przestać.

Wszystko ma przyczynę i skutek?
No tak. Ale zawsze jest coś za coś. Nie można mieć ciastka i jeść ciastka. Gdybym grał siedząc prosto, pewnie byś mnie o to nie spytał, a może próbuję się w ten sposób jakoś wyróżnić? Ale też nie wymyśliłem tego specjalnie, po prostu tak wyszło. Moja żona już wie, że trzeba mi inaczej zwrócić uwagę, żebym coś zmienił (śmiech).

Zapytam wprost – jesteś „katolem"?
Nigdy nie mówiłem, że jestem katolem, choć oczywiście jestem katolikiem. Mam namacalne doświadczenie Boga w swoim życiu i wszystko, co ci tu opowiadam, jest tego najlepszym przykładem. Ja sam bym swojego życia tak nie wymyślił.

Metallica towarzyszy muzycznie Krzyżykowi niezmiennie od lat.

PERFEKCYJNE POŁĄCZENIE: KARL BRAZIL & GRETSCH BROOKLYN

Słyszycie je, kiedy wielokrotnie nagradzany perkusista Robbie Williamsa, Karl Brazil gra na swoim Brooklyn Series podczas jego aktualnej trasy koncertowej... Znakomite połączenie wielce utalentowanego artysty i wyjątkowej atmosfery bębnów o unikalnym i w pełni kontrolowanym brzmieniu. Odkryjcie brzmienie serii Brooklyn u swojego ulubionego dealera Gretsch lub odwiedźcie gretschdrums.com

Zestaw Karla:
Gretsch Brooklyn Deep Black Marine Pearl - shell pack (GB-RC443-094):
24"x14" bass drum, 16"x16" floor tom i 13"x9" rack tom, plus dodatkowe elementy: 22"x14" bass drum i 14"x5" snare.

GRETSCH

Made in Ridgeland, South Carolina, USA

GEWA drums Distributor: GEWA Polska Sp. z o. o., ul. Strzelecka 44/4, 45 – 525 Opole, polska@gewamusic.com, www.gewamusic.com

eprasa.pl 1748c18e47

I tu dopatrujesz się...
Ja się tego nie dopatruję, ja to wiem. Doświadczyłem tego. Miałem wiele takich sytuacji w życiu i gra na perkusji nie jest jedynym na jego działanie dowodem.

Jak to powiedziałeś to zacząłem się zastanawiać. A gdzie jest praca nad sobą, gdzie jest samodoskonalenie?
Granie jest częścią mojego życia i skłamałbym, gdybym ci powiedział, że pracuję nad sobą tylko jako mąż, ojciec, kolega, a jako muzyk nie. W końcu nie gram sam, tylko z ludźmi i dla ludzi. Jest tu dużo przestrzeni na pracę nad sobą, nad relacjami z innymi.

Pycha chyba nie bez przyczyny jest na pierwszym miejscu naszych grzechów.
Pycha się ukrywa pod różnymi przykrywkami. Jak mówisz mi tu o tej okładce to mogę sobie pomyśleć: „Kurde, wcale nie jestem taki słaby, przecież w końcu jestem na okładce". Doświadczyłem wiele razy w swoim życiu, że sukces jest niszczący w takim znaczeniu, że mydli ci oczy. Jest to naturalne, że jak ludzie ci klaszczą na koncercie, to czujesz się ważny i wartościowy. A tu nagle wracasz do domu, wstajesz rano i musisz przygotować śniadanie dzieciom do szkoły. „No halo, halo, ale ja wczoraj grałem koncert, wróciłem w nocy, jestem zmęczony!", ale potem sobie myślisz – zaraz, przecież jestem teraz tatą dla swoich dzieci. A oni potrzebują nie muzyka, tylko ojca. Wydaje mi się, że chyba jest tak w każdej dziedzinie życia, taka rzeczywistość szarego człowieka pokazuje prawdę o nas.

Pokora?
No tak. A gdzie się najlepiej nauczyć pokory? Masz do zagrania koncert, wiesz, że przychodzi taki Maciek Nowak i nagle wtedy popsuje się werbel, pęknie blacha albo masz akurat słaby dzień i dwie lewe ręce i okazuje się, że musisz to teraz jakoś znieść. A ja chciałem tak dobrze wypaść. Upokorzenia i porażki są najbardziej wartościowe, ale kto chce na ochotnika porażki? Po ludzku to niemożliwe. No i muszę tu wrócić

...TEN POTENCJAŁ OSOBOWOŚCI NIE WYNIKA Z UMIEJĘTNOŚCI, Z WARSZTATU CZY NAWET Z DOŚWIADCZENIA, ALE WŁAŚNIE Z NIEPOWTARZALNOŚCI KAŻDEGO Z NAS

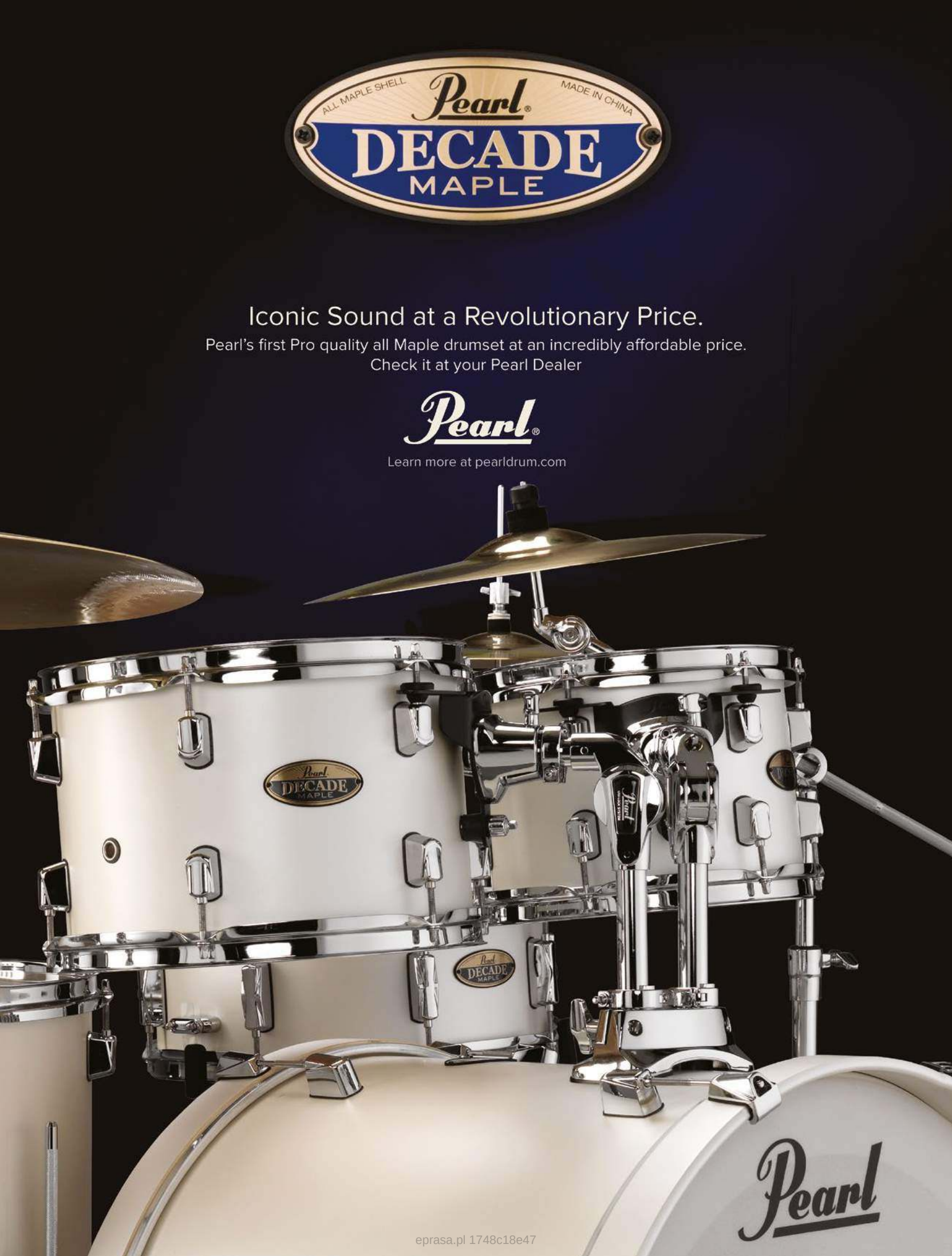

eprasa.pl 1748c18e47

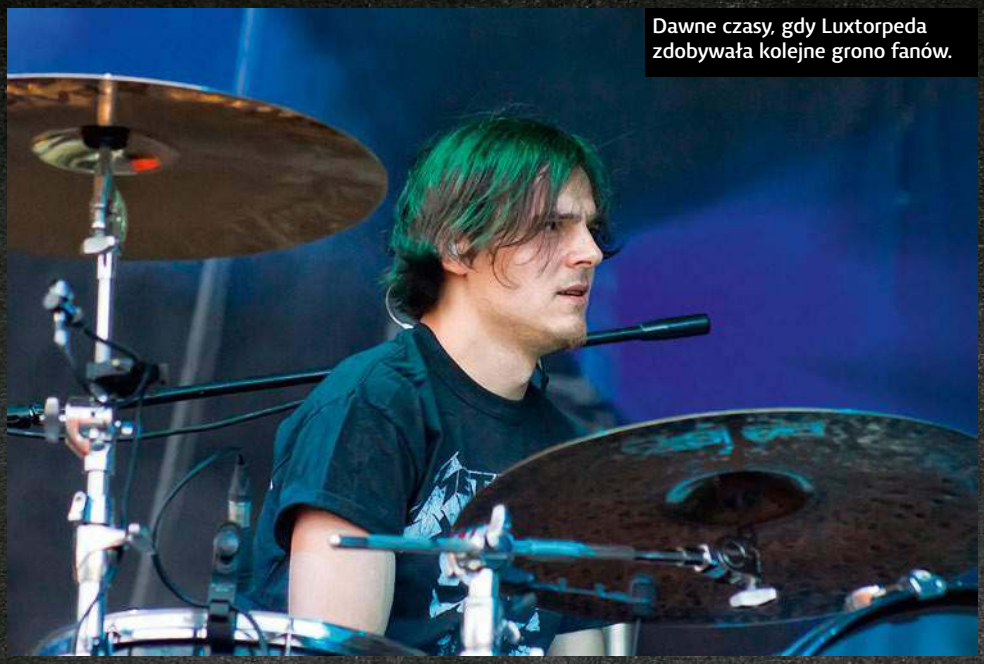

Dawne czasy, gdy Luxtorpeda zdobywała kolejne grono fanów.

do tego, że bez pana Boga każda rzeczywistość jest ułomna. Bo bez Niego takie porażki byłyby dla mnie niszczące.

Wróćmy więc do bębnów. Jakby ktoś chciał przyjść, żebyś pokazał kilka rzeczy, to...?
Pokazać mogę, ale ja się nie nadaję do nauczania gry na bębnach. Fajne jest to, żeby odkrywać swoją osobowość, a nie naśladować. Znowu przykład Ulricha, wracam do niego, bo to jest przykład człowieka niezastąpionego, A mówi się przecież, że nie ma ludzi niezastąpionych. Jest taki koncert, na którym zagrał za niego Lombardo, którego bardzo cenię, ale w tym przypadku akurat nic nie zażarło! Stąd taki wniosek, że chyba najpiękniejszą rzeczą w tym naszym graniu jest to, że ten potencjał osobowości nie wynika z umiejętności, z warsztatu czy nawet z doświadczenia, ale właśnie z niepowtarzalności każdego z nas. Niech każdy z nas szuka tego swojego stylu.

Twoim żywiołem jest scena nie studio.
Nie, studio nie. Tam jest stres, a scena to spontaniczność – zdecydowanie wolę to drugie. W studio najbardziej odczuwam swoje braki warsztatowe, ale z drugiej strony staram się przemycać w nagraniach właśnie tę spontaniczność.

To ty w ogóle nie ćwiczysz?
No nie ćwiczę. Na palcach dwóch rąk mogę policzyć, kiedy siedziałem sam przy bębnach, poszedłem na salę i grałem. To było za czasów Armii, bo miałem taki moment, że chciałem poćwiczyć, no i miałem salę. Od lat ćwiczenie to zawsze jest wspólne granie na próbach i koncerty. Czasami wkładamy do listy na gorąco utwór podczas koncertu, chcemy sprawić przyjemność fanom i gramy bez przygotowania. To jest bardzo ekscytujące uczucie i fajne wyzwanie.

Jesteś szczęśliwym muzykiem?
Tak, ze wszystkimi tego atrybutami, upadkami, wzlotami, wątpliwościami, uniesieniami i tak dalej. Tylko, że to nie jest takie granie, o jakim czytam, szablonowe, ale właśnie to mi odpowiada. Wiesz, że ja dwójek nie potrafię dobrze zagrać? Nie umiem. Taki ze mnie perkusista.

Czyli można żyć bez paradidli.
No, chyba można. Moim takim przyjacielem w graniu z młodzieńczych lat był Hubert

Dotychczasowy dorobek studyjny zespołu, wkrótce zostanie powiększony!

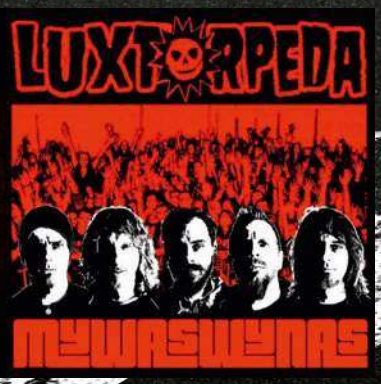

Gasiul. Poznaliśmy się jako młodzi bębniarze na przeglądach, potem graliśmy razem w zespole Toma Horna i on zawsze miał świetną technikę. U niego zobaczyłem dwójki i paradidle. Zawsze mówił, że mam się nie stresować tymi paradidlami. Widzisz, zawsze się pojawiali jacyś ludzie, którzy nie byli przeszkodą, tylko wręcz przeciwnie. Kiedyś byłem na takim pokazie w Music Store, bo pomyślałem sobie, że może faktycznie powinienem zacząć ćwiczyć? Jak zobaczyłem człowieka, który gra te wszystkie dwójki, trójki, czwórki i do tego tak równo, to powiedziałem sobie, że dla mnie już jest za późno.

Jesteś leniwy?
Tak, jestem, ale moja mama i moja żona mówią mi, że jestem zdolny. Może nie powinienem tak o sobie mówić, ale próbuję się jakoś wytłumaczyć. Widziałem już w szkole, że wiele razy jakoś mi się udawało. Trochę stresu, spięcie i zdawałem. Ja cały czas liczę na fuksa.

GDYBY NIE ZADZWONIŁ, GDYBYM NIE POJECHAŁ ZAGRAĆ TEGO JEDNEGO UTWORU TO PEWNIE JUŻ BYM TERAZ NIE GRAŁ

To, co mówisz teraz o swoim podejściu – wiesz, że może być bardzo inspirujące dla wielu?
Myślałem, że powiesz odwrotnie i powiesz – niszczące dla wielu, a ja odbiję piłeczkę i powiem, że inspirujące (śmiech). No tak. Okazuje się, że są rzeczy możliwe, które początkowo wydają się niemożliwe. Wszystkie atrybuty mojego dzieciństwa nie wskazywały na to, że może się tak stać, że będę grał na bębnach. Wydaje mi się, że ta moja historia albo raczej historia Luxtorpedy może być dla niektórych inspirująca.

A skoro mówisz o tym, że sytuacja może zmienić się w każdej chwili to...
... to, czy myślę o tym, że może się skończyć. Tak, myślę o tym. Mieliśmy już coś takiego niemal dokładnie rok temu w Rzeszowie, gdy Robert spadł ze sceny. Pękło mu 6 żeber i mieliśmy już wizję, że umiera. W jednym momencie widzisz, jakie to życie jest kruche i jak krótkie nogi mają plany. Ale nie stresuję się tym na zapas. Teraz zaczynamy już robić nowe numery i powstają nowe teksty, więc widać już zalążki nowej płyty.

Idealna, książkowa pozycja przy zestawie perkusyjnym? No, nie bardzo...

Jesteśmy w tak komfortowej sytuacji, że my nic nie musimy. To też jest dar. Nie musimy nagrać płyty, nikt nam nic nie każe, nikt nam nie mówi, co mamy zrobić, to jest chyba najpiękniejsza rzecz, jeżeli chodzi o wolność twórczą.

Dobrze, że się tym dzielisz.
No, ale chyba wszyscy wiedzą, że tak było i jest.

Nie do końca wszyscy.
Sprzedawałem telefony przez 5 lat, jestem nauczycielem z wykształcenia, ale pracowałem tylko 2 miesiące w szkole i póki co nie planuję wracać. Nigdy jednak nie wiadomo, czy do tej pracy nie wrócę i to ze zdwojoną siłą i wielkim entuzjazmem, z wielką radością. Mało tego, moja żona jest przerażona, gdy mówię jej, że wrócę do szkoły i będę nauczycielem. Może będę pracował nawet tylko w świetlicy, ale wszystko jest możliwe. Był taki moment, że gdy poszedłem na studia i zakochałem się w żonie, byłem bliski, żeby skończyć z graniem. Wtedy zadzwonił do mnie Horn, czy bym nie nagrał utworu z Turbo. Miałem jeszcze swoje Deliverance, jeździłem pociągiem na próbę raz w tygodniu do Piły, ale prób nie lubiłem, bo musiałem zawsze to wszystko ze sobą dźwigać, blachy, stopa, werbel, masakra. Powiedziałem, że już nie chce mi się grać, ale właśnie on wtedy zadzwonił z tą propozycją. Gdyby nie zadzwonił, gdybym nie pojechał zagrać tego jednego utworu to pewnie już bym teraz nie grał. Chodzi o pewną wytrwałość, bo nigdy nie wiesz, czy jak przeszedłeś 10 km, to do dojścia do celu nie brakuje ci już tylko 100 metrów. Może powiem tak – nie zawsze, gdzie rodzi się coś dobrego, od razu musisz mieć tego potwierdzenie, często towarzyszy temu niepewność. Początki Luxtorpedy to też była niepewność, ale tylko dlatego, że byliśmy zdeterminowani, udało nam się przez to przejść. Dzień przed pierwszym koncertem byliśmy tak niepewni, że Kmieta chciał powiedzieć: „Rozjedźmy się do domu w zgodzie i nie będzie problemu". Po prostu nie zdążył tego powiedzieć. A wiesz, dlaczego to mówię? Bo jeżeli człowiek już nie liczy na swoje siły to wtedy jest miejsce na działanie... (*I tu Krzyżyk wskazał palcem w stronę nieba*).

Materiał przygotował: Maciej Nowak
Zdjęcia: Romana Makówka
Foto okładki; Bartek „Szopix" Czerniachowski

„Podążam przed siebie, co oznacza, że ewoluuję na wielu odcinkach. Nie zmieniam się od czasu do czasu lub też przypadkowo."

MIKE MANGINI POD MIKROSKOPEM

NIE MA ŁATWEGO ŻYCIA MIKE MANGINI, MIMO, ŻE JEST TECHNICZNIE JEDNYM Z NAJBARDZIEJ ZAAWANSOWANYCH I NAJDOJRZALSZYCH PERKUSISTÓW NA ŚWIECIE. POZYCJA PERKUSISTY ZESPOŁU DREAM THEATER JEST PIEKIELNIE NIEWDZIĘCZNA I PRZY OKAZJI KAŻDEGO NOWEGO WYDAWNICTWA SYMPATYCZNY BOSTOŃCZYK JEST PRZEŚWIETLANY I OCENIANY BARDZO SUROWO.

Nie ma co udawać, że piętno oryginalnego perkusisty Dreamów nie ciąży na Mike'u Manginim. Dołączenie do zespołu zbiegło się z ogólną zniżką formy kapeli i nawet tak wybitny bębniarz jak Mangini nie jest w stanie sam pociągnąć całej kapeli. Coś jak rewelacyjny bramkarz w drużynie, w której nie ma komu strzelać bramek. Druga sprawa, że styl gry tego perkusisty oparty jest na arcytrudnych partiach bębnów, granych dodatkowo na wyjątkowo specyficznym zestawie, co czyni je ostatecznie piekielnie trudnymi do powtórzenia. Tym samym posądzany jest o przerost formy nad treścią, bo nie da się ukryć, że ciężko jest stworzyć mocny puls w takich partiach. A akurat puls był ostatnio zespołowi Dream Theater bardzo potrzebny, ponieważ muzycy często przekraczali granicę i przesadzali z demonstrowaniem swojego geniuszu aranżacyjnego i technicznego. Dodatkowo coraz bardziej czuć było najsłabszy element zespołu, jakim jest – niestety – wokal. To wszystko złożyło się na dużą frustrację wśród wielu fanów, a każda kolejna płyta była przyjmowana ze stonowanym entuzjazmem. Faktycznie, ciężko wskazać album z okresu gry Mike'a Manginiego w zespole, który byłby pod jakimś względem lepszy od jakiegokolwiek albumu od czasów *Images and Words*. Nawet tak rewelacyjne wykonanie na żywo tej płyty (szczególnie kompozycji *Metropolis pt.1*), jakim zostaliśmy poczęstowani w katowickim Spodku dwa lata temu nie pomogło za bardzo przekonać perkusyjnych fanów.

Nic dziwnego, że najnowsza płyta od samego początku jej tworzenia nie wiązała się z jakimiś wielkimi oczekiwaniami. Nadzieje rzecz jasna były, ale mało kto spodziewał się jakiegoś wybitnego dzieła. Tymczasem powstała płyta naprawdę przyzwoita i pod kątem perkusyjnym ciekawa. Miłe zaskoczenie, obok którego nie da się przejść obojętnie. Duża w tym zasługa właśnie naszego gościa.

> *No i zaczyna się! Talerze! Podszedłem do tego ekstremalnie, dzięki czemu talerze są głośniejsze i wyraźniejsze w finalnym miksie*

TWORZENIE W CHWILI

Szybki poradnik Mike'a w kwestii improwizacji.

„Umiejętność odpowiedzenia niemal natychmiast na powstałą sytuację – mogę powiedzieć, jak to robię. Mój poziom przygotowania buduje się od dziesięcioleci i oznacza to tworzenie i umiejętność rozpoznawania patentów. Rozpoznaję patent i wiem, jak na niego zareagować jednym spojrzeniem na zestaw. Jeżeli zastanawiasz się, jak do tego dochodzi, to wiele rzeczy pojawia się w chwili, gdy spojrzę na zestaw, a mając wiele lat różnych patentów w głowie, rozwiązanie pojawia się samo i nazywa się improwizacją. Nic nie jest przypadkowe. To pojawia się z rzeczy, jakie uprzednio wsadziłem sobie do głowy, nie jest to coś z kosmosu. Jeżeli tak to znaczy, że jest to z zaświatów, a ja jestem jakimś pobłogosławionym. Mam dużo szczęścia, że szybko wpadam na pomysły. Mówiąc w skrócie, wychodzi to z tego, że spojrzę na bębny i patent się pojawia sam."

Nagrania Dream Theater to także spore pole do podpisu w kwestii samej realizacji nagrań. Zespół często dokonywał różnych pionierskich zabiegów i nie bał się eksperymentować z produkcją. Dotyczy to szczególnie „tłustego" okresu w historii zespołu, ale jak się okazuje najnowsza płyta przyniosła sporo ciekawostek, o których opowie nam sam zainteresowany.

Mike to specyficzny facet, głęboko wierzący, bardzo wrażliwy, niesamowicie emocjonalnie reagujący na wszystko, co się dzieje wkoło. Rzeczy na jego temat, które pozornie go nie interesują, tak naprawdę interesują go bardzo. Ma wszakże troszkę tendencję do filozofowania, ale to miły i sympatyczny kompan rozmów przy orzeźwiającym piwku.

Zespół brzmi ostro na nowym albumie!
Dziękuję. Dla mnie osobiście gra na tej płycie była bardzo elektryzującą formą wyrażenia się, zresztą dla nas wszystkich. Byłem znacznie bardziej zaangażowany, dlatego było to bardziej ekscytujące.

Odizolowaliście się i robiliście album w studio Yonderbarn w górach Catskills (*coś jak nasze studio Monochrom*).
Na bazie moich życiowych doświadczeń odkryłem, że czasami, kiedy chcesz od czegoś uciec, nie jest tak dobrze, jak wtedy, gdy chcesz stawić temu czoła. To trochę, jak masz te 22 lata: „Chcę się przenieść, znajdę tam jakąś pracę i jakoś to będzie." Nie jest to tak dobre, jak: „Ok, zobaczymy, jak tu jest, nie podoba mi się, muszę się przenieść jeszcze gdzieś indziej." Tak, odsunęliśmy się od wielu rzeczy, ale postanowiliśmy, że będziemy trzymali się razem, ponieważ jesteśmy grupą, która dobrze się razem czuje.

VATER

Nie da się nie zauważyć, że na video do *Untethered Angel* masz diabelnie wysoko zawieszone talerze!
No i zaczyna się! Talerze! Podszedłem do tego ekstremalnie, dzięki czemu talerze są głośniejsze i wyraźniejsze w finalnym miksie. Ta kwestia była zawsze poza moim zasięgiem, dlatego starałem się zrobić wszystko, by na to wpłynąć i uzyskać talerze tak czysto brzmiące, jak tylko jest to możliwe. Normalnie jest sporo przesłuchów z moich bębnów.

Uderzam mocniej niż się to może wydawać. Nie wyglądam jakbym mocno walił, ale zostałem naukowo zmierzony. Uderzam tak samo mocno przy 20 uderzeniach na sekundę, jak przy czterech uderzeniach na sekundę. Nie wygląda to tak, wyglądam bardziej jak robot, a to dlatego, że gram tak, jak Bruce Lee uderzał. Mój werbel był tak trzaskający i głośny, że nachodził za mocno na overheady. Na tej płycie brzmi to inaczej, ponieważ realizatorzy musieli uporać się z tym w inny sposób. Pomyślałem więc: „Ok, weźmy stąd overheady, odstawmy je dalej, znacznie dalej. W zasadzie nie było jako takich overheadów, mikrofony były od dołu i celowały tak, by nie zbierać tych moich uderzeń w werbel. Wiem, wiem, że to tak nie wygląda. W Dream Theater jestem w zespole, ale w kwestii brzmienia byłem trochę jak przywiązany do słupa. Nie mam nic do czynienia z tym, co się później wydarzy w obróbce. Tym razem powiedziałem sobie: „Dobra, wezmę te blachy bardzo wysoko". Jest to zupełnie inne od tego, jak ja miałbym nagrywać. Tworzyłem już przecież sam, nagrywałem i produkowałem, więc tu tkwi różnica. Jestem perkusistą, który słyszy bębny z pozycji stołka perkusisty. To kompletnie co innego. Nie jest to lepsze, jest inne, tak właśnie to słyszę. W chwili, gdy ktoś stoi poza szybą pomieszczenia do nagrań lub nawet naprzeciw samych bębnów, to brzmi to wszystko kompletnie inaczej i w taki sposób jest traktowane. Tak to wyglądało, starałem się więc zrobić tak, by te blachy były jak najdalej.

Ostatnią innowacją jest czyszczenie przestrzeni i usunięcie paru rzeczy. Mój zestaw jest teraz ograniczony do niezbędnego minimum. Śmieszne?

Na tym samym teledysku korzystasz z pojedynczego, a nie z dwóch bębnów basowych, jak np. robisz to na żywo.
To samo. Po prostu wprowadzam zmiany z konieczności. Chciałem nieco potężniejszego brzmienia, które by było całkowicie naturalne w pomieszczeniu. Wiedziałem, że bębny zabrzmią w takim ustawieniu. Tak właśnie to słychać w pomieszczeniu, gdzie były nagrywane. W kwestii pojedynczego bębna basowego chodziło bardziej o efekt stereo. Przeskakuję z nogami podczas gry. Czasami prowadzę grę moją prawą nogą, a czasami prowadzę grę lewą nogą. Mam w zwyczaju grać patenty stopkami tak, jak właśnie w *Untethered Angel*. Może to brzmieć bardzo prosto, ale jak piosenka wchodzi w zwrotkę, gram razem z gitarą i możesz to robić grając prawą nogą P P P i wrzucać lewą pomiędzy czyli P P L P, ale ja gram to L P L P. Dzięki jednej centrali mam brzmienie pośrodku. Rozmawiałem z Jimmym T (realizatorem) na temat estetyki brzmienia bębnów na tej płycie, by była mocniej zapożyczona z warunków pomieszczenia. Jeżeli miałbym dwie centralki, jedną słyszałbyś bardziej po lewej, a drugą bardziej po prawej. Jest to kwestia efektu stereo ułożonego pośrodku z nieco większą, 24" centralą, w którą musiałem bić zdecydowanie mocniej.

Jaki jest sekret wielkiego brzmienia? Musisz uderzać wtedy mocno w bębny, ale jednocześnie uważać, by nie zdusić instrumentu?
To akurat już nie ma nic wspólnego ze mną, od ponad dekady mnie to nie dotyczy. Perkusiści grają bardzo lekko i uzyskują potężne brzmienie na płytach. Wszystko zależy od tego, jak zostaną obrobione bębny w finalnych procesach. Tu chodzi o ostateczne etapy obróbki dźwięku, które zmieniają wszystko. To kwestia gustu. Spójrz na prędkość w death metalu, jeżeli bębny są tak podkręcone, nie ma szans na mocne uderzenie. Uderzasz znacznie lżej po

ZAGLĄDAMY DO *ROOM 137*

Debiut tekstowy Mike'a

W piosence *Room 137* Mike po raz pierwszy objawił się wszystkim jako tekściarz Dream Theater.

„W żaden sposób nie wymagano ode mnie takiego wkładu do zespołu, ale stało się. Gdy pisaliśmy ten utwór, jego tempo wynosiło 137 bpm, więc przypomniałem sobie historię fizyka Wolfganga Pauliego. Powiedziałem to Johnowi, a on pomyślał, że to ciekawe: „Spoko, nazwijmy to *Room 137*, bo to numer pokoju, gdzie on zmarł i wiedział, że umiera" (a dokładnie ten numer pokoju miał także drugie dno w historii słynnego fizyka – przyp. red.). Wolfgang Pauli miał obsesję na tym punkcie, wystarczy przyjrzeć się dokładnie tej liczbie. Nikt mnie o to nie prosił, bo John zajmuje się wszystkimi tekstami. Powiedziałem: „A co tam! Wiem, jak to zrobić, dajcie mi spróbować i jeżeli nie będzie pasować, to odpadnie.""

eprasa.pl 1748c18e47

PROMARK
BY D'ADDARIO
PROMARK
TOMASZ + KRZYŻANIAK (LUXTORPEDA)
fot. Krzysztof Dudek
Music Dealer

Avedis Zildjian
Avedis Zildjian
Avedis Zildjian
ORIENTAL

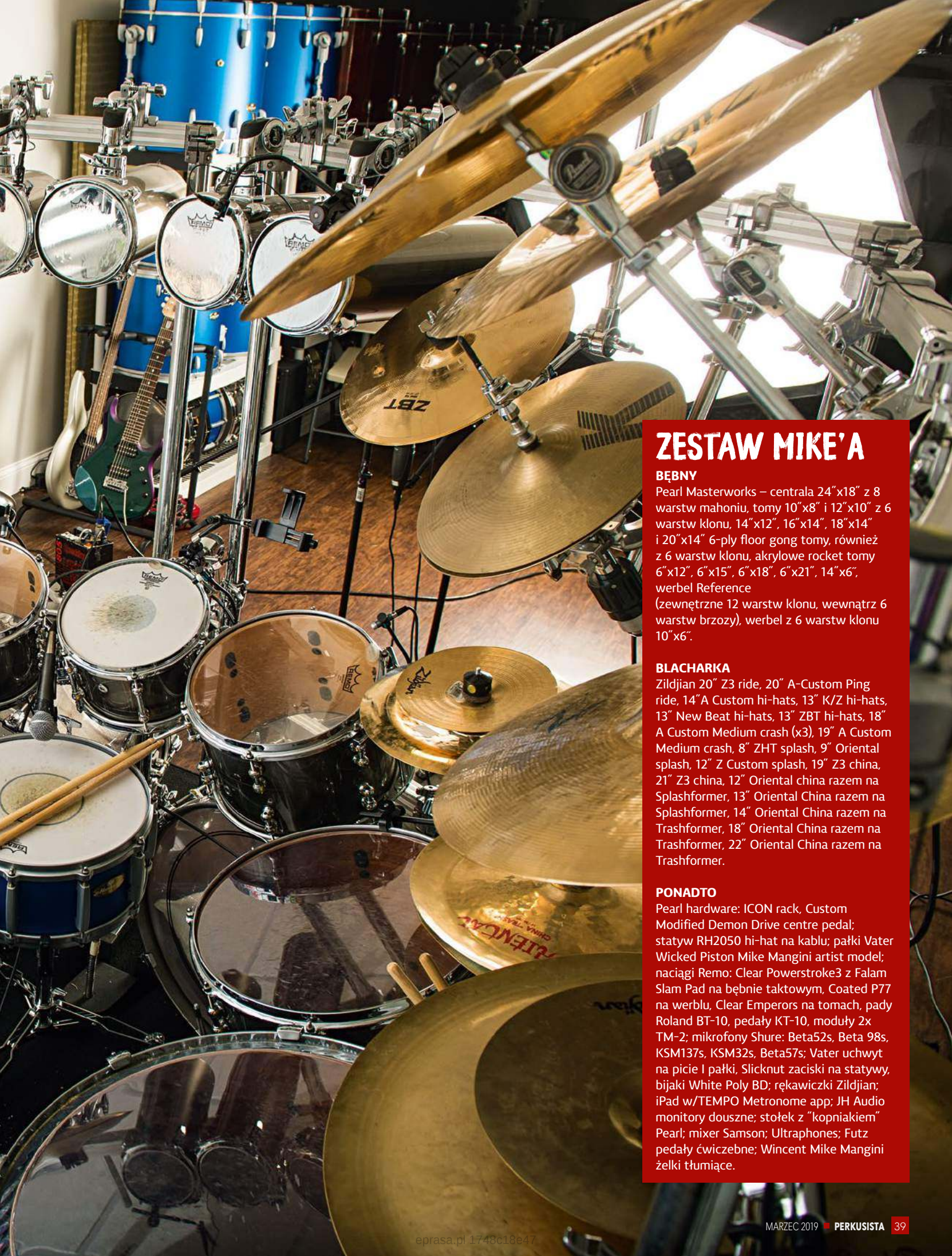

ZESTAW MIKE'A

BĘBNY
Pearl Masterworks – centrala 24"x18" z 8 warstw mahoniu, tomy 10"x8" i 12"x10" z 6 warstw klonu, 14"x12", 16"x14", 18"x14" i 20"x14" 6-ply floor gong tomy, również z 6 warstw klonu, akrylowe rocket tomy 6"x12", 6"x15", 6"x18", 6"x21", 14"x6", werbel Reference (zewnętrzne 12 warstw klonu, wewnątrz 6 warstw brzozy), werbel z 6 warstw klonu 10"x6".

BLACHARKA
Zildjian 20" Z3 ride, 20" A-Custom Ping ride, 14"A Custom hi-hats, 13" K/Z hi-hats, 13" New Beat hi-hats, 13" ZBT hi-hats, 18" A Custom Medium crash (x3), 19" A Custom Medium crash, 8" ZHT splash, 9" Oriental splash, 12" Z Custom splash, 19" Z3 china, 21" Z3 china, 12" Oriental china razem na Splashformer, 13" Oriental China razem na Splashformer, 14" Oriental China razem na Trashformer, 18" Oriental China razem na Trashformer, 22" Oriental China razem na Trashformer.

PONADTO
Pearl hardware: ICON rack, Custom Modified Demon Drive centre pedal; statyw RH2050 hi-hat na kablu; pałki Vater Wicked Piston Mike Mangini artist model; naciągi Remo: Clear Powerstroke3 z Falam Slam Pad na bębnie taktowym, Coated P77 na werblu, Clear Emperors na tomach, pady Roland BT-10, pedały KT-10, moduły 2x TM-2; mikrofony Shure: Beta52s, Beta 98s, KSM137s, KSM32s, Beta57s; Vater uchwyt na picie I pałki, Slicknut zaciski na statywy, bijaki White Poly BD; rękawiczki Zildjian; iPad w/TEMPO Metronome app; JH Audio monitory douszne; stołek z "kopniakiem" Pearl; mixer Samson; Ultraphones; Futz pedały ćwiczebne; Wincent Mike Mangini żelki tłumiące.

eprasa.pl 1748c18e47

przekroczeniu pewnej bariery i wielu perkusistów deathmetalowych używa do tego palców. Nie gra się tego głośno. Uderzają bardzo lekko. Znam wielu perkusistów, którzy potrafią uderzyć w bęben, ale tylko kilku potrafi porządnie walnąć tak, by bijak wrócił i brzmienie było przy tym selektywne. Realizatorzy wiedzą najlepiej, o czym mówię. Żeby uzyskać przy tym dużą selektywność, musisz wcisnąć bijak w naciąg, uderzyć siłą wychodzącą zarówno z tyłka, pleców, jak i nogi. Są pewne prędkości, których żaden człowiek nie osiągnie. Biję w ten sposób, ale to może z zewnątrz tak nie wyglądać, ponieważ walę z uda i z pleców. Nie zamierzam osiągać jakichś szalonych prędkości, muszę robić różne rzeczy, aby to zrobić, a potem nie brzmi to naturalnie odpowiednio dobrze. Są więc specjalni fachowcy, którzy zajmują się wyczyszczeniem każdego uderzenia i rasują je na górze. Tak właśnie można robić, to kwestia finalnej obróbki. Te wszystkie historie związane z potężnym brzmieniem nie mają ze mną wiele wspólnego. Mam sporo swoich surowych śladów z wielu płyt, na których grałem. Słychać tam, jak walę w bęben i rąbię w werbel. Werbel jest tak głośny, że bywał problematyczny. Tak było na drugim MullMuzzler czyli płycie solowej Jamesa LaBrie, ale też na Annihilator i płycie *All For You*. Przekręciłem overheady, ale nie ruszałem nic z werblem, więc miałem obraz, jak to się prezentuje. W tych czasach wszystko opiera się na finalnej produkcji.

Mówiłeś kiedyś, że w chwili, gdy dołączyłeś do Dream Theater na płytę *A Dramatic Turn Of Events* zastanawiałeś się: „Jakie brzmienie będą chcieli?". Rozumiem, że to już nie jest aktualne?

Zgadza się. Chciałbym, żeby wydane zostały ślady samych bębnów. Żaden instrument nie zabrzmi ci tak samo, jak przykryjesz go setką innych śladów. Pełno ścieżek. Nie ma siły, żeby zabrzmiało ci to tak samo w chwili, gdy nałożysz gitarę. No nie. Wkładam w to wiele serca. Polegam na Johnie. Nie chcę zmieniać brzmienia zespołu, fani przyzwyczajeni są do pewnych sytuacji, dlatego pytam: „Co chcesz, bym tu zrobił? Podoba ci się? Co o tym sądzisz?". Wiele rzeczy, jakie słyszysz na płytach Dream Theater jest

Zawsze się czuję, jakby mnie ktoś klepał w ramię i mówił: „Nie możesz tego tak robić!". Tak, mogę i robię.

robione przeze mnie na bieżąco. Po prostu gram. Wtedy John mówi: „Ok, to jest fajne" albo „Nie, spróbuj coś innego." Pomaga mi bardzo dużo.

Udałeś się do Pearla, żeby zbudować nowy system ram na potrzeby tej płyty. Twój zestaw wydaje się wciąż ewoluować.
Ostatnią innowacją jest czyszczenie przestrzeni i usunięcie paru rzeczy. Mój zestaw jest teraz ograniczony do niezbędnego minimum. Śmieszne? Ok, jeżeli ktoś wciąż nie rozumie, co mam na myśli, gdy mówię o minimalizmie, to spójrzmy na 88 dźwięków na klawiszach. Ja nie mam 88 bębnów, żeby odgrywać melodie, ale potrzebuję coś, co przynajmniej będzie reprezentowało oktawę. Mike (Portnoy) robił tak w kilku piosenkach. Terry Bozzio robi to chyba najbardziej dosadnie. Pomniejszyłem zestaw i wyczyściłem przestrzeń. Talerze są znacznie wyżej i w takiej wersji będę grać na żywo, tak, jak widać to na video. Jest to wyzwanie i moje ramiona dostaną w kość, ale spróbuję, zobaczymy, co się stanie. Usunąłem dwa najmniejsze bębenki i musiałem nauczyć się na nowo kilku partii, żeby wiedzieć, jak to przeskoczyć na zestawie. Ponadto muszę grać rzeczy odwrotnie, bo przestawiłem tom 12" na prawą stronę, zamiast po lewej. Tom 14" będzie w takiej sytuacji na lewej stronie, a nie na prawej. 16" przeskakuje z lewej na prawą, więc w związku z tym 18" będzie po lewej, a nie po prawej. To wszystko wiąże się z ograniem partii na nowo. Moje ciało mówi wtedy: „O nie!". Odkryłem też coś, co mogę nazwać gong floor tomem. Zmieniałem tom 14" na gong. Moje bębny 14", 16", 18" i 20" mają za zadanie być taką samą formą bębna, czyli gong tomami. Muszę to ustawić jeszcze raz i sprawdzić, jak to będzie na żywo, chyba powinno być ok.

Czy dobrze rozumiem? Nie będzie dolnych naciągów?
Dokładnie. One doprowadzają realizatorów do szału. Zobaczymy, jak to będzie wyglądać, jestem dość elastyczną osobą. W przypadku *A Dramatic Turn Of Events* byłem elastyczny odnośnie tego, co jest potrzebne dla zespołu. Gdy dołączałem do zespołu też byłem elastyczny. Odpowiadam na wymagania tego, co jest ważniejsze, nie skupiam się tylko na sobie, na tym, czego chcę i jak chcę grać. Gdy grałem trasę G3 zapytałem realizatorów: „Chcecie, żebym podniósł talerze? Chcecie, bym coś zmienił? Co chcecie, żebym zrobił?". Każdy nowy realizator mówi mi: „Łał, pytasz mnie, co sądzę?". Poproszono mnie o przestrojenie w dół werbla na tytułowym albumie Dream Theater. Prawie nie mogłem na nim grać, nie lubiłem tego, ale zrobiłem. Byłem też za to wielokrotnie obrażany. Obrażany, opluwany, wyzywany, poniżany. Nigdy nie wszedłem online

i nie powiedziałem: „Przestańcie tak na mnie mówić." Takie dostosowanie się uznaję za wyzwanie, tyle mogę o tym wszystkim powiedzieć. Zawsze lubiłem wyzwania, dlatego tego nie neguję. Owszem, mówiłem, że nie lubię tego z prywatnego punktu widzenia, ale mam tu na myśli to, że nie podobało mi się, że muszę zmieniać swoją grę, bo akurat naciągi są niżej strojone. Nie balansuję mocno z brzmieniem, ponieważ lubię wysoko nastrojone werble i całą resztę, ale rozumiałem, że była to inna koncepcja. Podszedłem do tego na miękko i fajną rzeczą było to, że wyciągnąłem z tej sytuacji wnioski. Powiem tak, te wszystkie obraźliwe komentarze są podszyte hipokryzją, ponieważ *Images And Words* to płyta, która została kompletnie próbkowana, by zabrzmieć niżej i grubiej. W całości. Wiele płyt ma prawdziwie nisko brzmiący werbel, który brzmi prawie tak samo, jak ostatecznie na płycie, dlatego to nie jest zła wizja. Tyle, mówię jak jest.

Mikrofonujesz blachy od dołu?
Mam mikrofony od dołu, dlatego uzyskuję większą klarowność. Gdy talerze są miksowane to są tak głośne, jak słychać je na żywo. Blachy normalnie są głośniejsze niż centrala. Wystarczy usiąść za zestawem, wtedy to usłyszysz. Jak bęben basowy jest wytłumiony, zyskasz ten tępy dźwięk, za to blachy wręcz ogłuszają. Chyba większość perkusistów w częstotliwości 3 tysięcy jest głuchych, tak jak ja. Dosłownie głuchy w tym zakresie, bo strata w słuchu jest tak duża. Mikrofonuję je odpowiednio, talerze są bardzo wysoko, dzięki czemu łatwiej jest je okiełznać. Uzyskuję większą klarowność i słyszę lepiej, co gram. W tym układzie, jeżeli blachy nie są naprawdę głośne, to ciężko będzie ci usłyszeć, co robię, nie poczujesz mojej gry. W przypadku perkusistów czucie gry polega na tej przestrzeni pomiędzy, a nie w wielkich ciosach w centralę i werbel w stylu „bum" i „bang!". Tu nie ma tego „feelu". To są ślady na ścieżce nagraniowej. Wszystko to, co jest pomiędzy, powoduje, że dany perkusista ma swój „feeling", dlatego jeżeli nie jesteś w stanie tego usłyszeć, jak do diaska możesz rozpoznać czyjeś czucie gry? Jest to możliwe tylko, gdy ghosty, wplecione uderzenia lub inne instrumenty są głośne. Jeżeli nie są dostatecznie głośne, to nie usłyszysz ich i nie wiesz nawet, że tam są. Tak to właśnie jest.

eprasa.pl 1748c18e47

Ludzie mają fioła na punkcie twojego zestawu w Dream Theater, w tę czy drugą stronę, ale przecież we współpracy z Johnem Petruccim w G3 używałeś malutkie bębny.
To był zestaw czteroelementowy, uwielbiałem go. Naprawdę wkładałem w to całego siebie.

Czasami, jak jestem w studio i nagrywam płytę, czuję, że ktoś przychodzi do mnie i mówi: „Masz się nie czuć fajnie." „Co robisz? Dlaczego tego używasz?". Moja odpowiedź jest prosta: „Czemu cię interesuje, co potrzebuję?". Wtedy pojawia się hasło, że potrzebuję tyle bębnów do nagrań. No cóż, w sumie nie potrzebuję, ale dobieram je pod rozpiętość zakresu instrumentów klawiszowych lub gitar, więc mogę się dopasować. Wybieram taki sposób orkiestracji. Nie muszę, ale lubię, a to jest różnica. Zawsze się czuję, jakby mnie ktoś klepał w ramię i mówił: „Nie możesz tego tak robić!". Tak, mogę i robię. Weźmy taki talerz Trashformer. „Nie możesz dokręcać talerza w ten sposób!". Tak? Armand Zildjian powiedział, że to jest jego ulubiony talerz efektowy i został wyprodukowany, ponieważ Armand miał mój prototyp. Hi-hat na kablu? „Nie możesz ich tak montować, nie mogą się tak przecinać!". No to patrz! „Dlaczego masz 4 hi-haty? Nie potrzebujesz 4 hi-hatów!". Zasadniczo w chwili, gdy przeskakuję ze strony prawej na lewą i odwrotnie w konfiguracji otwartych hi-hatów musiałbym używać czterech nóg. Mam więc 4 hi-haty.

A co z bębnami ustawionymi tak, jak moje, w pełni symetrycznie? Możesz na nim zagrać w pełni efektywnie zarówno z lewej, jak i z prawej strony. Jest to w pełni kompletne, możliwość totalnego odwrócenia w głowie i robię to, bo właśnie w ten sposób chcę grać muzykę.

Nie zawsze tak muszę mieć. Na potrzeby G3 nawet tak nie chciałem.

Chciałem fajny mały czteroelementowy zestaw, który był łatwy do rozstawienia. Mogłem w swojej głowie przenieść wszystkie partie bębnów na ten właśnie mały zestawik, co było pewnym wyzwaniem. Miałem przy tym zabawę.

DREAM THEATER

Distance Over Time
(Inside Out Music 2019)

NAPĘD: Mike Mangini

TYP SILNIKA: heavy rock/metal progresywny

TRASA: Ostatni album Dream Theater cieszył się mieszanymi opiniami. Z pewnością była to dobrze zagrana złożona epopeja, ale brakowało jej tego naturalnego nośnego elementu, jaki mieliśmy np. na Metropolis 2. Poza tym temat główny nie był jakoś specjalnie odkrywczy i ciężko było utrzymać uwagę przez tak długi czas trwania. Tym razem panowie wirtuozi postanowili skupić się na krótszych formach, odrębnych tematycznie.

Po pierwszej minucie otwierającej płytę kompozycji ma się ochotę wyrzucić album przez okno. Przerażająca nijakość i banał. Aż dziw bierze, że zrobiono z tej piosenki pierwszy singiel promujący. Dziwne, bo dalej, niemal od połowy płyty robi się naprawdę ciekawie. A dokładnie od piosenki *Room 137*, gdzie widnieje nazwisko Mangini przy autorze tekstu.

Dream Theater jest wciąż w ogniu krytyki fanów, chociaż z drugiej strony fani zespołu należą do tych wyjątkowo oddanych. Podstawowa miara dotyczy oczywiście okresu „portnoyowskiego" i współczesnego z Manginim. Mało kto jednak zauważa, że wtórność zespołu stała się odczuwalna na długo przed zmianą perkusistów, dlatego negatywna ocena Manginiego w tym akurat zakresie nie jest sprawiedliwa. Niniejszy album ma w sobie dużo ognia i sporo ciekawych rozwiązań, które nie są może do wyłapania po pierwszym odsłuchaniu, ale w miarę kolejnego odtwarzania płytę bardzo przyjemnie się odkrywa. Są oczywiście takie pokazówki jak *At Wit's End*, ale też miła melodyjność, jak w jednym z lepszych utworów na płycie *S2N*. Niestety, linia melodyczna wokali La Brie jest dalej oparta na tym typowym frazowaniu, jakie się spotyka w technicznej muzyce progresywnej (monotonne wyśpiewywanie kolejnych wyrazów w tej samej dynamice). Na całe szczęście na dalsze tło zszedł Jordan Rudess ze swoimi cukierkowatymi pląsami. Dzięki temu album jest bardziej rytmiczny i aspiruje do ścieżki dźwiękowej kreskówki Disneya.

Mike dostał więcej wolnej ręki w tworzeniu tej płyty i jak się okazuje jest to bardzo dobry ruch. Muzyk wnosi nie tylko swój styl perkusyjny, ale też styl muzyczny. Jeżeli na następnej płycie zespół rozwinie obrany kierunek, to możemy mieć wreszcie Dream Theater w dobrym wydaniu.

WRAŻENIA Z JAZDY: Jest to najlepsza płyta Dream Theater od czasu dołączenia Mike'a Manginiego do zespołu. Mimo wielu sztampowych środków zespół pokusił się o większą swobodę i mniejsze napinanie się na pokazanie, kto jak świetnie potrafi grać. Ponadto brak przesłodzonych i przejaskrawianych partii klawiszy Jordana Rudessa nie czyni płytę groteskową, jak to do znudzenia działo się na ostatnich 6 albumach Dream Theater.

ODCINKI SPECJALNE: Perkusyjne intro do *Pale Blue Dot* to wspaniała gra Manginiego na talerzu china i rewelacyjna praca nóg, później także jest bardzo ciekawie. Bardzo groove'iący *Room 137*. Niezwykle melodyjne partie *S2N*.

POJEMNOŚĆ SILNIKA
(ocena perkusisty): 90/100

POJEMNOŚĆ BAKU
(ocena płyty): 85/100

eprasa.pl 1748c18e47

BRZMIENIE JAKIEGO SZUKASZ

SMC
SILESIA MUSIC CENTER Sp. z o.o.

istanbul Agop Handmade cymbals from Turkey.

SCENY Z PAMIĘCI

Gotowość do zmierzenia się z wielkim klasykiem zespołu!
20 rocznica nagrania zdaniem wielu najważniejszego albumu Dream Theater. Zespół zagra na żywo *Metropolis Part 2: Scenes From A Memory*. „Jestem związany ze świadomością ludzi co do tych melodii, więc chcę oddać w całości hołd temu, co jest na płycie. Stanowczo stanowię różnicę. Muszę w jakiś sposób wetknąć moją moc gry, czucie i kreatywność. Muszę także być przygotowany, że podczas prób zespół będzie wymagał jakieś rzeczy. Kiedy słyszę od kompozytorów Dream Theater coś w stylu: „Gdy to tworzyłem, słyszałem takie coś w bębnach, czy możesz tak spróbować?" to wtedy muszę odpowiedzieć: „Ok, jasne.". Jeżeli chodzi o *Scenes*... Są rzeczy, które chciałbym sprawdzić. Chcę podkręcić kilka momentów, dodać trochę szaleństwa tu i tam. Mam zamiar to trochę upiększyć."

Zastąpiłeś bardzo szanowanego przez fanów członka Dream Theater. Jesteś różnie postrzegany w takim zestawieniu.
W pewnym stopniu jestem w położeniu bez wyjścia w Dream Theater i jestem z tym pogodzony. Najwyraźniej nie mogę uciec od tego, że są fani, którzy nie lubią, że to nie jest oryginalny skład. Może gdybym ja był takim fanem też bym tego nie lubił? Gdy mówię publicznie, że przykro mi, że tak jest i przepraszam, że wasz ulubiony muzyk zespołu odszedł, to czemu słyszę ten cały syf? Za to, że jestem miły? Dlaczego mnie obrzucasz gnojem? To jest po prostu prawda i nie jestem tu przesadnie skromny, zwyczajnie mówię prawdę. Tak, jestem tak postrzegany. Dostosowuję się do tego, ale nie pozwalam jednocześnie, by to dyktowało mi, co mam robić, dlatego zmieniam swoje bębny kolejny raz. Nie pozwalam, by mi to dyktowało, co mam grać, dlatego nie gram wszystkich partii Mike'a. Na ostatniej trasie zrobiłem kilka zmian w paru miejscach i doszły mnie słuchy, że niektórzy mnie znienawidzili. Ale gdybym odegrał je tak samo, także obrzucano by mnie wyzwiskami. Dlatego mówię, że jest to położenie bez wyjścia. Jeżeli zagram wszystkie partie dokładnie tak samo, w tych samych tempach, jak są przez niego nagrane na płycie, jeżeli ustawię każdy bęben tak, jak on ustawiał, to nie ma szans, żebym tu coś ugrał, bo byłoby to lekko dziwne, wręcz przerażające. Natomiast, jak pozmieniam partie, to wiem, jaki będzie odzew – nie potrafię zagrać jego partii. Nie ma szans, bym wyszedł z tej sytuacji obronną ręką. Jedyne, co mogę, to robić to, co uważam za stosowne i mówić przy tym prawdę. Myślę, że jego partie są bardzo precyzyjne, muzyczne i bardzo je lubię. Nie wydaje mi się, żeby to był grzech, że lubię partie stworzone przez Mike'a. Mam prawo nie lubić wszystkiego, zmienić kilka przejść lub główne rytmy. Chcę je zmienić i tak to już jest. Mam takie prawo i nie pozwolę, by ktoś mi dyktował inne zasady, ponieważ jestem pod presją. Wydaje mi się, że stosownie jest grać partie bębnów w sposób taki, jak zostały nagrane, lubię je, ale chcę być domyślnie kimś innym. Ta presja jest prawdziwa i radzę sobie z nią w dobry sposób, tak mi się wydaje. Staram się robić wszystko we właściwy sposób, ale gdy mówię, jak to jest, ludzie zmieniają definicję tego, co jest słuszne, a co nie. Oczywiście uważam, że prawidłowe jest granie piosenek w sposób, jaki ludzie znają. Myślę, że podchodzę do tego prawidłowo, żeby grać te partie właśnie tak, odgrywać dokładnie te same momenty wtedy, gdy trzeba, ale też nie stoi nic na przeszkodzie, żeby zmienić niektóre elementy w stosowny sposób np. przejścia, które nie są standardowe. Na przykład, gdyby wskoczyć w materiał Dream Theater i zmienić każde przejście, które ludzie lubią sobie machać w powietrzu, to pozbawiałoby się ich radochy. W związku z tym te przejścia gram. Jedne lubię, inne nie. Niektóre zmieniam lub gram od drugiej strony, żeby jakoś dodać od siebie trochę uczucia. Jak zagram idealnie to samo, to stanę się dziwakiem. Jak nie zagram, to zaraz, że nie umiem i to wszystko mnie nieco gniecie. Jestem sobą w taki sposób, jaki ja chcę. Możesz to kochać, nienawidzić, przejmować się tym albo nie, cokolwiek. Tak to już jest, ale gdy dołączyłem do zespołu, musiałem przede wszystkim uszanować samą muzykę.

> *Jak zagram idealnie to samo, to stanę się dziwakiem. Jak nie zagram, to zaraz, że nie umiem i to wszystko mnie nieco gniecie*

Nie tęsknisz trochę za czasami akademickimi z okresu Berklee, kiedy to mogłeś się swobodnie rozwijać artystycznie bez żadnych nacisków, związanych komercją?
Odpowiedź na to pytanie brzmi: to zależy. Tęsknię za tym, co mówisz. Lubię się dzielić, lubię bezpośrednio oko w oko inspirować innych. Za tym aspektem tęsknię. Tęsknię za wciąganiem się w odkrywanie poszczególnych rytmów, tak, jak to było w przypadku tematów latynoskich, gdzie dowiadywałem się wszystkiego od swoich kolegów i mogłem zrozumieć wszystkie tajemnice. Takich rzeczy uczyłem się od Horacio Hernandeza, który grał kliniki, więc jeżeli nie obracałbym się w tym środowisku, nigdy bym tego nie poznał. Musiałem się tam otaczać najlepszymi muzykami, ale musiałem przecież też być w środowisku uczniowskim i prowadzić zajęcia, przygotowywać się do nich, spędzać czas na przygotowaniu materiału.

Tak, pod tym kątem brakuje mi tego. Ludzie, którzy uczą na studiach, powinni równolegle uczestniczyć w prawdziwym świecie muzycznym, coś jak prawnicy, którzy mają praktykę i uczą na boku. Oczywiście możesz być w pełni aktywnym zawodowo zespole i uczyć regularnie na studiach, więc jakiś balans powinien być zachowany. Często mówi się nauczycielom, że student się do niego zapisał. Nie, student zapisał się po materiały. Robienie z tego osobistej sprawy nie jest właściwym podejściem. Mam tu na myśli to, że osobistym staje się, gdy pod zwrotem 'zapisania się do kogoś', chodzi o nauczyciela, który jest inny od przygotowanego programu. Wtedy masz tak, że nie możesz opuścić zajęć, ponieważ musisz być przez „x" tygodni i jak będzie zastępstwo, i nie pojawisz się na pięciu zajęciach, to studenci zaczną narzekać. Nie mogę tak działać, biorąc pod uwagę, że muszę być w realnym świecie, aby Horacio pokazał mi tematy latynoskie, a następnie, żebym zabrał je z powrotem do szkoły. Muszę być na okładce magazynu, żeby studenci mnie rozpoznawali i zapisywali się do szkoły, ponieważ nauczyciel jest bardziej znany, tylko, że nie możesz być bardziej znany jak się zamkniesz kompletnie w szkole. No i kwestia wypłat. W jaki sposób nauczyciel otrzymuje

eprasa.pl 1748c18e47

wynagrodzenie, wystarczające do zrobienia tego w pełnym wymiarze godzin, skoro nie mogą nawet uzupełnić swoich dochodów, chyba, że są na koncertach? I tak dalej. To ciężka równowaga do zachowania. Nie chciałbym być znowu zmuszonym do próbowania zachowania tej równowagi, to nie jest proste.

Wciąż jesteś wspominany i łączony z tytułem najszybszego bębniarza świata. Czy jest to dalej twój element rutynowych ćwiczeń?
No, już nie. Powiem tak, nie ma tytułu Najszybszego Perkusisty Świata, nigdy za takiego się nie uważałem i wiem, że takowym nie jestem z wielu przyczyn. Jest tyle różnych mechanizmów do wykonania za zestawem, w różnych konfiguracjach. Będę rościć sobie tylko jedną rzecz z całej tej akcji. Rzecz, którą lubię, jestem dumny i uważam, że dużo znaczy, a mianowicie chodzi o ówczesny rekord pojedynczych uderzeń gołymi rękoma. Chciałem wtedy tym coś przekazać. Chciałem pokazać, że ludzie, którzy chcą mieć więcej mocy za bębnami i chcą być lepszymi perkusistami, mogą to osiągnąć i spojrzeć na to, co zrobiłem jako przykład takiej pracy do celu. Te prędkości były do osiągnięcia gołymi rękoma jako zwykłe jedynki bez żadnych technik odbijania czy czegokolwiek. Chodziło mi tylko o to. Myślę, że Jotan Afanador ma najszybsze jedynki na minutę. Osiągnął 1199, ale przekroczył ostatecznie 1200 jeszcze przede mną. Po prostu materiały video nie były dostępne. Jotan był przede mną i zagrał je znacznie czyściej niż ja. W sumie nie za bardzo podobają mi się jakościowo te moje rekordy jedynek. Są mocno mięśniowe, nie mają nic wspólnego z czystymi uderzeniami. To wszystko mięśnie. Uderzenia tego nowego chłopaka Toma (Grosseta) są znacznie czystsze od moich. W kwestii bicia światowego rekordu był to zły moment dla Jotana, ale mówię tutaj w pełni świadomy, że on jest numerem jeden, ponieważ przebił barierę 1200 wyraźnie i zrobił to czysto. Ale wracając do pytania to nie, nie jest to część mojej rutyny. Jedynie kwestie grania gołymi rękami zawsze były i będą częścią moich ćwiczeń. Zobacz, co wyprawia George Kollias i jemu podobni. George gra równo o jakieś 100 procent szybciej ode mnie w każdym elemencie. Ale czy byłby szybszy, grając gołymi rękoma i uderzając z pełną głośnością? Zapewne nie. To jest ta różnica. Pewna wytrzymałość, szybkość, mój Boże, nawet nie próbowałbym grać tego, co on gra. Nie jestem godny dźwigać za nim pokrowce, dlatego nie chcę być wrzucany do tego samego kotła, jak tego typu perkusiści. Jak policzysz moje skurcze mięśniowe, to faktycznie jestem w stanie zagrać w tempie 200 bpm przez jakiś czas. Muzykalność to jednak zupełnie inna sprawa, ale oddaję zasługi, jeżeli jest to uzasadnione.

Jak na takim etapie chcesz dalej rozwijać swoją technikę?
Podążam przed siebie, co oznacza, że ewoluuję na wielu odcinkach. Nie zmieniam się od czasu do czasu lub też przypadkowo. Każdy progres jest efektem woli, moja wola jest źródłem zmian. To coś bardzo realnego, chyba nawet bardziej niż ciało i kości. Zgodnie z moją wolą zmieniam się jako perkusista i jako kompozytor. Ewoluuję, by czuć się wygodniej i chcę pomagać ludziom, dzieląc się swoim doświadczeniem. Jestem szczery i chciałbym, by inni ludzie też tacy byli. Moją ścieżką jest przekazywanie tego, co naprawdę gram i co robię. Próbuję rozwijać się dzięki temu, jak radzę sobie z pracą, aby inni ludzie, którzy chcą pracować jako muzycy, wiedzieli, że muszą dostosować się do wyższego dobra, czyli jeżeli grasz w czyimś zespole – naucz się muzyki. Rozwijam się jako perkusista, improwizowałem w ostatnich latach znacznie więcej. Gram z większą pewnością podczas improwizacji. Gram też teraz troszeczkę inaczej z Dream Theater. Tak, trzymam się aranżacji bębnów, ale nie mam zamiaru martwić się o to, co zmienię ani o to, czego nie zmienię. Mój zestaw także się zmienia. Tak, jak mówiłem, chcę zredukować trochę rzeczy, ale są elementy, które potrzebuję i kieruję się w stronę, gdzie nie przejmuję się tym, co mówią inni. Nie podoba ci się? Ale to ja mam robotę i jestem w czasopiśmie, więc jak ci się to nie podoba, to zostań gościem w magazynie i wtedy będziesz mówił, co chcesz.

Nie podoba ci się? Ale to ja mam robotę i jestem w czasopiśmie, więc jak ci się to nie podoba, to zostań gościem w magazynie i wtedy będziesz mówił, co chcesz.

Możesz mi wytknąć, jeśli mówię coś, co nie jest prawdą, możesz mi wytknąć, jeśli ci się coś nie podoba. W porządku, ale przynajmniej zaoferuj coś pozytywnego, bo inni ludzie czytają te słowa, a musimy spróbować pomagać sobie nawzajem, by przejść przez wiele prób, jakie serwuje nam życie. Musimy sobie wzajemnie pomagać. Myślę, że to jest prawdziwym sednem.

Materiał przygotowali:
Maciej Nowak, David West, Staszek Piotrowski
Foto: Robert Downs
oraz Romana Makówka (koncert)

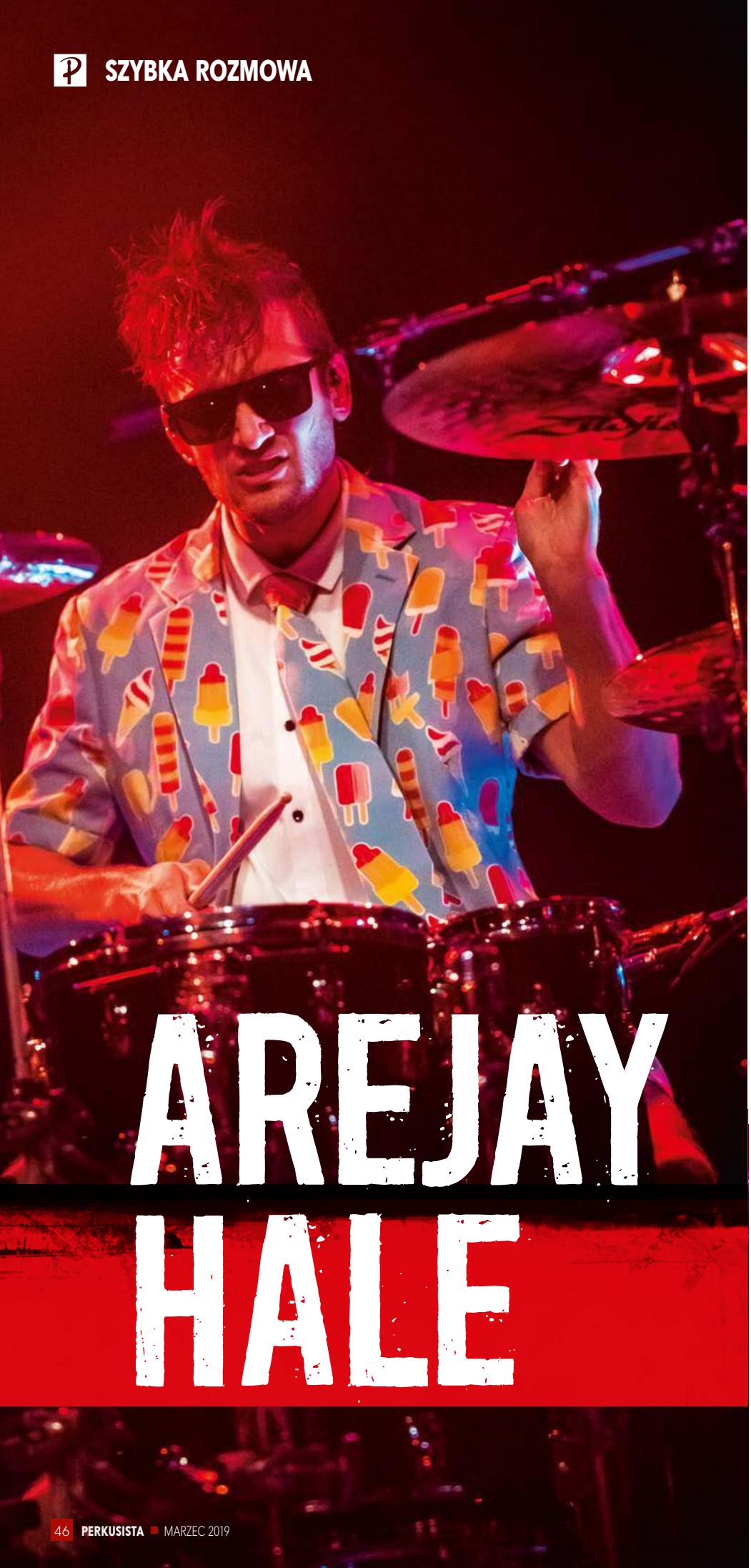

AREJAY HALE

NASZE WYWIADY CHARAKTERYZUJĄ SIĘ TYM, ŻE CZĘSTO PORUSZAMY W NICH TEMATY DALEKO ODCHODZĄCE OD PERKUSJI SENSU STRICTO. CZASAMI JEDNAK CHCIELIBYŚMY POZNAĆ ODPOWIEDZI NA TO TEORETYCZNIE NAJBANALNIEJSZE PYTANIE.

Idealna osoba do niniejszej serii wywiadów! Arejay jest naszym zdaniem mocno niedocenianym perkusistą. Wynika to może nieco z charakteru zespołu, w jakim gra. Nie ma co ukrywać, że Halestorm skierowane jest do młodszej widowni, co wcale nie oznacza, że mamy do czynienia z kiepskim bębniarzem. Wręcz przeciwnie, oprócz dużych umiejętności, świetnej prezencji, ma wielkie poczucie humoru, dystans i dysponuje dużą wiedzą w kwestii historii bębnów. Jego wywiad z Mikem Portnoyem (można znaleźć na YouTube) jest jednym z najlepszych, jakie legendarny założyciel Dream Theater kiedykolwiek udzielił.

Pierwszy zestaw perkusyjny, jaki posiadałeś?
Pierwszy prawdziwy zestaw, jaki miałem na własność, to mały Sunlite. Moi rodzice kupili mi go na pchlim targu. Wcześniej miałem zabawkowy zestaw, który ukradłem siostrze, miałem wtedy 2 latka. Od tamtej chwili grałem, a moi rodzice na szczęście chcieli mnie wspierać w tym marzeniu i zauważyli, że to dobry sposób, abym rozładowywał swoją agresję.

Czy miałeś wtedy wizję swojego wymarzonego zestawu perkusyjnego?
Wtedy jeszcze nie, było za wcześnie. Zawsze kochałem rytm, muzykę i tworzenie własnej muzyki. Uważałem, że muzyka to zabawa. Wiele

osób tak to postrzega, gdy są młodzi, a później z tego wyrastają – mnie to nie spotkało, nadal jestem tym szalonym dzieckiem. W miarę, gdy dorastałem, zacząłem podchodzić do tego poważniej. Zacząłem jammować i pisać piosenki razem z moją siostrą. Rodzice pokazali mi nagrania The Who, The Beatles i Led Zeppelin. Bardzo chcieli, żebym zobaczył występy Keitha Moona i pokochałem to. Widziałem mnóstwo starych zestawów perkusyjnych i zakochałem się w Ludwigu. Przez jakiś czas grałem na Ludwigu, ale w miarę podróżowania, zacząłem się skłaniać w stronę Pearla. Lubię perkusje, które mają klasyczny, uduchowiony charakter. Nie chcę bębnów, które tylko wyglądają tak, aby ktoś je kupił. Przyciągają mnie perkusje, które były używane przez perkusistów, na których się wychowałem.

Ciągle ewoluujesz w zakresie zestawów i ustawień?
Pewnie! Często oglądam nagrania i sprawdzam, jakie zestawy używałem przez te wszystkie lata i jakie modyfikacje stosowałem. Gdybym przez dłuższy czas miał to samo ustawienie, to bym się znudził. Chcę eksperymentować z różnymi brzmieniami. Gdy byłem bardzo młody, miałem jakieś 10 lat i założyłem zespół, nasza muzyka była dosyć eksperymentalna, ponieważ chciałem sprawdzić różne brzmienia. Ewoluowałem jako artysta i chciałem spróbować podejść do tematu z różnych stron. Przez moment mój zestaw był bardzo prosty i wciąż skakałem pomiędzy dużą ilością sprzętu i znów wracałem do prostoty. Obecnie czuję, że mój zestaw to zrównoważona prostota – nie jest przytłaczający, jest wystarczająco zbalansowany, aby intrygować. Nadal mam wystarczającą ilość dziwnych brzmień, które przykuwają ucho słuchacza.

Kiedy dorastałem, chciałem grać z powerem. Goście, których podziwiałem jako dzieciak, uderzali bardzo mocno. Też chciałem grać w taki sposób

Masz jakąś rutynę strojenia?
Uwielbiam serię Reference z klonowymi korpusami, wewnętrznymi warstwami brzozy i mahoniu. Lubię je, ponieważ nie jestem zbyt techniczny, ale jestem swoim technicznym od lat i robię, co mogę. Kiedy związałem się z Pearlem, wypróbowałem zestawy Reference i byłem pod wrażeniem łatwości, z jaką się je stroi. Moja metoda strojenia to założenie membran, dociskanie ich palcem i strojenie o ćwierć, później znowu dociskam i powtarzam dokręcanie o ćwierć – i tyle. Lubię, kiedy tomy są głębokie i dudniące. Wielkości moich bębnów zmniejszyły się nieco w stosunku do tego, co używałem kiedyś – centrala 26", rack 13", floor tom 16", a teraz mam odpowiednio 20", 12", 14" i 16" oraz 13" werbel. Dzięki warstwom mahoniu bębny brzmią jak większe, potężniejsze niż są w rzeczywistości. Grałem na tomach również jak na tomach koncertowych, a dźwięk, który z nich wychodził, był masywny i bardzo dynamiczny.

Kiedy zaczynałeś grać, kto był twoją największą inspiracją, jeżeli chodzi o styl gry?
Kiedy dorastałem, chciałem grać z powerem. Goście, których podziwiałem jako dzieciak, uderzali bardzo mocno. Też chciałem grać w taki sposób. Możliwe, że chodziło o dumę. Kiedy jesteś perkusistą, który potrafi mocno przywalić, ludzie bardziej cię szanują. Kiedy głaszczesz bębny, inni perkusiści patrzą na ciebie i myślą: „No tak... To mięczak!". Ja chciałem być tak potężny jak John Bonham albo nawet Dave Grohl w Nirvanie. Kiedy zobaczyłem Grohla w Nirvanie miałem taki moment „wow", nigdy nie widziałem, żeby jakiś perkusista uderzał w bębny z taką siłą. Ci goście dali mi odwagę i dzięki nim chciałem być prawdziwym „kowalem" perkusji. Niesamowite, że goście tacy jak Bonham, mogli pozwolić sobie na takie ciężkie granie na sprzęcie, jaki był wtedy dostępny. Oglądasz ich nagrania i widzisz, że sprzęt rusza się po całej scenie, a oni mają to gdzieś!

Bez którego elementu swojego zestawu nie mógłbyś żyć?
Cowbell! Zawsze mam cowbell po lewej stronie nad hi-hatem. Szczerze mówiąc, nie mam pojęcia, o co w tym chodzi. Może to przez moje uwielbienie względem Bonhama. Od dłuższego czasu gram na cowbellach LP i uważam, że są rewelacyjne. Gdy ruszamy w świat, zawsze mamy ze sobą jakiś cowbell.

Jaka jest twoja największa zaleta w byciu perkusistą?
Cholera, nikt mnie wcześniej o to nie pytał. To bardzo trudne pytanie. Myślę, że moją najmocniejszą stroną jest to, że wkładam w granie całe swoje serce. Nieważne, z czym mam do czynienia, czy to granie na perkusji, śpiewanie czy pisanie tekstów. Muszę robić to z sercem, bo w przeciwnym razie czułbym się, jakbym rozliczał podatki. To cecha osobowości i niektórzy mogą ją postrzegać jako słabość, ale jeśli wybierzecie się na występ Halestorm to możecie spodziewać się spontaniczności. Nie mogę grać kawałka dokładnie tak, jak jest nagrany od początku do końca, zawsze coś dodaję, aby żył własnym życiem. Gramy mnóstwo koncertów i jesteśmy w trasie 10 miesięcy w roku, dlatego robię to też po to, aby nie zwariować. Ludzie, przychodząc na nasze występy, spodziewają się pewnych momentów perkusyjnych. Postępując w ten sposób, oszczędzamy sporo pieniędzy na produkcji – mamy muzykalne momenty, gdzie nie potrzebujemy żadnej pirotechniki! Zdecydowanie nie polegamy na żadnych podkładach, nie używamy nawet klika na żywo.

Przygotowali: Rich Chamberlin oraz Salemia

eprasa.pl 1748c18e47

„W Japonii możliwość grania na bębnach akustycznych jest nieco trudna przez wzgląd na gęstość zaludnienia."

SENRI KAWAGUCHI

KTOŚ ŁADNIE OKREŚLIŁ SENRI JAKO DOSKONAŁY PRZYKŁAD POZYTYWNEJ STRONY MEDIÓW SPOŁECZNOŚCIOWYCH. INNYMI SŁOWY JEST PRZEDSTAWICIELKĄ NOWEJ FALI PERKUSISTÓW, KTÓRZY ZDOBYLI POPULARNOŚĆ GŁÓWNIE DZIĘKI SAMODZIELNYM WYSTĘPOM PUBLIKOWANYM W INTERNECIE.

Cechuje ją wspaniała muzykalność! Od tego trzeba zacząć, bo z popularnością perkusistów internetowych bywa tak, że nie zawsze przekłada się to na faktyczną jakość grania. Kilku bębniarzy podczas występów na żywo, gdzie nie ma możliwości obróbki dźwięku, powtórek i innych zabiegów wspomagających, obnażyło swoje prawdziwe oblicze. Na szczęście Senri należy do tych bębniarzy, którzy zdają ten egzamin. Dynamiczna, szybka, stanowcza, mimo drobnej postury uderza konkretnie i nie cofa ręki. Jest przy tym mocno wyróżniająca się z racji tego japońskiego sposobu bycia. Niewinna, skromna, drobna dziewczyna, bardzo często uśmiechnięta i oczywiście życzliwa. Zamiast siłować się na próbę podrabiania stworzyła swój własny styl, a w przypadku obrazków internetowych jest to piekielnie istotne. Poza tym nie udaje i widać, że w swoim zachowaniu jest stuprocentowo naturalna, bo i tu można wskazać kilka pań, które jedno robią na ekranie, a drugie poza ujęciem kamery (nie, nie chodzi tu o żadną z naszych polskich dziewczyn). Senri jest po prostu japońską perkusistką, a faktem jest też, że czasami za Japończykami jest nam Europejczykom trudno nadążyć. Wspólnym, uniwersalnym językiem jest tu oczywiście gra na bębnach. Pani Kawaguchi wydaje się być jedną z bardziej przekonujących współczesnych perkusistek, która nie kokosi się za zestawem i puszcza oczka z perlistym uśmiechem do kamery, tylko sadzi przejścia, trzyma groove i robi użytek z całego swojego zestawu. Podoba się nam to bardzo!

Miałam szczęście, mieszkałam na wsi i po uzgodnieniu z sąsiadami, ile mogę przeznaczyć czasu na grę, miałam również czas na bębny akustyczne

Jak to się stało, że zaczęłaś grać na bębnach?
Gram na perkusji od piątego roku życia, więc zajmuję sie tym od 16 lat. Moi rodzice nie są specjalnie związani z muzyką, ale mój tata jest lekko zbzikowany pod kątem technologii. Moja perkusyjna przygoda zaczęła się od elektronicznego zestawu Yamaha DTX, który był traktowany przeze mnie jak zabawka, gdy byłam dzieckiem.

Uważasz, że rozpoczęcie tej przygody od bębnów elektronicznych wpłynęło inaczej na twoje podejście do grania?
W Japonii możliwość grania na bębnach akustycznych jest nieco trudna przez wzgląd na gęstość zaludnienia. Aby móc grać na akustyku, musisz mieć dostęp do studia, dlatego posiadanie zestawu elektronicznego pozwala na ćwiczenie w domu, co jest bardzo dobrym punktem startowym. Miałam szczęście, mieszkałam na wsi i po uzgodnieniu z sąsiadami, ile mogę przeznaczyć czasu na grę, miałam również czas na bębny akustyczne.

W którym momencie granie na bębnach stało się dla ciebie czymś więcej? Kiedy znalazłaś w tym swój cel?
Moment, w którym zdałam sobie sprawę, że chcę grać profesjonalnie, nadszedł wtedy, gdy YouTube zaczął zdobywać popularność. Zaczęłam ładować nagrania swoich występów i w taki sposób znalazłam swojego managera. Od tamtego czasu wszystko ewoluowało i przerodziło się w tworzenie solowego albumu, miałam wtedy 16 lat, a odzew był bardzo pozytywny. Wtedy do mnie doszło, że jest to zajęcie opłacalne jako zawód.

Senri bębni w towarzystwie legend perkusji – Steve Gadd, Dave Weckl i Akiro Jimbo.

eprasa.pl 1748c18e47

Kiedy miałam jakieś 14 lat zaczęłam wrzucać swoje nagrania do sieci, a ludzie zaczęli mnie dostrzegać i zapraszać na sesje. Wcześniej grałam jedynie dla przyjemności. W tamtej chwili, nawet nie przemknęło mi przez myśl, że mogę w ten sposób zarabiać na życie.

Czy było jakieś konkretne nagranie, które stało się punktem zwrotnym w twoim życiu?
Tak, to był drum cover głównego motywu ze znanej mangi o nazwie K-ON! Nagranie się tak rozpowszechniło, że zaczęło być rozpoznawane nawet poza Japonią. Wybiłam się i zrobiłam video drum cover, który przyniósł mnóstwo reakcji z całego świata.

Którzy muzycy są twoją inspiracją?
Miałam nauczyciela perkusji, który stał się mentorem mojej kariery. Nazywa się Kozo Suganuma, nadal jesteśmy w stałym kontakcie i dzięki niemu nawiązałam wiele różnych kontaktów. Podobnie było z klawiszowcem, którego poznałam, kiedy grałam w zespołach, Jun Abe pomógł mi nawiązać kontakty i lepiej poznać profesjonalne otoczenie i sytuacje. Wiele swoich sukcesów zawdzięczam właśnie tym osobom.

Grasz z niewiarygodną szybkością. Jakie ćwiczenia wykonywałaś, aby dojść do takiego poziomu?
Nie ćwiczę szybkości świadomie, jako zdolności, ale zawdzięczam zdolności wykonawcze i szybkość mojemu nauczycielowi. Był znany z tego, że sam potrafił grać bardzo szybko i zachęcił mnie do ćwiczenia podstaw – wszystkiego, od rudymentów po sztuczki z pałeczkami. Dostawałam wiele skomplikowanych ćwiczeń do opanowania i bardzo chciałam się w tym sprawdzić. To jest po prostu coś, co wyszło naturalnie, jako efekt moich lekcji. Otrzymanie gruntownych podstaw zapewniło mi szybkość i efektywność. Mój nauczyciel był świetny w pokazywaniu, jak zastosować rudymenty w kontekście i to bardzo mi pomogło w ogarnięciu całego tematu. Nie skupialiśmy się tylko na ćwiczeniu samych rudymentów, ale odkrywaliśmy ich zastosowanie, to, jak są skonstruowane i jak ich używać muzycznie.

Dzieliłaś scenę z potężnymi nazwiskami. Które doświadczenie uważasz za najlepsze, jak do tej pory?
Grałam na wydarzeniu w Japonii, gdzie dzieliłam scenę ze Stevem Gaddem, Davem Wecklem i Akiro Jimbo. Graliśmy razem i to był chyba najbardziej stresujący moment w moim życiu! Scena była ułożona niemal jak ring bokserski – występowaliśmy twarzą do siebie nawzajem. Z jednej strony miałam Dave'a Weckla i Akira Jimbo, a z drugiej Steve'a Gadda. To było totalnie surrealistyczne i szargające nerwy wydarzenie. Byli jednak bardzo mili i uprzejmi.

Grasz na bębnach Yamahy... Jak to było, że postanowiłaś trzymać się tej firmy?
Wszystko dzięki mojemu nauczycielowi. Uważam, że perkusje Yamahy stanowią odpowiedź na skomplikowane i delikatne granie, naprawdę wzmacniają tę stronę mojej gry. W Japonii gram

WYBRANE FILMY

Wpisz: K-On! 'Go! Go! Maniac' Drum Cover
Film ma swoje lata i im jest starszy, tym bardziej robi wrażenie! Senri gra tu cover piosenki z mangi (no jakże inaczej) i robi to w sposób oszałamiający, tym bardziej, że korzysta ze słynnego zestawiku Yamaha Hipgig. Każdy akcent wchodzi jak w masło!

Wpisz: Drum Solo by Senri Kawaguchi – Drumeo
Wizyta w słynnym kanale Drumeo. Perkusistka koncentruje się tam na wielu ważnych elementach gry i opisuje dokładnie swój styl, podejście do gry, pomysły, rozwiązania, dlatego warto prześledzić wszystkie filmy, jakie nagrała dla tego kanadyjskiego kanału.

Wpisz: Senri Kawaguchi – Zildjian Factory Solo
Japonka gra solo na hali produkcyjnej swojego producenta talerzy. Esencjonalny pokaz zawierający większość najważniejszych elementów gry perkusistki, od aranżacji przez technikę do nawet kilku efektownych sztuczek.

Wpisz: Wupatki/Senri Kawaguchi Triangle Live/Jazz Japan Award 2017
Senri z zespołem. Film jest dowodem na to, że perkusistka potrafi grać z muzykami wokół siebie, a nie tylko z podkładami z taśmy lub łupać solówki. Trochę przypomina tu swoim stylem Hiromi, a to chyba dobre skojarzenie.

eprasa.pl 1748c18e47

EVANS
EVANS
EVANS

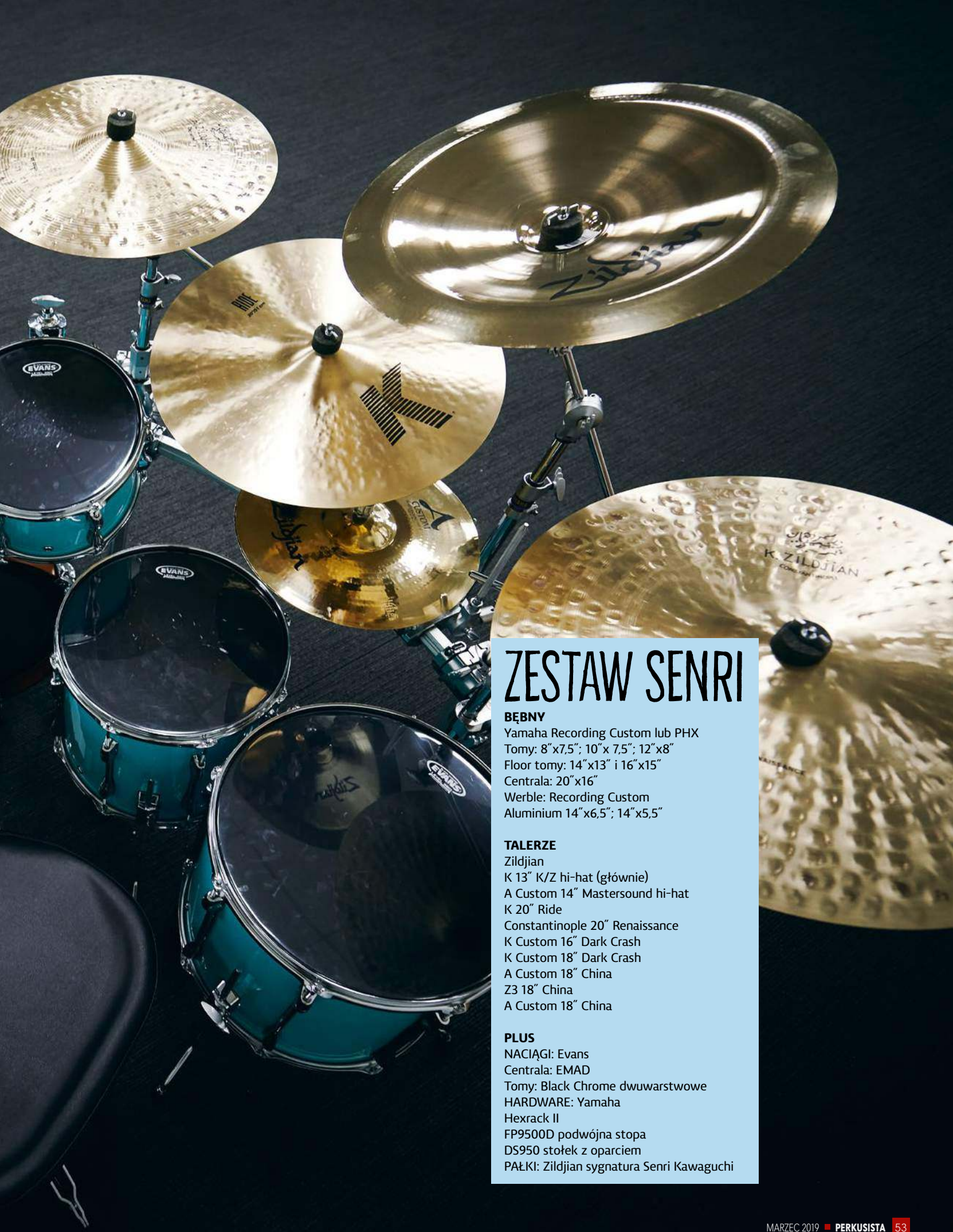

ZESTAW SENRI

BĘBNY
Yamaha Recording Custom lub PHX
Tomy: 8″x7,5″; 10″x 7,5″; 12″x8″
Floor tomy: 14″x13″ i 16″x15″
Centrala: 20″x16″
Werble: Recording Custom
Aluminium 14″x6,5″; 14″x5,5″

TALERZE
Zildjian
K 13″ K/Z hi-hat (głównie)
A Custom 14″ Mastersound hi-hat
K 20″ Ride
Constantinople 20″ Renaissance
K Custom 16″ Dark Crash
K Custom 18″ Dark Crash
A Custom 18″ China
Z3 18″ China
A Custom 18″ China

PLUS
NACIĄGI: Evans
Centrala: EMAD
Tomy: Black Chrome dwuwarstwowe
HARDWARE: Yamaha
Hexrack II
FP9500D podwójna stopa
DS950 stołek z oparciem
PAŁKI: Zildjian sygnatura Senri Kawaguchi

na serii PHX. Uważam, że jestem osobą, która potrafi mocno przywalić w bębny i potrzebowałam zestawu, który ma głębię z prawdziwą i naturalną responsywnością. PHX właśnie takie są. Lubię też Recording Custom, ale nadal jestem na etapie, kiedy staram się dostosować swój zestaw i strojenie.

W jaki sposób nawiązałaś współpracę z Zildjianem?
Mój nauczyciel był artystą grającym na bębnach Yamahy i talerzach Zildjian. Wcześniej grałam na Paiste, ale wpływ mojego nauczyciela zainspirował mnie do gry na Zildjianie. Sprawdziłam różne modele i bardzo przypadły mi do gustu. Jeżeli chodzi o związanie się z tą firmą, to zasługa mojego nauczyciela.

Moimi ulubionymi seriami są Constantinople i K. Gram szybko, więc potrzebuję blaszek, które szybko reagują. Świetnie do tego stylu gry pasuje K Dark Crash. Jednak szczególnie upodobałam sobie zakres serii Constantinople, ponieważ idealnie się dopasowują, kiedy gram coś lżej.

SZCZĘŚLIWA JASZCZURKA

Senri opowiada o swojej miłości do logo z jaszczurką.

„Jest kilka powodów użycia gekona w projekcie logo. Po pierwsze, uwielbiam gekony i gady ogólnie! Tak się również złożyło, że mój pierwszy nauczyciel z okresu dzieciństwa, miał na parapecie klatkę z gekonem. Zawsze mi się wydawało, że kiedy gram, to on podchodzi bliżej i słucha, a teraz czuję jakby jego obecność, spogląda na mnie i jest moim obrońcą, patronem czy jakby tego nie nazwać – czuwa nade mną. Czuję jakąś emocjonalną, duchową więź – w Japonii takie sformułowanie jest tłumaczone jako „opiekun domu". Chciałabym mieć kiedyś własnego gekona, ale miałabym problem, aby się nim zajmować na bieżąco. Może kiedyś!".

Senri wrzuca swoje nagrania na YouTube od wczesnych, nastoletnich lat, zdobywając miliony wyświetleń i tworząc międzynarodową grupę fanów.

Jestem studentką, więc Constantinople są dla mnie dosyć drogie, ale nie zamierzam iść na kompromis, jeżeli chodzi o brzmienie

Brzmienie jest przepiękne i pasuje do wielu struktur. Jestem studentką, więc Constantinople są dla mnie dosyć drogie, ale nie zamierzam iść na kompromis, jeżeli chodzi o brzmienie. Gram sporo muzyki fusion z dużą ilością talerzy, tekstur i wariacji. Wybrałam ciemniejsze blachy, żeby nie kolidowały ze sobą nawzajem. Jeżeli miałabym wybrać jeden talerz z mojego zestawu, to naprawdę najbardziej polegam na dwóch przednich crashach w rozmiarach 16" i 18". Jeżeli zdarzy się, że są inne, zauważam to. Jestem w stanie się pogodzić z tym, że mam inny ride, ale zdecydowanie odczuwam brak moich ulubionych crashy. Zazwyczaj w moim zestawie używam różnych kombinacji hi-hatów, przeważnie góra jest delikatna, a spód nieco cięższy, jak Dyno Beat.

Co będzie następnym krokiem w twojej karierze?
Poza klinikami perkusyjnymi, pracuję nad muzyczną biblioteką oraz ścieżkami dźwiękowymi do gier komputerowych, naturalnie są jeszcze sesje nagraniowe. Staram się również skupiać na moim zespole.

Pojawia się coraz więcej możliwości, częściej podróżuję po świecie, dzięki czemu naprawdę uzmysławiam sobie, jak wiele korzyści z tego płynie, odkrywanie nowych możliwości i poznawanie nowych ludzi po drodze. Myślę, że to dosyć istotne, abym poszerzała swoje horyzonty. W Japonii mam sporo pracy, ale chciałabym otworzyć się bardziej na resztę świata i zdobywać nowe doświadczenia.

Nadal studiuję, a w Japonii mamy taki etap, gdzie wszystko zostało już zaliczone, jednak pozostaje okres oczekiwania na ostateczne zakończenie. Zakończyłam swoją naukę, ale muszę poczekać na dyplom.

Kiedy spojrzę wstecz na sposób, w jaki zdobyłam popularność i zainteresowanie, jest dla mnie oczywiste, że to dzięki wstrzeleniu się w danym momencie w panujący trend. W okresie, gdy zaczęłam upubliczniać swoje nagrania, zwracałam dużą uwagę na to, co obecnie jest na czasie. Moją radą dla początkujących muzyków, chcących się wybić i podążać podobną ścieżką, jest to, aby podążali za trendami i wiedzieli, co w danym momencie jest popularne, jaki kierunek jest tym, który cieszy się największym zainteresowaniem. Kiedy wrzucałam pierwsze filmiki do sieci, drum covery były czymś naprawdę popularnym w Japonii. Trzeba wiedzieć, co dzieje się w chwili obecnej i gdzie to zmierza.

Materiał przygotowali: Stuart Williams oraz Salemia przy tłumaczeniu z japońskiego Joe Yoshida
Zdjęcia: Joby Sessions

eprasa.pl 1748c18e47

Out of Africa

Freestyle Djembes by Toca.

Niezwykle trwałe, przyjazne środowisku oraz inspirowane rytmami pięknego, malowniczego kontynentu.
Play it anywhere. Play Toca.

TOCA PERCUSSION

GEWA drums

Distributor: GEWA Polska Sp. z o. o., ul. Strzelecka 44/4, 45 - 525 Opole, polska@gewamusic.com, www.gewamusic.com

KNOCK OUT PRODUCTIONS

ALESTORM
+ SKALMOLD & BOOTYARD BANDITS
25.02.2019 - KRAKÓW / KWADRAT
26.02.2019 - WARSZAWA / PROGRESJA
27.02.2019 - GDAŃSK / B90

HAKEN
+ VOLA & BENT KNEE
27.02.2019 - KRAKÓW / KWADRAT

GAAHLS WYRD / TRIBULATION
+ UADA & IDLE HANDS
05.03.2019 - POZNAŃ / U BAZYLA
06.03.2019 - WARSZAWA / PROXIMA

OVERKILL
+ DESTRUCTION, FLOTSAM & JETSAM & MESHIAAK
12.03.2019 - WROCŁAW / A2
13.03.2019 - GDAŃSK / B90

KORPIKLAANI
+ TURISAS & TROLLFEST
15.03.2019 - KRAKÓW / KWADRAT
16.03.2019 - WARSZAWA / PROGRESJA
17.03.2019 - GDAŃSK / B90
20.03.2019 - WROCŁAW / A2

INCANTATION
+ DEAFEATED SANITY & SKINNED
31.03.2019 - KRAKÓW / KWADRAT
01.04.2019 - WARSZAWA / PROXIMA

THE YOUNG GODS
+ SUPPORT
02.04.2019 - KRAKÓW / KWADRAT

BATTLE BEAST
+ ARION
04.04.2019 - WARSZAWA / PROXIMA
05.04.2019 - KRAKÓW / KWADRAT
07.04.2019 - POZNAŃ / U BAZYLA

KRIS BARRAS
+SUPPORT
10.04.2019 - WARSZAWA / PROXIMA
11.04.2019 - KRAKÓW / KWADRAT

GOBLIN
14.04.2019 - KRAKÓW / KWADRAT

MONO
+ ARABROT & JO QUAIL
17.04.2019 - WARSZAWA / HYDROZAGADKA

COMEBACK KID
+ NO TURNING BACK, JESUS PIECE & SHARPTOOTH
24.04.2019 - WARSZAWA / PROXIMA

WWW.KNOCKOUTPROD.NET

BILETY KOLEKCJONERSKIE DOSTĘPNE NA WWW.KNOCKOUTPROD.NET, BILETY SYSTEMOWE DOSTĘPNE W SIECI EVENTIM.PL

eprasa.pl 1748c18e47

WYKOP

DAN SEARLE

Perkusista zespołu ARCHITECTS z pewnością nie ma w zwyczaju głaskać swoich bębnów. Instrument przygotowany jest do zbierania mocnych, rytmicznych ciosów zarówno na górze jak i na dole. Stabilność i wytrzymałość do tego konieczność przebicia się przez mocną ścianę gitar. Architects wraz z Bring Me The Horizon stanowią obecnie główną siłę mocnej metalowej sceny na Wyspach, gdzie jak wiadomo wspaniałych perkusistów nie brakuje.

fot. Will Ireland

BĘBNY
Akrylowy SJC – 12″, 16″, 18″, 22″,
plus werbel custom SJC – Bardzo gruby korpus klonowy z metalową obręczą w środku. Oklejony zdjęciami Dana i jego zmarłego brata Toma.

TALERZE
Zildjian – 7″ i 9″ Oriental splashes,
15″ K Mastersound hi-hats,
19″ A EFX crash,
13″ Oriental China,
21″ Sweet ride,
21″ K crash/ride,
14″ K Mastersound auxiliary hats,
19″ K Hybrid China,
19″ A Custom crash.

PLUS
Naciągi Evans:
Heavyweight werbel uderzeniowy,
Hazy 300 rezonans;
Clear G2 na tomach;
Clear EQ3 na taktowcu.
4xpady Rolanda:
2x BT-1, 2x PD-8.
Pełny hardware DW,
wliczając w to pedały 9000.
Pałki Vic Firth Rock.
Porter & Davies BC2.

ŚMIERĆ ELVIS 0:1

Najprawdopodobniej najbardziej bezsensowna dyskusja na świecie: Czy Elvis żyje?

Bez dwóch zdań. Będzie żyć jeszcze długo po tym jak umrą ci wszyscy, co twierdzą, że Król żyje.

To jego muzyka zapewniła mu nieśmiertelność – tak jak i Janis Joplin, Jimiemu Morrisonowi, Mozartowi, Freddiemu Mercuremu i wielu innym. Część z nich przegrało walke z narkotykami, alkoholem, swoimi wewnetrznymi demonami zbyt szybko, jednak śmierć pokonali oni już dużo wcześniej.

THE POWER OF MUSIC!

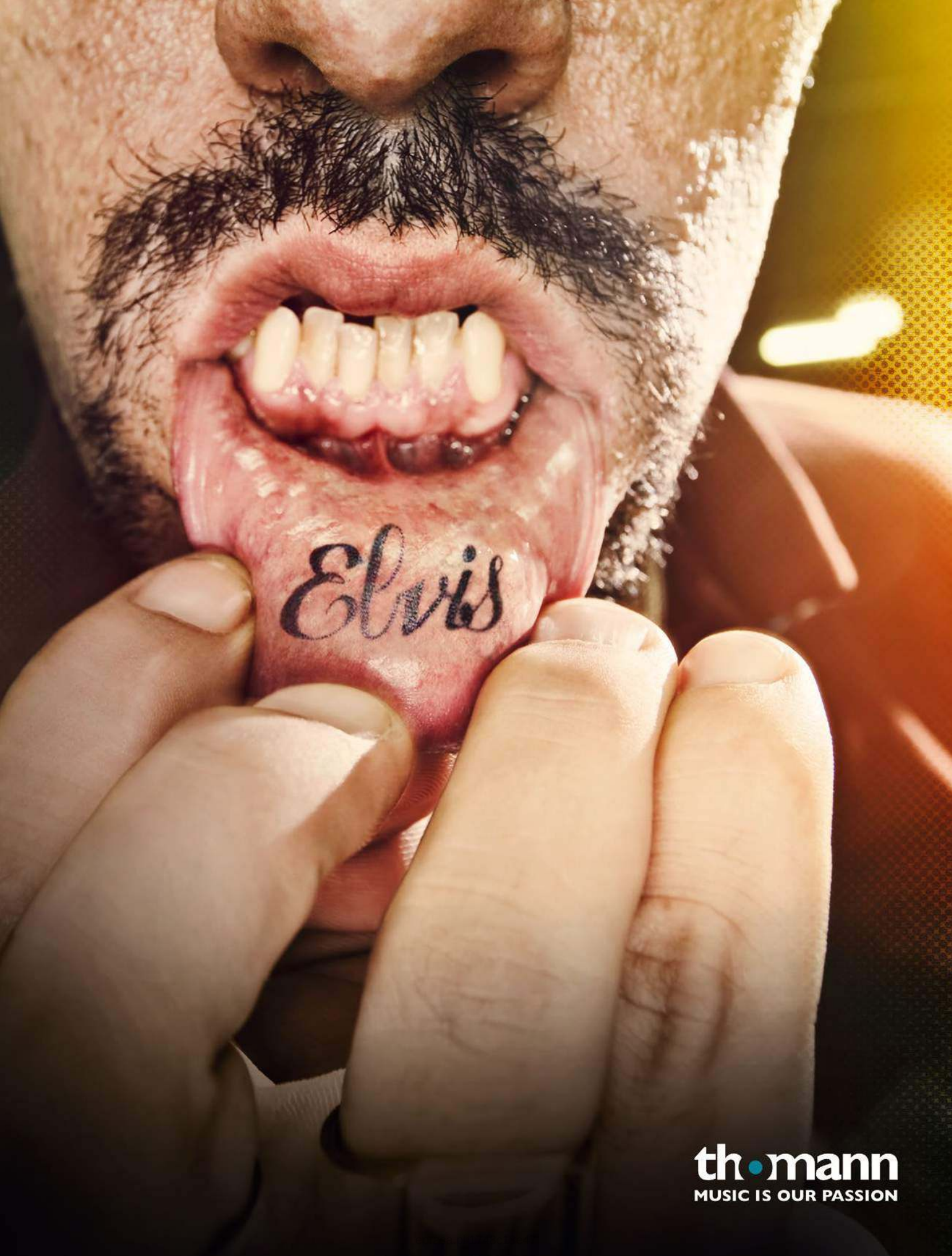

thomann
MUSIC IS OUR PASSION

ORYGINALNOŚĆ THE POLICE

(materiał video na media.avt.pl)

Piotr Czyja – instruktor szkoły perkusyjnej Drumset Academy. Nauczyciel z ponad 15-letnim doświadczeniem. Prowadził wiele warsztatów w Polsce, jak i za granicą m.in. „Warsztaty Werblowe" czy „Pociąg perkusyjny". Zafascynowany różnorodnością gatunków muzycznych i technik perkusyjnych, w tym legendarnych technik Gladstone'a oraz Moellera.

Stewart Copeland to bardzo kreatywny i oryginalny perkusista, którego grę można podziwiać na płytach zespołu The Police. Można go lubić lub nie, natomiast nie można mu odmówić pomysłowości, niepowtarzalnego stylu oraz niezwykłego polotu.

Przyjrzyjmy się sześciu czynnikom, tak bardzo charakterystycznym dla jego gry. Poznanie tych elementów znacznie poszerzy nam spojrzenie na nieco inne wykorzystanie instrumentu oraz będzie bardzo pomocne we wzbogaceniu naszych możliwości w grze na zestawie.

CZYNNIK PIERWSZY: OZDOBNIKI HI-HATU

Akcentowanie hi-hatu oraz jego zagęszczenia to chyba elementy najbardziej typowe dla gry Stewarta. W jego grze hi-hat jest najbardziej ekspresyjną częścią zestawu. Przykład 1 to trzytaktowy motyw. Stopa gra cały czas four-on-the-floor a werbel akcentuje rim click na 3. Urozmaicenia stosowane są na hi-hacie. W pierwszym takcie ostatnia ósemka grana na hi-hacie jest akcentowana. W drugim lewa ręka dodaje szesnastkę na końcu taktu. Trzeci takt kończy się triolą szesnastkową, graną w układzie PPL P. Każdy z tych taktów może być osobnym rytmem. Warto zapamiętać te zabiegi i wykorzystać w swoim graniu.

PRZYKŁAD 1

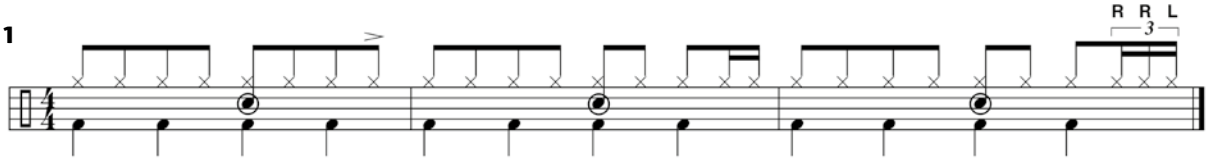

CZYNNIK DRUGI: AKCENTY SPLASH

Od samych początków gry w The Police Stewart używał akcentów splasha na zmianę z oktobanami, szczególnie podczas grania koncertowego. Poniższy czterotaktowy przykład jest bardzo zbliżony do jego wykonań live w utworze „Spirits in the Material World", w którym drugi i czwarty takt zamiennie wykończony jest splashem lub oktabanem. Cały flow oparty jest tutaj na akcentowaniu hi-hatu na „i" oraz na stopie granej na „dwa" i „cztery".

PRZYKŁAD 2

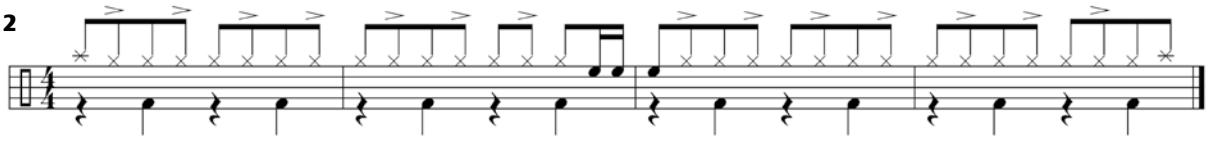

CZYNNIK TRZECI: RIM CLICK

Rim click, cross-stick lub rim shot tłumiony to dźwięk uzyskany za pomocą pałki położonej na werblu tak, aby jeden z jej końców leżał na membranie podczas uderzenia w obręcz. Stewart bardzo często używa tego brzmienia, dodając sporadycznie mocne akcenty werbla. W przykładzie pierwszym usłyszymy rim click, grany równo za pomocą ósemek z kropką. Dzięki temu ląduje on na zmianę z ósemkowo granym hi-hatem oraz pomiędzy jego uderzeniami. Dokładamy do tego równo grany bęben basowy i mamy bardzo interesujący, lekko polirytmiczny rytm.

eprasa.pl 1748c18e47

PRZYKŁAD 3A

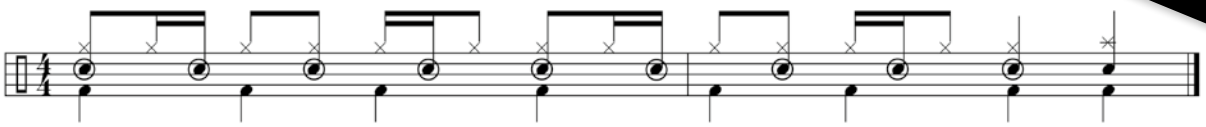

W kolejnym przykładzie stopa i werbel grają tak samo, natomiast hi-hat wypełnia dwoma szesnastkami przestrzeń pomiędzy rim-clickami.

PRZYKŁAD 3B

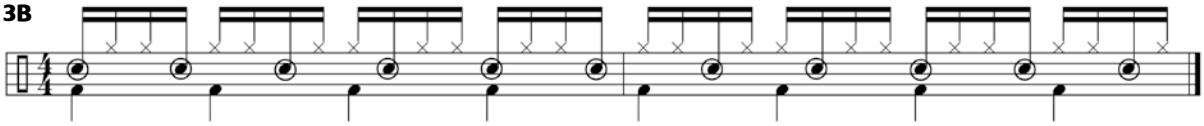

CZYNNIK CZWARTY: MELODYJNE WYKORZYSTANIE TOMÓW

W dwóch najbardziej popularnych utworach The Police „Roxanne" i „Message in a Bottle" Stewart gra w zwrotkach melodyjnie na tomach, wykorzystując pattern zaczerpnięty z mambo, grany na zmianę pomiędzy pierwszym i drugim tomem.

PRZYKŁAD 4A

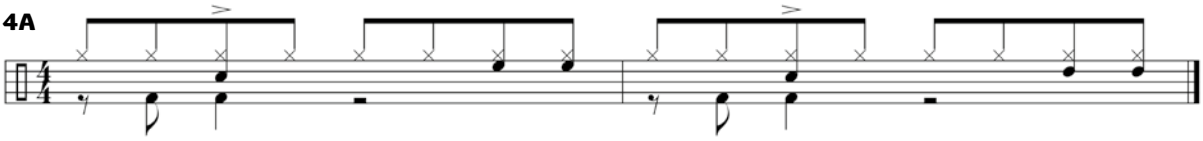

PRZYKŁAD 4B

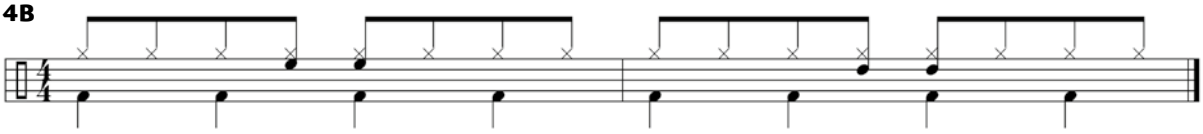

CZYNNIK PIĄTY: BĘBEN BASOWY

Wiele utworów The Police utrzymanych jest w stylistyce reggae, co niejako wymusiło częste omijanie stopy granej na „raz" oraz używanie jej bardzo rzadko, aby uzyskać przestrzennie brzmiące rytmy oraz jeszcze bardziej uwypuklić charakterystyczny puls. W przykładzie, który jest bardzo zbliżony do partii granej w zwrotce „Roxanne", stopa podbija tylko pierwszy werbel, natomiast nie jest wcale grana w pozostałej części taktu.

PRZYKŁAD 5A

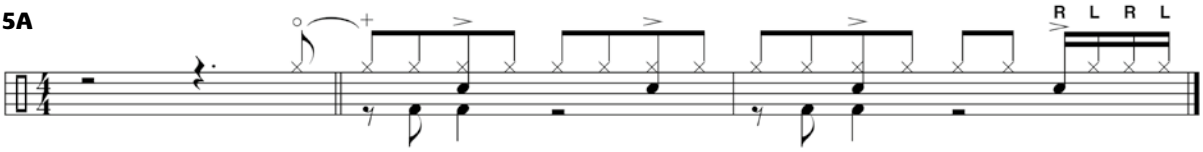

Kolejny przykład, bardzo zbliżony do partii granej w „Walking on the Moon", grany jest w pulsie shuffle. Stopa gra na 2 i 4 czyli tam, gdzie normalnie występuje backbeat werbla. Dzięki temu uzyskujemy stylistyczne reggae'owe ciążenie.

PRZYKŁAD 5B

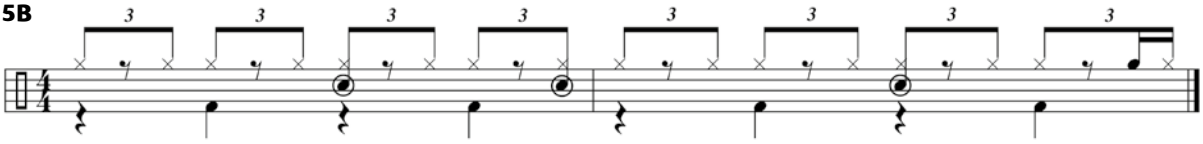

CZYNNIK SZÓSTY: AKCENTOWANY BELL RIDE'A

Stewart bardzo często używa akcentu w bell ride'a, aby podkreślić backbeat werbla, szybko przenosząc prawą rękę na talerz. Podkreślenie akcentów werbla przez bell daje niesamowity efekt. Warto zapamiętać ten prosty zabieg, aby urozmaicić swoje partie bębnów w ten sposób. W poniższym przykładzie wykorzystano groove, podobny do granego w „Every Little Thing She Does is Magic". Prosty ósemkowy rytm, który nabiera treści poprzez bell akcentowany z werblem.

PRZYKŁAD 6A

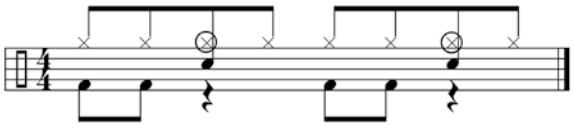

Drugi przykład na użycie bella razem z akcentem werbla to rytm zbliżony do tego zagranego na końcu „Message in a Bottle". Jest to także ósemkowy rytm, stopa gra four-on-the-floor, a wszystkie akcenty werbla podkreślone są dodatkowo bellem.

PRZYKŁAD 6B

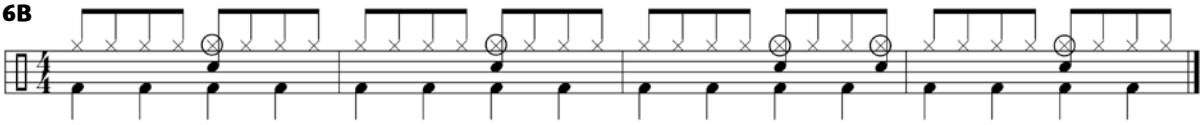

Aby lepiej przyjrzeć się jego grze, polecam obejrzeć koncert The Police Live at Tokyo Dome Japan 2008. Kadry kamer są tak ustawione, że praktycznie cały czas można obserwować jego grę.

eprasa.pl 1748c18e47

Z CZYM DO LUDZI?!

CZYLI CO ĆWICZYĆ BY ZAGRAĆ JAK...

DLACZEGO POŚWIĘCAMY CZAS NA JAKIEŚ NUDNE ĆWICZENIA? TO PYTANIE ZADAJE SOBIE WIELU PERKUSISTÓW, NIE TYLKO AMATORÓW, ALE TEŻ ZAWODOWCÓW. CELEM NINIEJSZEGO CYKLU ARTYKUŁÓW JEST UZMYSŁOWIENIE, JAK REGULARNE ĆWICZENIE DANEGO ELEMENTU PRZEKŁADA SIĘ W PRAKTYCE. CO ZROBIĆ, ŻEBY ODNALEŹĆ SIĘ W DANEJ SYTUACJI MUZYCZNEJ I PÓŹNIEJ NATURALNIE INKORPOROWAĆ TE ELEMENTY DO INNYCH, PODOBNYCH STYLISTYCZNIE MOMENTÓW.

(obejrzyj materiał video – media.avt.pl)

Podczas drugiego spotkania podkręcimy trochę śrubę i z prostego ósemkowego groovu przeskoczymy do bardziej skomplikowanego szesnastkowego.

Dzisiaj ***Fly Away* Lenny'ego Kravitza** (Krawczyka, ha!)

Lenny Kravitz to charyzmatyczna postać światowej sceny muzycznej, która nie tylko bardzo groove'owo i w swoim stylu gra na gitarze i śpiewa, ale jest człowiekiem, nagrywającym każdy instrument na swoją płytę, której później jest producentem. Tak było podczas nagrywania numeru *Fly Away*.

Cindy Blackman – Santana to perkusistka, którą warto wspomnieć przy tym spotkaniu, ponieważ najdłużej gra z Lennym oraz ma niesamowity groove (warto posłuchać, jak gra). Oprócz niego gra również u Carlosa Santany, ma w dyskografii autorskie 9 płyt, zrealizowanych z kolejnymi zespołami z plejadą znakomitych nazwisk jazzowego świata: Kenny Barron, Ron Carter, Gary Bartz, Steve Coleman, Wallace Roney i długą listą innych.

Przejdźmy do groovu.

Sam rytm na pierwszy rzut ucha wydaje się prosty, ale jak się w niego zagłębimy, to już wcale taki nie jest. Ważną rzeczą w tym, jak i w innych numerach Lenny'ego jest to, że muszą one bujać, porywać do tańca oraz wprowadzać w trans. To wszystko uda się wtedy, kiedy będziemy dokładnie w swoim czasie i miejscu grać każde uderzenie z odpowiednią dynamiką oraz frazowaniem (w tym rytmie jest ona dwutaktowa, czyli liczymy do ośmiu).

Jak już sami się domyślacie, utrzymanie frazy przez dwa takty i powtarzanie jej przez cały utwór wymaga mega dużej samodyscypliny i konsekwencji przy graniu.

Tak, jak wspomniałem na początku, rytm jest szesnastkowy, czyli szesnastki granę są na hi-hacie, gdzie nieparzyste są akcentowane, a parzyste nie, czyli co druga (nuty 1), a konwersacja toczy się między stopą a werblem.

eprasa.pl 1748c18e47

Nuty 1

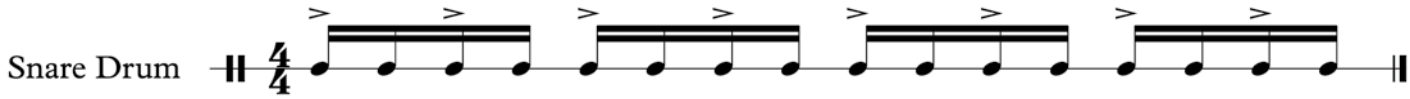

Na początek proponowałbym poćwiczyć (prawą i lewą ręką) same szesnastki na padzie, werblu lub hi-hacie bez akcentu. Potem, kiedy już zaczną wychodzić swobodnie (ważne jest, by nie spinać ręki), możemy dodać akcenty (nuty1). Tempo utworu to 80 bpm (gdzie ćwierćnuta = 80 bpm), czyli szesnastka będzie cztery razy szybsza.

Tak na marginesie, proponuję wyćwiczyć swoją sprawność techniczną np. do tempa 85 – 90 bpm, by móc swobodnie zagrać w tempie 80 bpm.

Jeżeli ręka na hi-hacie już nam ładnie pracuje i nie zacina się, to możemy kilka razy pograć sam hi-hat z piosenką do tego czasu, gdzie będzie on nam się idealnie zgrywał z nagraniem.

Jak spojrzycie na nuty rytmu (nuty 2), to zauważycie, że werbel też ma co robić, ze względu na ghost notes, których jest trochę i dlatego wcześniej zaproponowałem ćwiczenie obu rąk, by werbel zgrywał się z hi-hatem.

Nuty 2

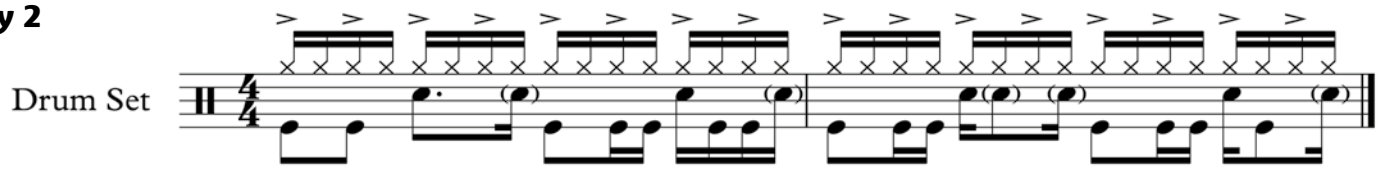

Jeżeli pojawi się sytuacja, gdzie hi-hat będzie nam ładnie i swobodnie grał, a werbel będzie odstawał, to proponuję większą uwagę poświęcić na nim, a mówiąc dokładniej na naszą werblową rękę. Do tego proponuję pograć ćwiczenia (nuty 3, 4, 5) bez akcentów, a później z akcentami i najlepiej z metronomem, by żadna szesnastka nam nie uciekła. To samo ćwiczenie proponowałbym poćwiczyć naszą stopą, która też jest szesnastkowa oraz jak to stopa jest fundamentem groove'u, a jak nasz bęben basowy kuleje, to i cały rytm kuleje.

Nuty 3

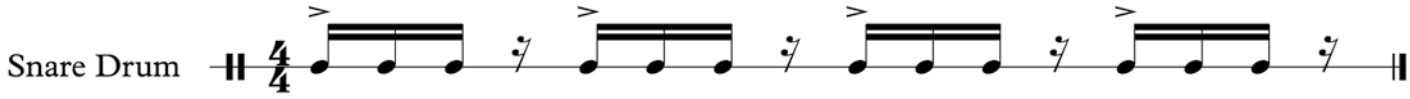

Nuty 4

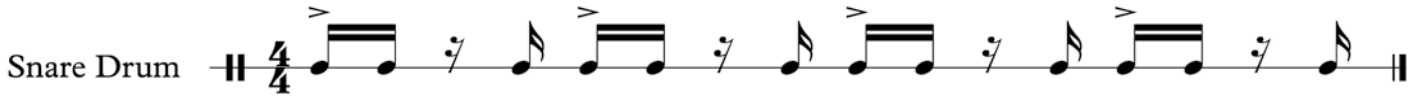

Nuty 5

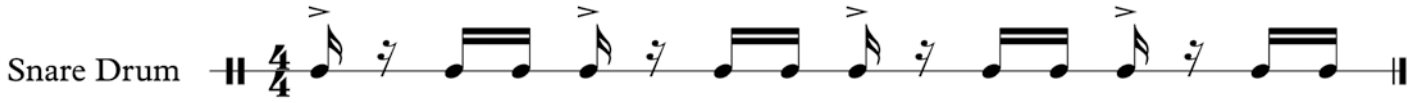

Kiedy mamy już wyćwiczony każdy instrument (bęben basowy, werbel, hi-hat) to możemy przejść do składania rytmu. Tak, jak to było w poprzednim spotkaniu omawiane, zaczynamy od hi-hatu, potem stopa i na końcu werbel.

Oczywiście wszystko na początku w wolnym tempie, a dopiero wtedy, jak będziemy czuć się pewnie i swobodnie w tym rytmie, możemy się zbliżyć i osiągnąć 80 bpm.

Wszystkie te ćwiczenia, jak i sam groove, zostaną zaprezentowane w materiale wideo.

Przygotował: Grzegorz Krawczyk
Foto: Łukasz Kowalski

eprasa.pl 1748c18e47

SZKOŁA NA PERKUSJĘ

„Kompletny Trening” – ćwicz razem ze mną!

„Kompletny Trening” to system nauki gry na perkusji, który buduję od lat. Nie jest to hasło z encyklopedii muzyki, ale sposób ćwiczenia pomagający zwiększać umiejętności gry, „otwierać głowę” i mobilizować, dając wymierne efekty rozwoju. Wiedza jest uzupełnieniem umiejętności, a zasadą nadrzędną jest to, że ***wiedzieć*** *to nie to samo co* ***umieć****.*

Główne założenia treningu łączą w sobie: świadomość i koncentrację, powtarzalność z różnorodnością, krótki czas maksymalnego „obciążenia” z dużą ilością powtórzeń, spójność logiczną budowy lekcji z urozmaiceniem i wreszcie technikę z otwieraniem się na muzykę i szerszą perspektywę gry.

Korzystamy z elementów treningu sportowego, by rozwój perkusyjny był maksymalnie kompletny, budując: technikę gry, muzykalność, timing, dyscyplinę, systematyczność, kreatywność, a także kondycję i wytrzymałość fizyczną.

Zapraszam do tego cyklu lekcji, w którym kompletujemy swój codzienny trening, tworząc efektywny nawyk pracy, pozbawiony rutyny i – co ważne – dobrze się bawiąc.

Paweł Ostrowski

(Lekcje pochodzą ze ***Szkoły na perkusję „Kompletny Trening”*** *Pawła Ostrowskiego)*

LEKCJA 2

„Siła tkwi w prostocie”. To życiowa zasada, jaką warto się kierować, cokolwiek robimy. Tysiące lat temu mędrcy odkryli, że najkrótszym odcinkiem, łączącym dwa punkty jest linia prosta i pomimo tak znaczącego postępu cywilizacji, nie udało się znaleźć szybszej drogi od punktu A do punktu B niż po prostej właśnie. Geometria ma tę piękną zasadę, że świetnie odnosi się do naszego życia – jeśli szukasz jakiegoś rozwiązania lub dążysz w jakimś kierunku – szukaj najprostszej drogi, podążaj „linią prostą”, zamiast błądzić gdzieś naokoło...

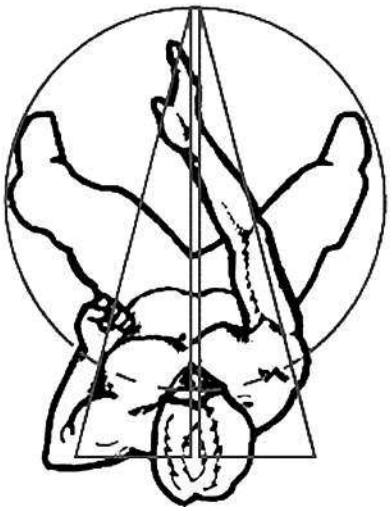

Niektóre sztuki walki, jak Kung Fu Wing Tsun, opierają swoją skuteczność na zasadzie najkrótszej drogi wyprowadzanego ciosu, co gwarantuje optymalną szybkość. Pałka też porusza się po prostej.

Szukamy najkrótszej drogi ruchu, uderzając w bębny. Pomijając widowiskowość Steve Moore'a („this drummer is at the wrong gig” na YouTube), nie będziemy uderzać w werbel, zataczając bujne okręgi – byłoby to może bardziej efektowne, ale na pewno nie efektywne. Linia prosta to nie tylko przestrzeń motoryczna, to przede

eprasa.pl 1748c18e47

wszystkim kierunek działania. Jeśli potrzebujesz wzmocnić słabszą rękę, skup się na odpowiednich ćwiczeniach tej ręki, nie zwalając winy na niewygodny stołek, czy tracąc czas na szukanie kolejnych stu ćwiczeń na YouTube na ten temat. Po prostu **zacznij ćwiczyć** to, co potrzeba!

Kompletny Trening to system, który także stworzyłem na najprostszej możliwej podstawie. Możemy go obficie rozbudować i wyposażyć w okazałą "masę mięśniową", ale podstawą jest szkielet, którego konstrukcja jest prosta, logiczna i konsekwentna, a najważniejsze jest to, że można rozwijać ćwiczenia prawie w nieskończoność, cały czas zachowując bazę.

Co jest kluczem i istotą mojego treningu? **Rytm**, jako schemat, na którym pracujemy – nasz perkusyjny „kod", wyznaczający konkretne punkty na mapie czasu (takt). To, jak te punkty połączymy, zależy już od nas i naszych umiejętności. Spójrzmy na ten przedszkolny przykład graficzny – tych kilka ilustracji obrazuje całą filozofię budowania mojego treningu...

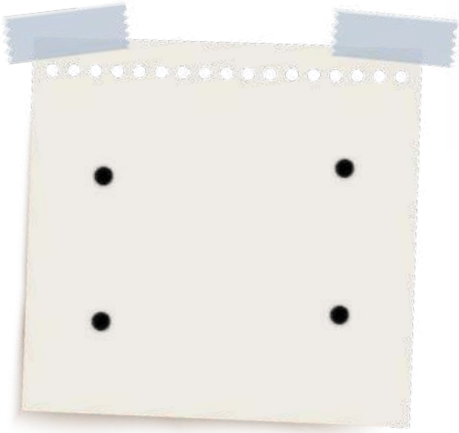

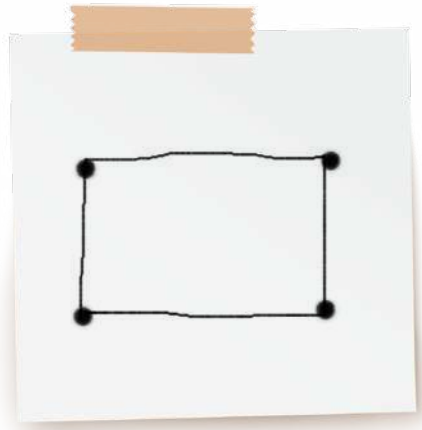

Cztery ćwierćnuty w takcie Najprostsze ich połączenie (zagranie)

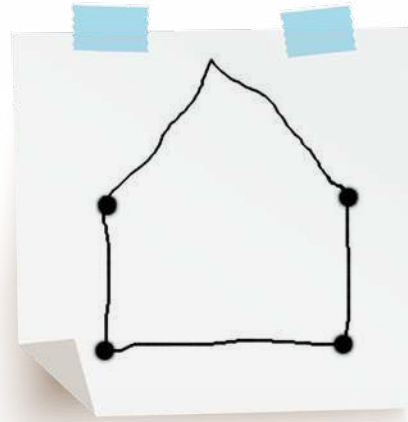

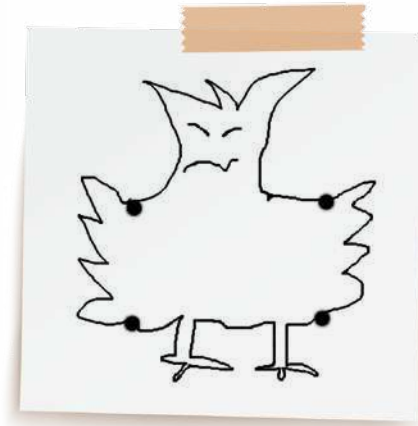

Bardziej wyszukany sposób Swoboda w budowaniu dowolnych obrazów

Budujemy ćwiczenia, bazując na konkretnym schemacie, na którym opieramy podziały, przejścia, ćwiczenia rąk i nóg. Zawsze możemy zagrać więcej, ale warto powracać do bazy. A teraz już konkretnie, czyli fragment kolejnej lekcji, budującej moją szkołę.

1. SCHEMAT RYTMICZNY, czyli baza:

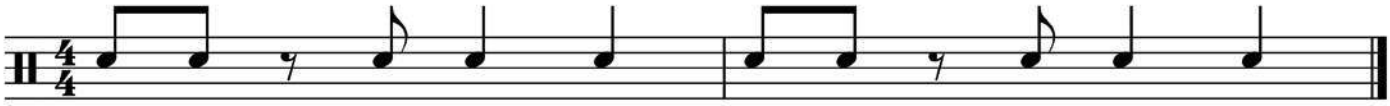

Ćwiczymy w dowolny sposób – wedle uznania. Ćwicz z nagraniem rytmicznym (link na końcu lekcji) – osobno jedną i drugą ręką, unisono (obie ręce razem) – na werblu, talerzach, tomach. Poćwicz także nogami (stopa, hi-hat), połącz np. stopę z ręką werblową, grając precyzyjnie w punkt. Możesz zagęścić puls do szesnastek granych naprzemiennie na werblu i w wyznaczonych miejscach rytmicznych zaakcentować szesnastki. Zabawa nie ma końca...

2. GROOVE na bazie rytmu:

Groove 1:

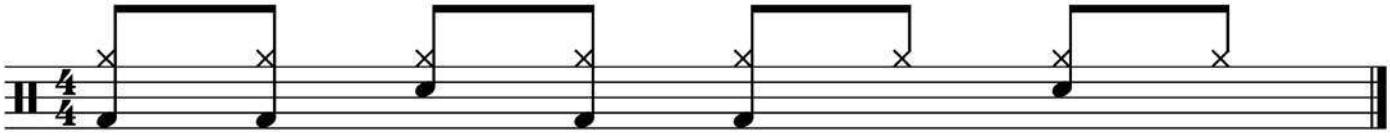

Groove 2:

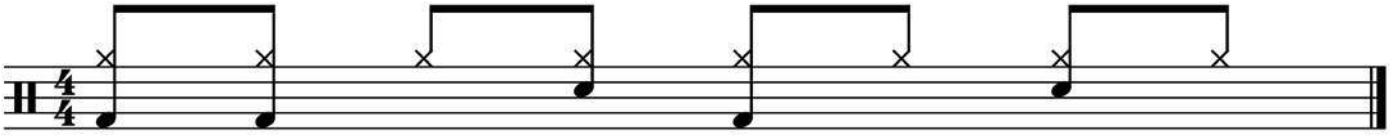

eprasa.pl 1748c18e47

Groove 3:

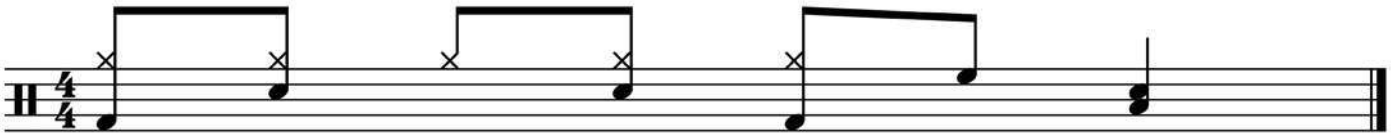

Podziały, zbudowane na podstawie rytmicznej, nawiązują do bazy, ale znacznie różnią się od siebie. **Groove 1** – *stopa i werbel na 4 opierają się na podstawowej rytmice, dodajemy werbel na 2,* **Groove 2** – *werbel z 2 przenosimy na 2i, rezygnując ze stopy,* **Groove 3** – *stopę wcześniej graną na 1i zamieniamy na werbel. Do tego możemy „pobawić" się prawą ręką (hi-hat zamieniamy na tomy, rezygnując z hi-hatu na 4i).*

3. FILL IN, czyli przejścia na bazie rytmu:
Przejście 1:

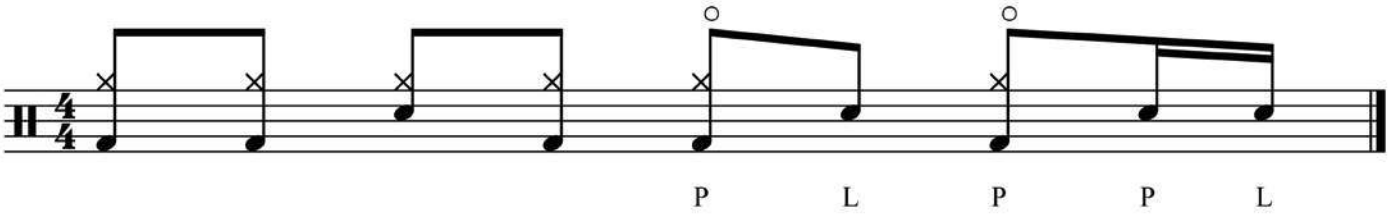

Przejście 2:

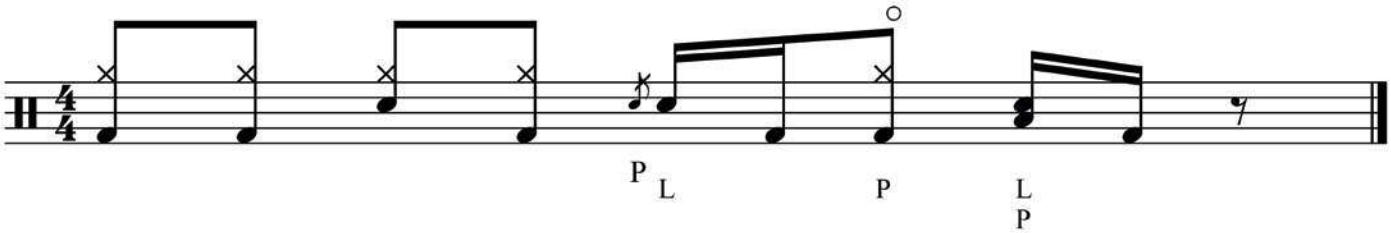

W drugiej części taktu budujemy wypełnienia, opierając się na ćwiczeniu rytmicznym (akcenty na 3 i 4). **Przejście 1** – *podkreślamy akcenty na 3 i 4, otwierając hi-hat razem ze stopą, wypełniamy do tego ósemką na 3i i szesnastkami na 4i (werbel, lub tomy).* **Przejście 2** – *w tym wypadku podkreślamy 3 i 4 w takcie, grając oburącz na werblu (flam przed 3) i werblu z floor tomem (na 4). By było ciekawiej, dodajemy stopę z otwartym hi-hatem na 3i oraz samą stopę (szesnastkę po 3 i po 4).*

Osadzając przejścia w danej rytmice rozwiązujemy problem spójności podziału z przejściem, ucząc się budować własne przejścia tak, by były ciekawe i muzycznie uzasadnione.

To, jak rozbudujesz tę lekcję, zależy od twoich umiejętności i wyobraźni. Każde ćwiczenie możemy ulepszyć i rozwinąć, a powrót „do bazy" jest doskonałym punktem wyjścia, który później pozwala nam lepiej odnaleźć się w sekcji rytmicznej. Prostota systemu pozwala ćwiczyć nawet „na sucho" – rękami na kolanie, czy stopami uderzającymi o podłogę. Oczywiście na zestawie jest dużo przyjemniej...

Materiały audio mp3 do ćwiczenia tych przykładów: www.pawelostrowski.pl/lekcja2 A film ilustrujący tę lekcję (+ kilka dodatkowych przykładów) tutaj: www.pawelostrowski.pl/jakcwiczyc

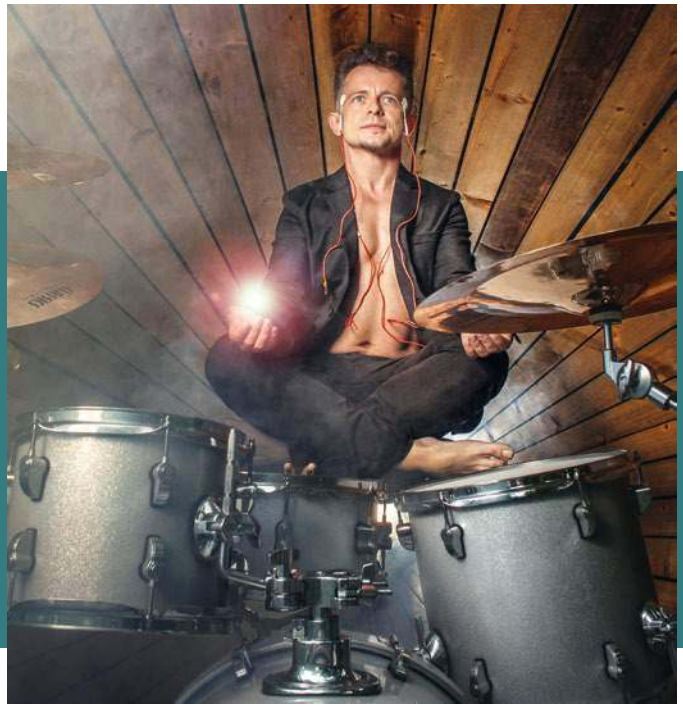

PAWEŁ OSTROWSKI

Perkusista, edukator, muzyk sesyjny. Redaktor naczelny portalu INFODRUM.PL. Pomysłodawca i współautor warsztatów muzycznych m.in. Groovenalia i Pociąg Perkusyjny, autor cyklu „Ghostbusters", „Kobiety do garów" i „Pod Lupą" publikowanych w Magazynie Perkusista, a także autor dwóch podręczników do nauki gry na perkusji „Kompletny Trening" i „Perkusista Stylowy". www.pawelostrowski.pl, www.infodrum.pl

eprasa.pl 1748c18e47

MY TEŻ TRAFIAMY W PUNKT

Prestige MJM
Gliwice
Arena Gliwice
Radio złote przeboje
Dziennik Zachodni
Dziennik Bałtycki
wprost
Gitarzysta
Perkusista
WP
trojmiasto.pl
cgm.pl
Multikino
GOLD
STRÖER
VIXON
pap
PRESS SERVICE
eprasa.pl 1748c18e47

OPEN MINDED DRUMMING

BĄDŹ OPEN-MINDED ĆWICZ OPEN-HANDED II

prezentują **Claus Hessler i Szymon Fortuna**

Temat: 5-Stroke Roll z wykorzystaniem gry Open-Handed. Część 1

Claus Hessler

Wykorzystanie rudymentów w grze na zestawie od zawsze było dla mnie ważnym tematem. Pomimo szeroko pojętych obecnych zastosowań, ten temat nadal posiada wiele potencjalnych sposobów wykorzystania materiału rudymentarnego. Niektóre przykłady będą „oczywiste" i powszechne, podczas, gdy inne kategorie pozostają nadal „dobrze strzeżonym sekretem". Przyglądnijmy się kolejnemu bardzo ważnemu rudymentowi, jakim jest 5-stroke roll oraz kilku ciekawym sposobom wykorzystania tej frazy w groov'ie.

Podstawową koncepcją w tym ćwiczeniu jest granie frazy, opartej na 5-stroke roll, osadzając ją w różnych miejscach taktu. Jest to dość tradycyjna metoda, używana głównie w kontekście paradiddli. Może to zabawne, ale ta strategia jest bardzo rzadko wykorzystywana w kontekście innych fraz rudymentarnych, ponieważ wiele osób zapomina, że grę rudymentu można rozpoczynać od różnych miejsc w takcie, nie tylko na raz!

Ćwiczenie 1

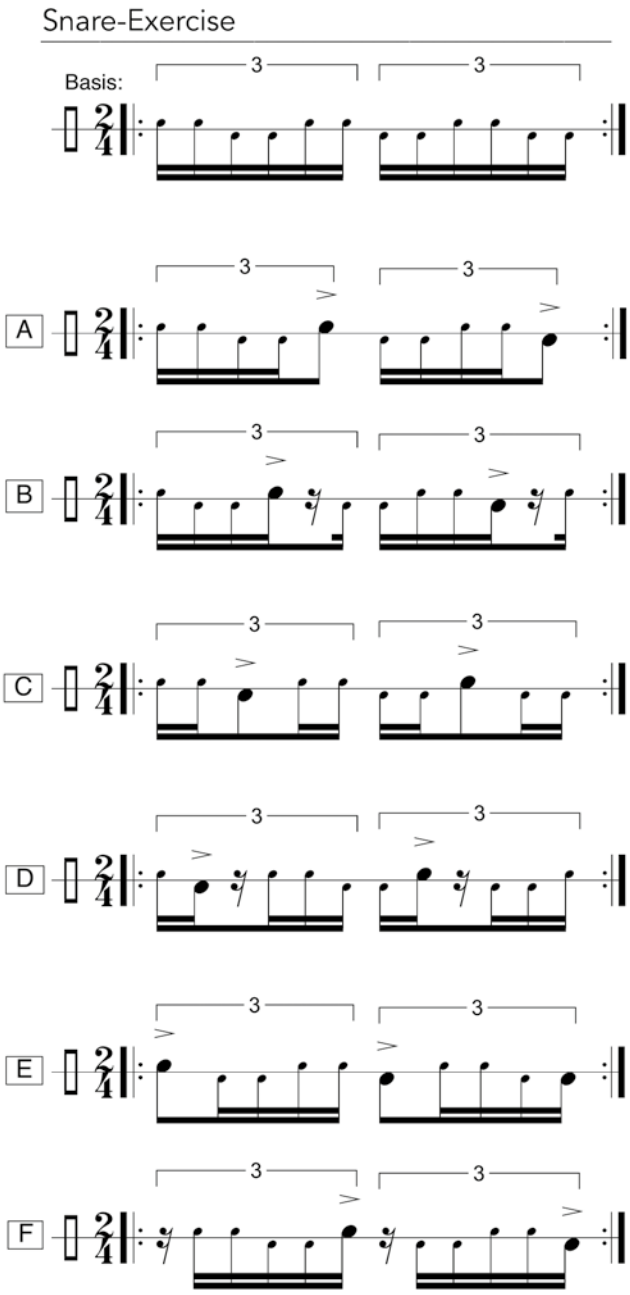

eprasa.pl 1748c18e47

Jak widać w tych ćwiczeniach, 5-stroke roll oparty jest na szesnastkowej siatce rytmicznej granej w pulsie triolowym. Zatem do dyspozycji mamy sześć różnych pozycji, w których będziemy mogli rozpocząć naszą frazę. Ważnym aspektem, nad którym należy się skupić, jest organizacja głośnych i cichych uderzeń w połączeniu z koordynacją mechaniki ruchów Up/Down-stroke. Zagranie danej frazy na zestawie ukaże całkiem świeży „feel" w porównaniu do tego, z czym byliśmy zaznajomieni.

Lewa strona ćwiczenia ukazuje wersję do gry na padzie lub werblu. Prawa kolumna reprezentuje kombinacje na zestawie z wykorzystaniem hi-hatu, werbla oraz stopy. Akcenty na hi-hacie nadal wspieramy uderzeniem bębna basowego.

Podsumowanie:

Kiedy będziesz wykonywać to ćwiczenie, pamiętaj, aby dodać bazową frazę pomiędzy każdym przykładem. Powracanie do podstawowego rytmu będzie służyć jako bezpieczny grunt dla kolejnych prób w egzekwowaniu przykładów A-F. Niektóre kombinacje będą wymagać również zmiany ręki prowadzącej od lewej do prawej i na odwrót (np. ćw. B i D). Oczywiście możesz również grać mniej skomplikowany rytm bazowy, oparty jedynie na triolach ósemkowych lub zwyczajnie na prostym ósemkowym rytmie, ale nadal utrzymując triolowy „feel".

Bardzo ważnym elementem jest wystukiwanie pulsu ćwierćnutowego nogą oraz ćwiczenie w dużej mierze z metronomem. Niektóre przykłady będą dość sporym wyzwaniem, jeśli chodzi o zagranie ich w oparciu o solidny puls i stałe tempo.

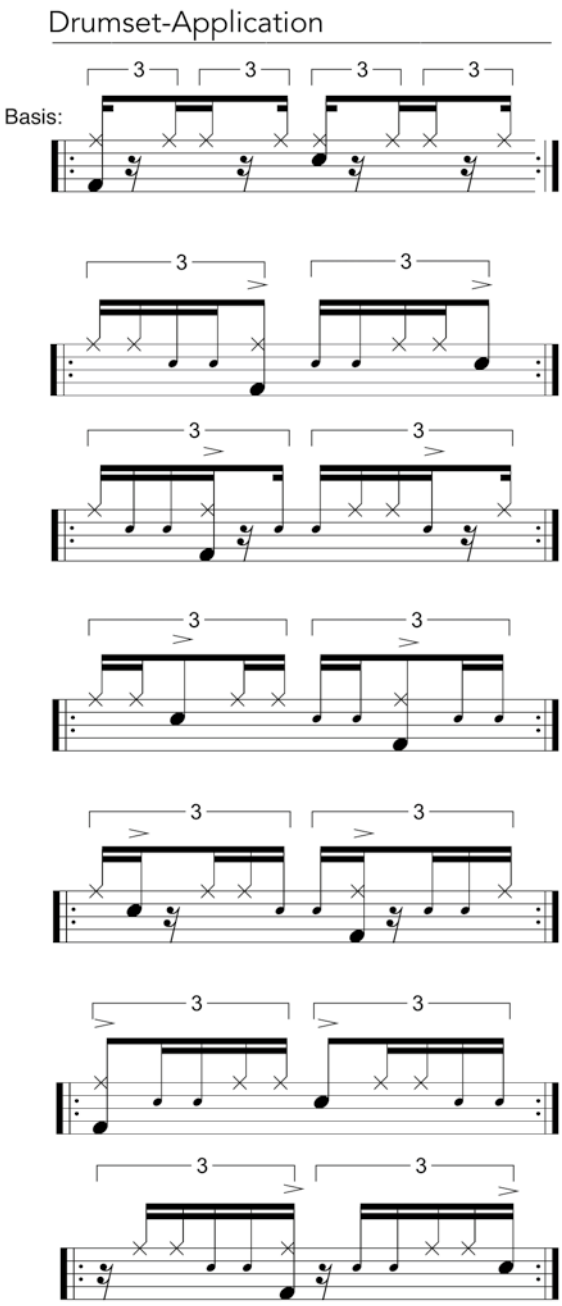

OPEN MINDED DRUMMING

Od Szymona:

Eksperymentując z powyższymi przykładami od razu mogę uczulić was na ćwiczenia B, D i F. W tych kombinacjach akcentowana nutka z 5-stroke roll pada pomiędzy głównym pulsem. Zatem pojawią się dwa wyzwania: utrzymanie mocnego, głównego pulsu oraz zachowanie równych odległości między uderzeniami. To były moje pierwsze odczucia przy analizie tych przykładów. Zagranie samych kombinacji nie jest zbyt skomplikowane. Wyzwanie stanowi tutaj znalezienie pomysłu na płynne wykorzystanie danej frazy w muzycznym kontekście. To mnie zaintrygowało i mam nadzieję, że również zwróci waszą uwagę. Powodzenia w dalszych eksperymentach.

Jeśli potrzebujesz jakiegokolwiek wsparcia, napisz do nas! Czekamy na twoją wiadomość na Facebooku lub na naszej stronie internetowej: www.openmindeddrumming.com

eprasa.pl 1748c18e47

KODEKS RYDYMENTARNY

EUROPEJSKIE KORZENIE SZTUKI GRY RUDYMENTARNEJ

Witam ponownie w naszym kodeksie rudymentarnym! Mamy nadzieję, że spodobały się wam nasze poprzednie odsłony. Przejdźmy do dalszych działań w kierunku zrozumienia naszej perkusyjnej historii. Dzisiaj wkroczymy w świat rudymentów „Flam".

Przypominam, że nuty nad linią grane są prawą ręką, a te pod linią – lewą.
Duże nuty są akcentowane, a małe powinny być grane ciszej np. jako duszki.

(wykaz wszystkich rudymentów ukazał się jako plakat w numerze grudniowym Perkusisty oraz na ostatniej stronie numeru lutowego – do nabycia na stronie www.ulubionykiosk.pl)

RUDYMENT „FLAM" LUB Z FRANCUSKIEGO „FLA".

Z technicznego punktu widzenia sensowne jest zastosowanie ruchu falowego Moellera, w którym wykorzystamy ruch Up-stroke do zagrania nutki „duszka" oraz Down-stroke dla głównej nuty, w oparciu o ruch bata (whip). W ten sposób tworzy się nam pewnego rodzaju open-roll:

(Nr. 13 na plakacie)

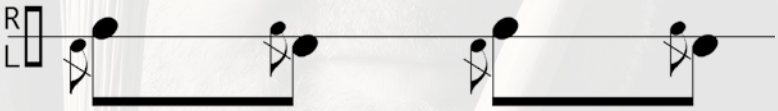

Aby wygenerować ciekawą kombinację do ćwiczenia, połącz powyższy przykład z „Coup De Charge", wywodzący się ze szwajcarskiej tradycji rudymentarnej. W tej frazie zarówno przednutki, jak i główne nuty, grane są z taką samą dynamiką. Oba uderzenia powinny być głośne. Upewnij się, że generujesz wystarczający kontrast dynamiczny pomiędzy tymi dwoma ćwiczeniami.

(Nr. 14 na plakacie)

Ponadto spróbuj połączyć powyższe przykłady z kolejną wersją „Coup De Charge", tym razem pochodzenia francuskiego. W tym rudymencie to przednutka jest głośna, a główna nuta grana jest cicho. Pamiętaj, aby przednutka mimo wszystko była grana przed beatem, podczas gdy główna nuta nadal pada na „raz".

(Nr. 16 na plakacie)

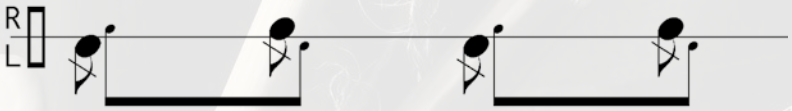

Wreszcie więcej rudymentów, które powstaną z połączenia regularnych „flamów" (w znanej już dla nas formie) z uderzeniami naprzemiennymi lub „dwójkami". Na początek „Flam Tap", który skupia się na podstawowej umiejętności grania trzech uderzeń obok siebie, wykorzystując możliwie jak najwięcej energii z odbicia pałki (tzw. „rebound").

(Nr. 17 na plakacie)

W procesie uczenia się tego rudymentu bardzo przydatną koncepcją jest połączenie tej frazy ze „Swiss Army Triplet", która dodaje kolejne ciche uderzenie dla jednej z rąk. Upewnij się, że podczas ćwiczenia grasz te kombinacje, zaczynając również od lewej ręki (lub prawej, jeśli jesteś leworęczny). Powodzenia!

eprasa.pl 1748c18e47

(Nr. 20 na plakacie)

Życzę udanej dalszej podróży w ciekawy świat rudymentów. Niebawem kolejne odsłony!

Claus Hessler

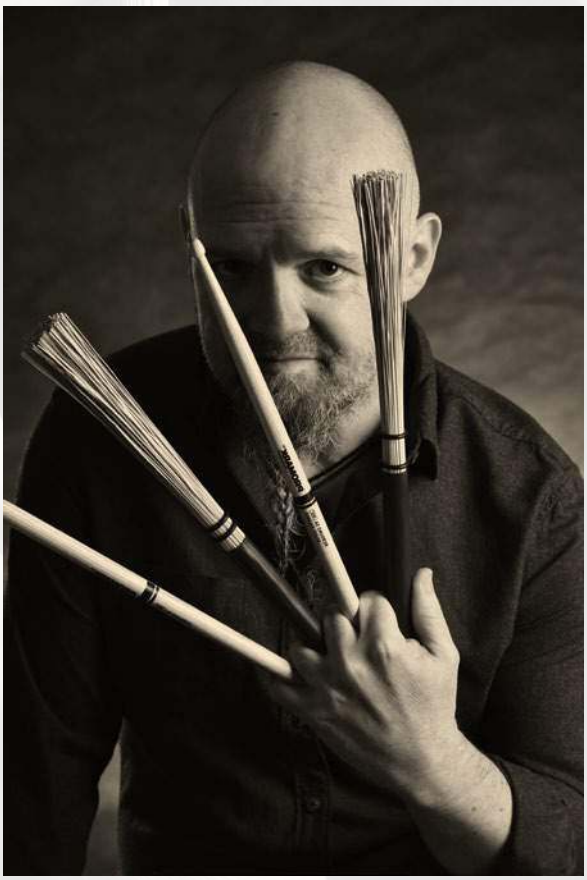

Jeśli potrzebujesz jakiegokolwiek wsparcia – czekamy na twój kontakt przez Facebook lub naszą stronę internetową:
www.openmindeddrumming.com

Opracowanie polskie: Szymon Fortuna
Korekta: Justyna Janik

audio
sprawdź: media.avt.pl

Perkusista: Jeff Porcaro
Płyta: *Toto IV* (Columbia 1982)
Autor: David Paich
(podkład bez perkusji na media.avt.pl)

Fot. Dominik Malik

Prezentuje: Łukasz Chmieliński

TOTO *ROSANNA*

Rosanna w wykonaniu Jeffa Porcaro to jeden z najbardziej rozpoznawalnych rytmów w historii muzyki popularnej. Mimo, że podobne groove'y stosowali już m.in. Bernard Purdie i John Bonham, to właśnie dzięki wykonaniu Toto half-time shuffle większość perkusistów automatycznie kojarzy z Jeffem Porcaro. Half-time shuffle czyli triolowy, wywodzący się z bluesa rytm z jednym uderzeniem werbla w takcie na trzecią ćwierćnutę. Na hi-hacie wybijane są pierwsza i trzecia triola ósemkowa a środkową nutkę pomiędzy nimi uzupełnia duszek na werblu. Do tego dochodzi jeszcze mocno synkopowana partia bębna basowego. Całość układa się w dwutaktową frazę i mimo przejrzystej faktury i powtarzalności praktycznie w całej kompozycji, to jest to wyjątkowo wymagający do zagrania numer, zarówno w aspekcie technicznym, jak i muzycznym. Aby zrozumieć jak unikalne jest wykonanie Jeffa, najlepiej samemu zmierzyć się z utworem.

Numer otwiera podstawowy groove bębnów. Mocno postawione uderzenia stopy i werbla na 3 schodzą się w punkt z lekko cykającym zamkniętym hi-hatem i ghostami.

INTRO

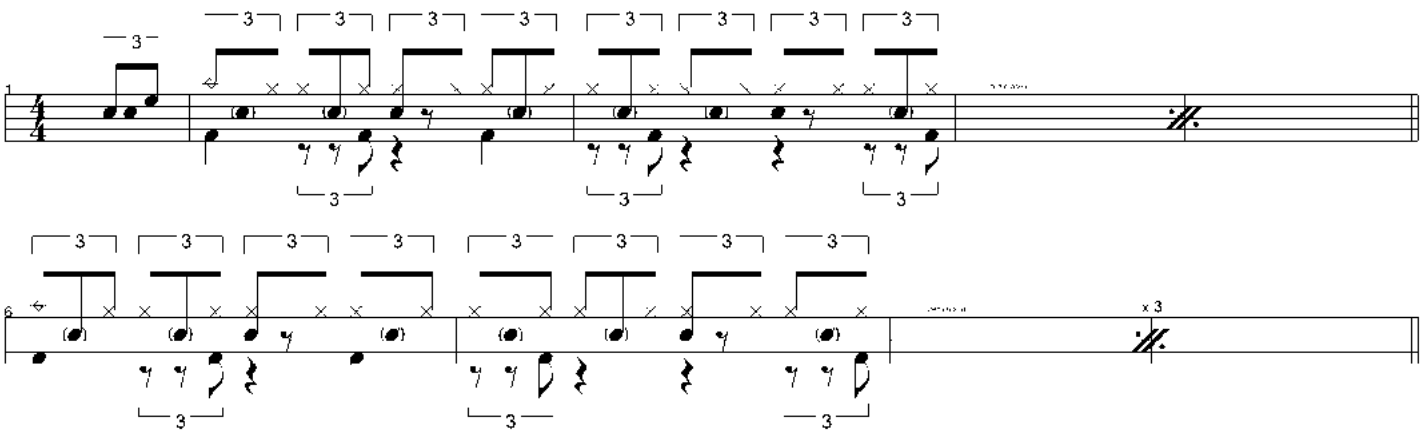

Dwutaktowa fraza powtarza się we wszystkich zwrotkach.

ZWROTKA

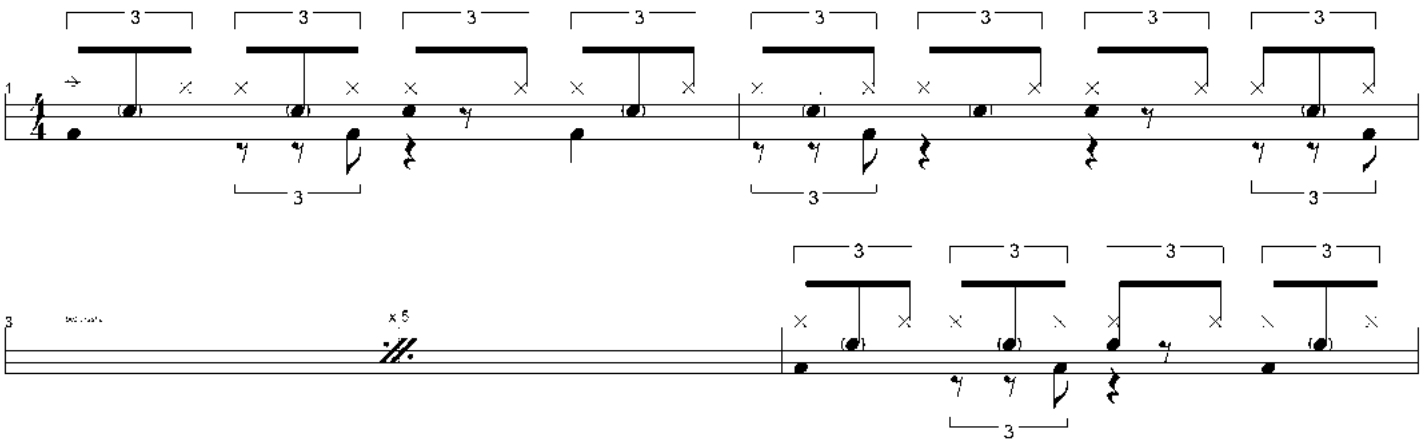

eprasa.pl 1748c18e47

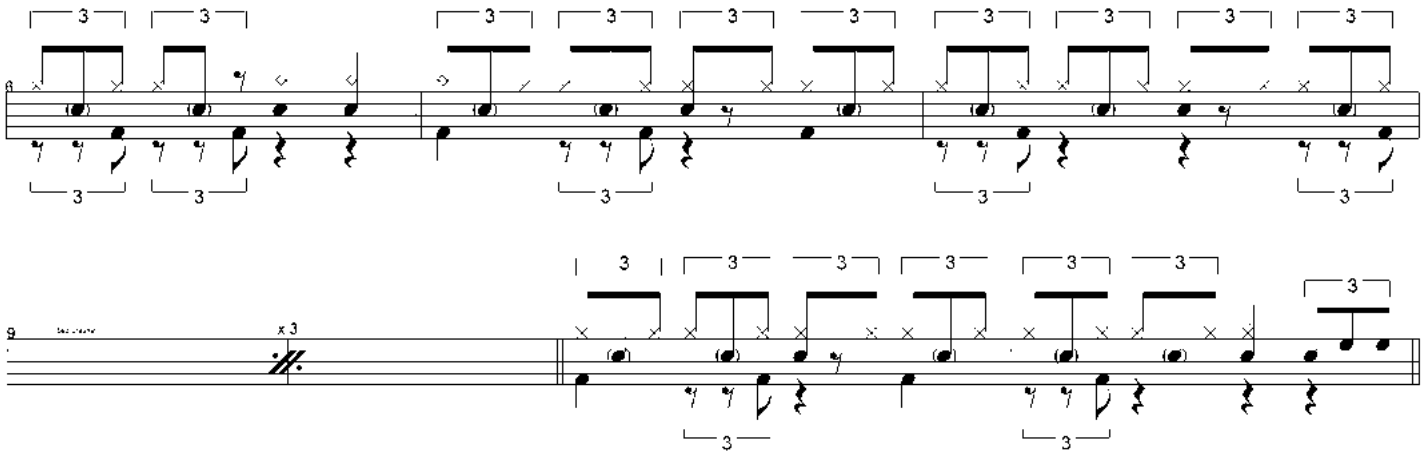

Zmiana pulsu na ćwierćnutowy ze zdecydowanym uspokojeniem dynamiki. Na ostatnich taktach powrót do mocnego uderzenia na akcenty przed refrenem.

PRECHORUS

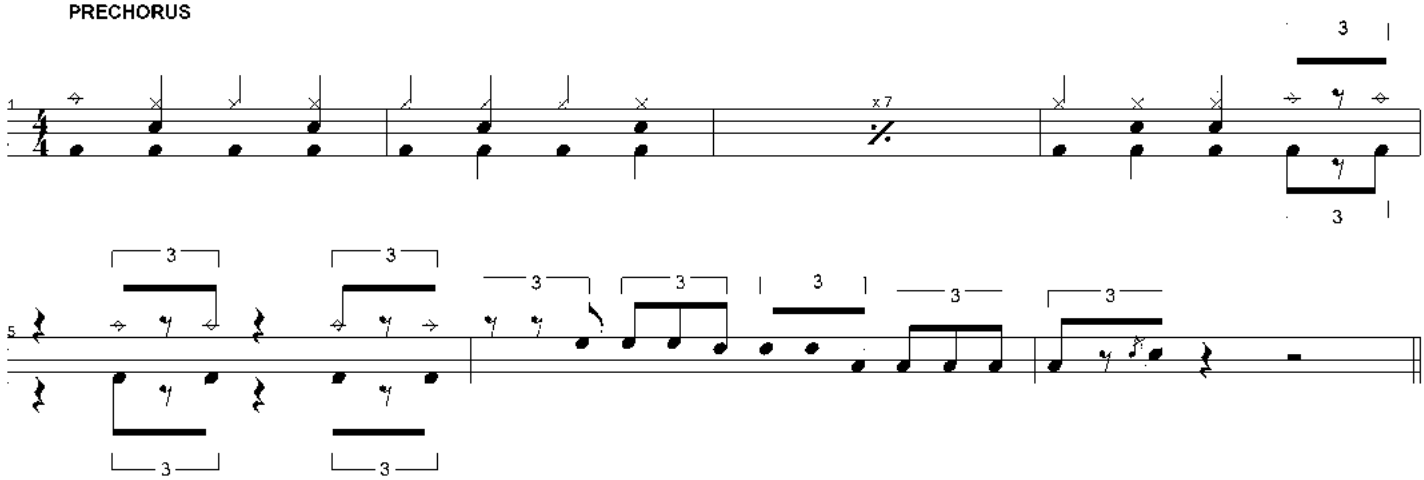

W refrenie zmienia się partia bębna basowego punktując akcenty z resztą instrumentów. Na powtarzającą się frazę w refrenach składają się cztery takty.

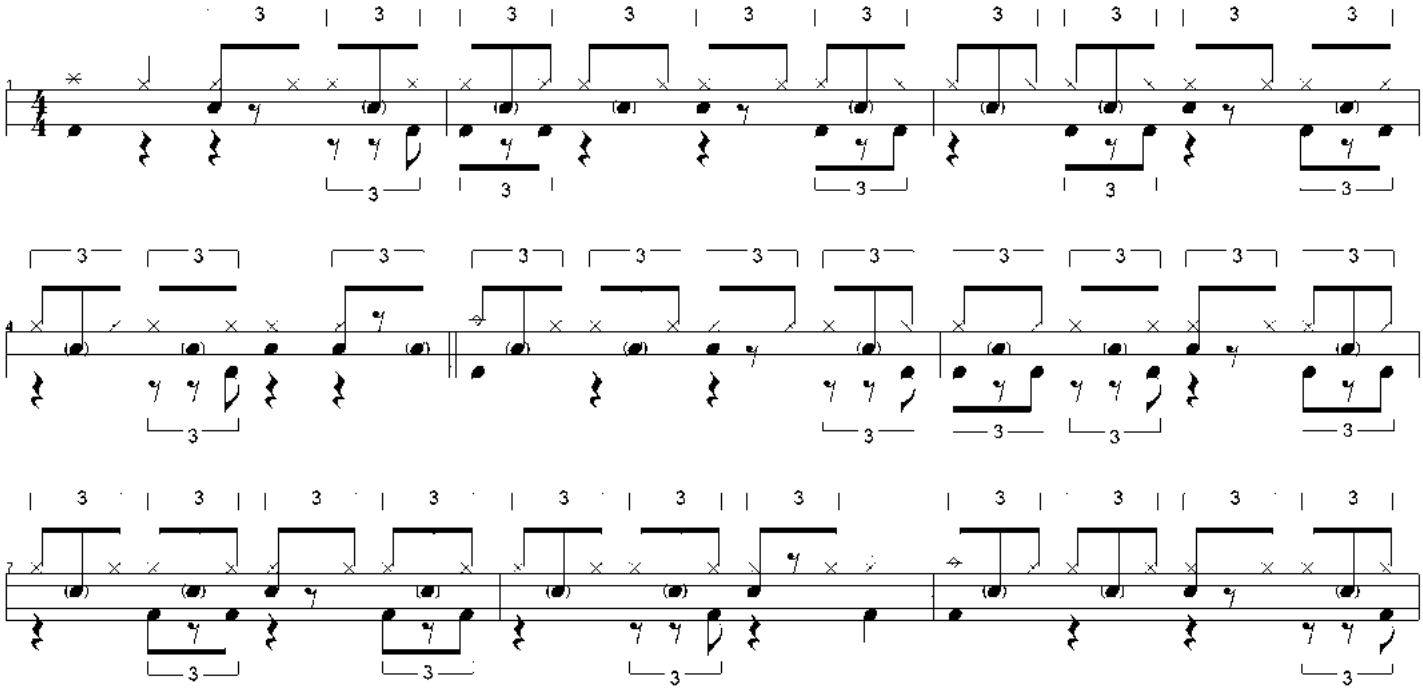

eprasa.pl 1748c18e47

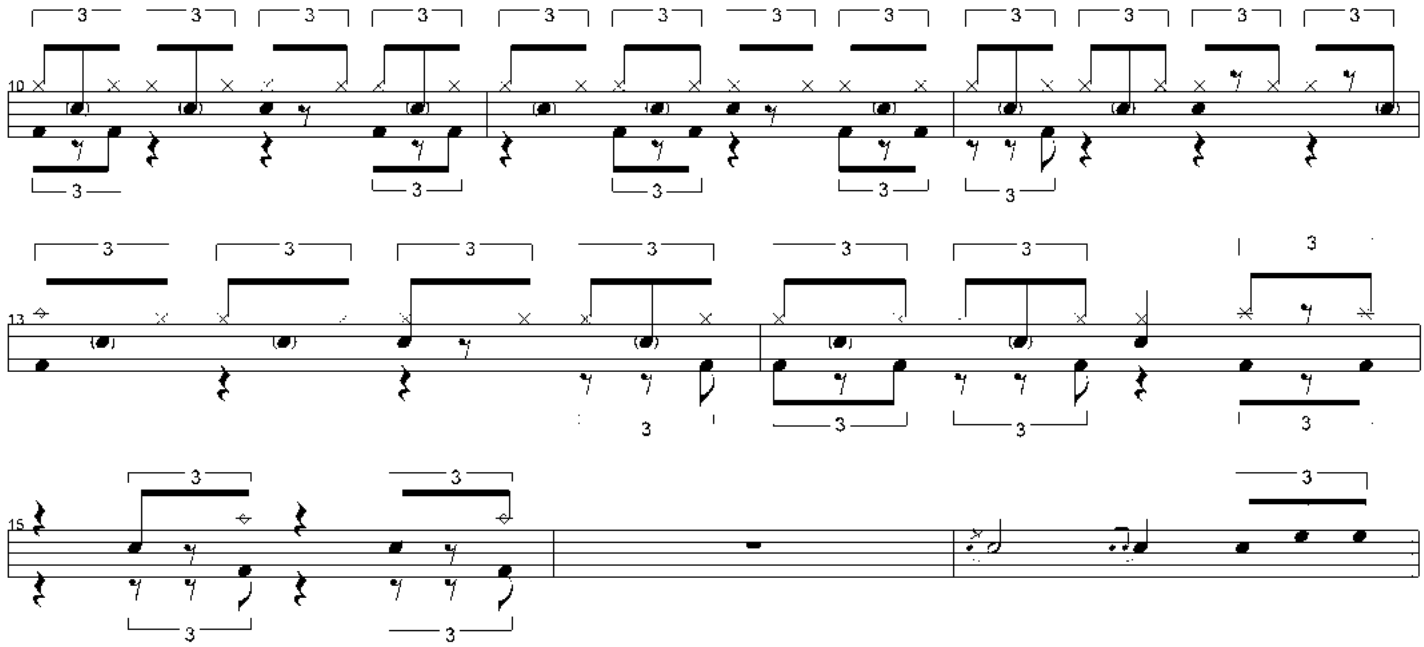

Outro to motyw, który powstał w trakcie jam session na próbie. Jest to wariacja na temat otwierającego groove'u. W pierwszych dziesięciu taktach przy rzadszych ghostach na werblu pojawiają się synkopy. Następnie wchodzi otwierający utwór rytm z ridem zamiast hi-hatu.

OUTRO

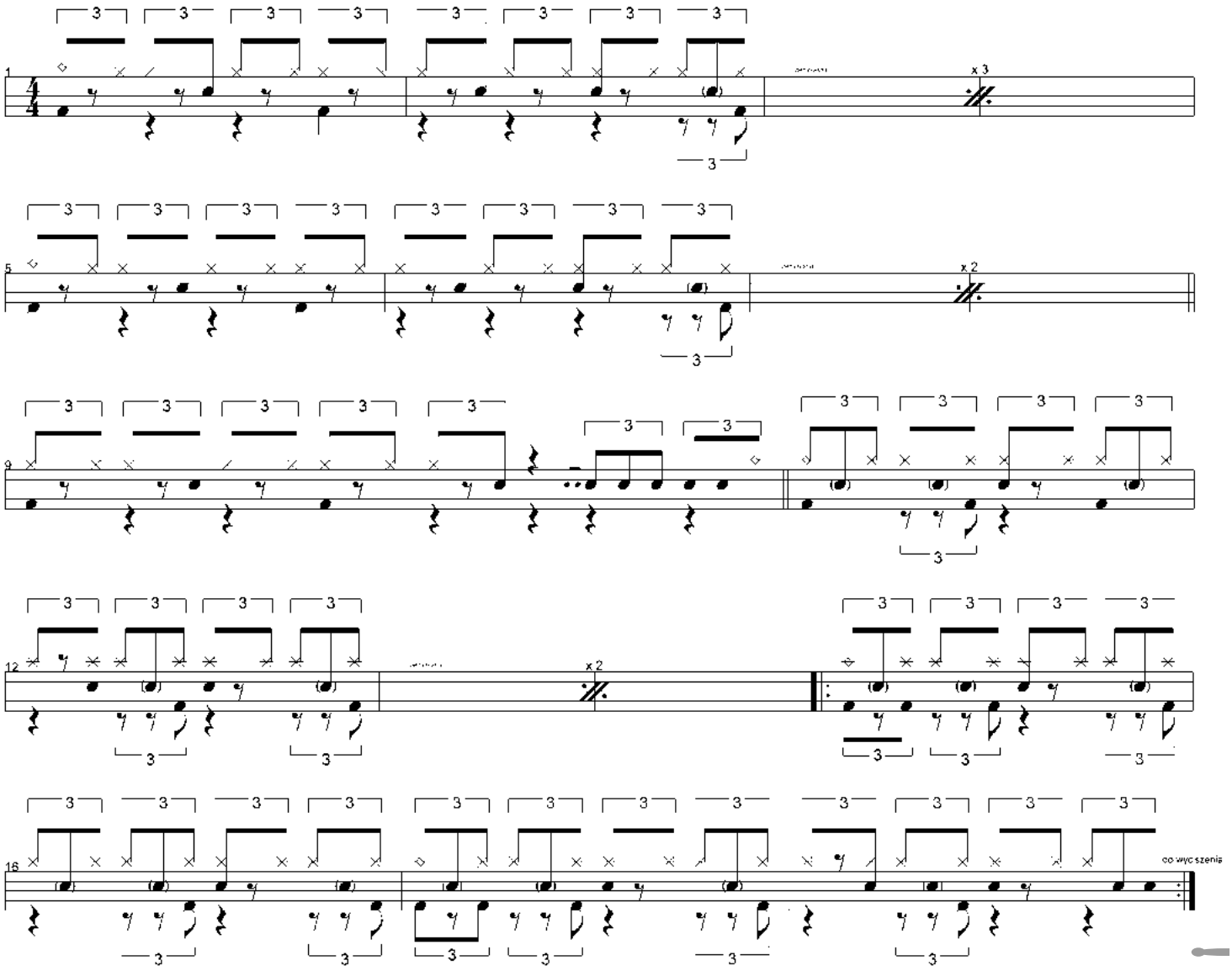

eprasa.pl 1748c18e47

Perkusista
uderzamy w punkt

www.magazynperkusista.pl

Największa skarbnica rzetelnej wiedzy perkusyjnej

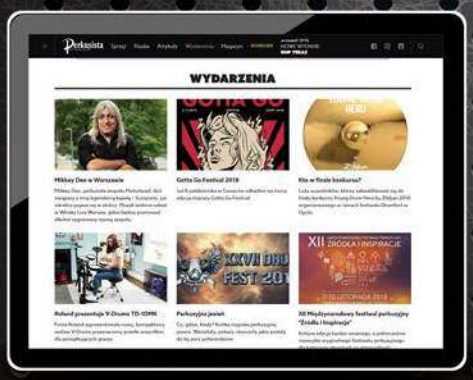

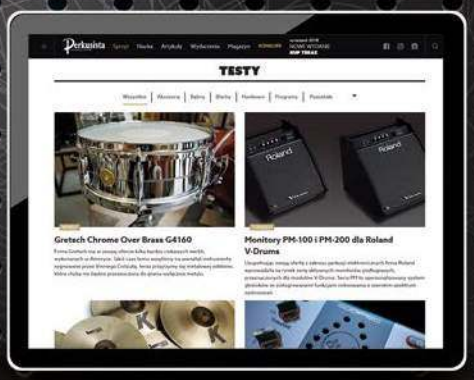

Zildjian

NOWOŚĆ 2019

ZILDJIAN K CLUSTER

Tegoroczna nowość, która dzięki dystrybutorowi, firmie Musik Meyer, pojawiła się w naszej redakcji jeszcze przed targami NAMM, gdzie była prężnie prezentowana. Jest to jedna z dwóch zupełnych nowości 2019 od najstarszej firmy perkusyjnej świata.

Firma Zildjian skupia się na dwóch grupach blach w swoim katalogu. Są to światy talerzy A i właśnie K. Pierwsza grupa to teoretycznie talerze o bardziej pop-rockowym przeznaczeniu z jaśniejszym charakterem. Druga grupa skupia się na talerzach ciemniejszych, przeznaczonych do gry solowej i jazzowej. Oczywiście jest to bardzo płynny podział, ponieważ wzajemne światy mocno się przenikają. Zwróćcie uwagę, że wielkie firmy talerzowe idą właśnie w tym kierunku, czyli w stronę budowania grup tematycznych talerzy, a nie pojedynczych serii.

Rodzina K to kilka serii blach, jak np. K Custom Dark, K Custom Hybrid, K Custom Special Dry, K Sweet, K Constantinople czy też po prostu K. I właśnie seria klasycznych talerzy K powiększyła się o 3 blaszki o nazwie Cluster.

CO TO JEST?

Jest to blacha w stylu normalnego crasha. Dostępna w trzech rozmiarach 16", 18" i 20", co oznacza, że firma nie ma zamiaru badać rynku, tylko od razu zaproponować trzy różne możliwości. Tym bardziej, co pokazuje praktyka, jest spora różnica w brzmieniu tych rozmiarów.

CO JE ODRÓŻNIA?

Na pierwszy rzut oka widzimy główny element wyróżniający, który oczywiście ma bezpośredni wpływ na brzmienie. Pełny talerz, bez żadnych dziur, wykończony tradycyjnie z zachowaną surową główką. Ślady kucia, skrawania, czyli wszystko tak, jak w normalnym crashu. Widać jednak bardzo duże punktowe ślady mocniejszego kucia. Nie jest to efekt pojedynczych uderzeń w każdą strefę, tylko kilku mocniejszych w grupie. To przekłada się na to, co słyszymy.

BRZMIENIE

Ciemny styl crasha K to główna baza naszego brzmienia. Jak zawsze bardzo wyważony, płynny, żeby nie użyć słowa szlachetny. Nad tym pojawia się warstwa brzmieniowa, która jest efektem wykonania talerza. Trzeszcząca, brudząca ten czysty, ciemny grunt. Słychać to szczególnie w większych modelach, ponieważ 16" ma bardziej wariacki charakter typowego crasha w tym rozmiarze. Efekt punktów kucia czuć najlepiej w blaszce 20", która po uderzeniu pracuje plastyczniej i tym samym te zakłócenia w strukturze blachy są

eprasa.pl 1748c18e47

bardziej wyczuwalne. Czysta fizyka. Jest to coś pomiędzy dziurawym crashem EFX a zwykłym ciemnym crashem K, tylko, że w większej głośności. Nie jest też tak sypki i szumiący. „Ziarno" zabrudzenia Cluster jest znacznie większe i rzadsze od trzasku EFX.

PRZEZNACZENIE

Talerze są, rzecz jasna, wykonane według najwyższych standardów firmy. Zabrudzenie brzmienia crash jest oczywiście w typowo Zildjianowym stylu, czyli nie za dużo, nie za bardzo, tak, żeby wielu osobom przypadło go gustu. Żadnego popadania w skrajność, co daje większą uniwersalność i zwiększa chęć posiadania takiej blachy w zestawie. Czy się sprawdzi? Tak, w wielu przypadkach i wielu sytuacjach muzycznych. Od jazzu po rock, chociaż trzeba pamiętać, że są to blaszki o ciemnym charakterze.

PODSUMOWANIE

Zildjian przygotował w tym roku skromną nowość jak na swoje możliwości, ale jakościowo nie odpuszcza. K Cluster nie są jakimś obowiązkowym punktem w naszym zestawie, ale też nie są tak wydziwione, że przydadzą się raz na pięć piosenek. To crashe w pełni funkcjonalne na cały etat. Wszystko zależy od stylistyki muzycznej i klimatu, w jakim operujemy. Nie ma problemu zbudować całą ścianę brzmieniową na tych blachach. Skoro niektórzy korzystają wyłącznie z EFX to tym bardziej pojawi się grupa, która będzie korzystać wyłącznie z Cluster. Czy blachy mają przyszłość? Jeżeli Zildjian dowali troszkę marketingu to ludzie powinni zerkać w kierunku Cluster, bo jakościowo bronią się wyśmienicie, ale jak wiadomo nie jest to teraz element, który decyduje o żywotności jakiejś nowości brzmieniowej.

Sprzęt warty sprawdzenia na żywo w sklepie!

Dystrybutor w Polsce:
Musik Meyer

eprasa.pl 1748c18e47

SĘDZIA CAMTRONOME

W sklepach z aplikacjami na smartfony roi się od metronomów. Najwięcej, rzecz jasna, jest tych bezpłatnych, bo jak mówią sami programiści – jest to stosunkowo prosty program do napisania. Kiedy zaczynałem swoją przygodę z Camtronome, również myślałem, że jest to prosty program. Srogo się pomyliłem, bo aplikacja autorstwa Macieja Sznurowskiego to potężny kombajn do pracy z pulsem, który totalnie zajął mnie na tydzień. A zajmie dłużej... Dlaczego?

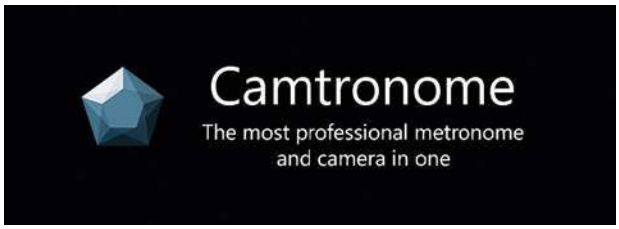

Camtronome to aplikacja pozwalająca na tworzenie skomplikowanych ścieżek metronomów ze zmiennym metrum i tempem, które pozwala na jednoczesne nagrywanie prób, ćwiczeń czy koncertów. Co o niej mówił sam twórca?

– *Moim głównym zamysłem było stworzenie drum cam, jak i profesjonalnego metronomu w jednym urządzeniu. Na swoich koncertach stawiam sobie statyw, na nim telefon, a Camtronome obsługuję zdalnie przez kontroler bluetooth Air Turn. Dzięki temu mam dobry drum cam, ustawioną setlistę koncertową, metronom zmieniający się w czasie (zgodnie ze strukturą utworu), audio prompter (obok metronomu słyszę też „zwrotka 1", „refren" itp.) oraz podkład audio* – zachęcał Maciej Sznurowski.

JAK TO DZIAŁA?

Interfejs aplikacji nie jest wyfiołkowany, jak w przypadku podobnych programów, które można pobrać na telefon ze sklepu Play (Android 4.1 i nowsze) lub AppStore (52.6 MB iOS 9.3 i nowsze). Dominuje czerń i szarość. I słusznie, bo zaznaczę, że jest to aplikacja adresowana do zawodowców. W środowisku sceny ciemno-szary layout interfejsu świetnie kontrastuje z białymi polami klika. Dzięki temu klikane wartości nutowe są dla perkusisty bardzo dobrze widoczne. Tuż po ściągnięciu programu na telefon i uruchomieniu go, zanim zapoznałem się z rozległymi możliwościami Camtronome, zmylił mnie prościutki ekran programu, podzielony na trzy pola. Skaluje się do pracy w pionie i poziomie. Pierwsze pole to siatka metronomu. Tąpnięcie w nią pozwala użytkownikowi zmieniać przypisane dźwięki poszczególnym kolumnom metronomu, tworząc tym sposobem własne schematy pulsacji metronomu. Drugie pole pozwala na szybkie zarządzanie tempem klika przy pomocy suwaka lub ikon „+" i „-". W trzecim polu ekranu „prostego metronomu", użytkownik może zarządzać metrum. Wartości definiowane w tym polu wpływają na wygląd siatki metronomu.

OGROMNE WALORY TRENINGOWE

Zanim przejdziemy do funkcji, z których z pewnością zadowoleni będą zawodowcy, pracujący np. sesyjnie z różnymi artystami, trochę na temat walorów treningowych, które powinny zainteresować wszystkich pałkerów. W Camtronome można uruchomić „Tryb ćwiczeń". W tej zakładce możecie zaprogramować Camtronome tak, by zwiększał tempo o 10 BPM co kilka taktów lub sekund. Podobnie można ćwiczyć zmniejszanie tempa. Użytkownik może też ćwiczyć wyciszanie metronomu np. na 4 takty co każde 4 takty. Przypominam, że absolutnie wszystkie wartości są definiowalne według uznania użytkownika. O ile jest to poważny poligon ćwiczebny, Camtronome oferuje jeszcze losowe

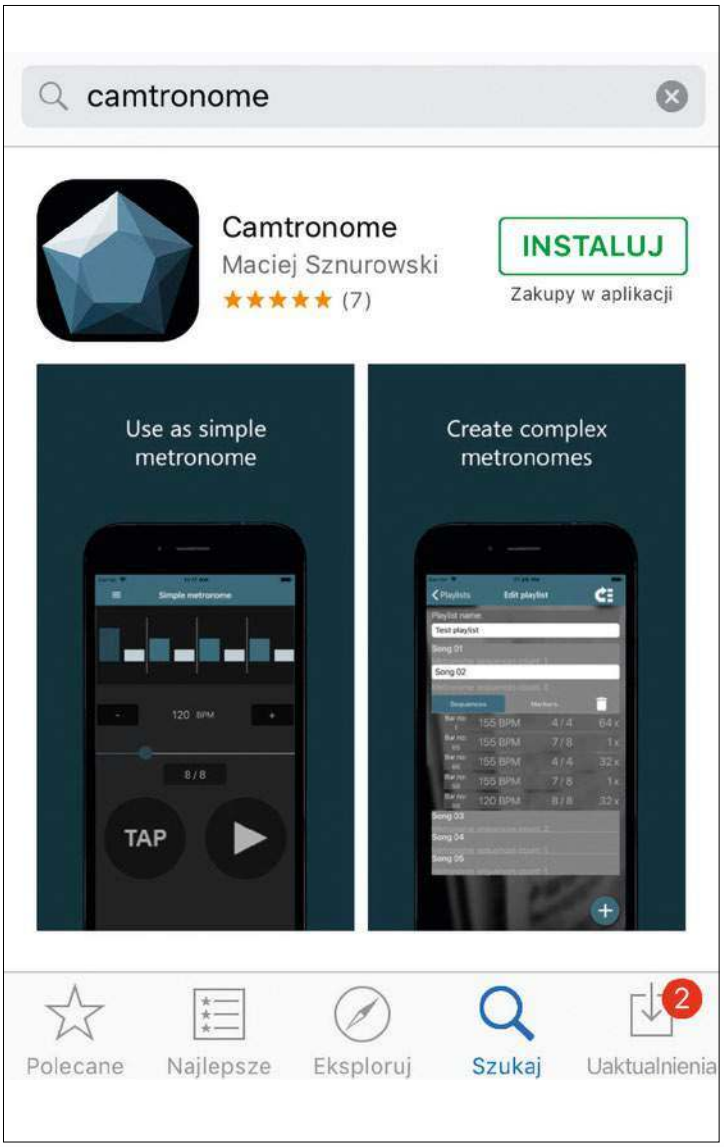

eprasa.pl 1748c18e47

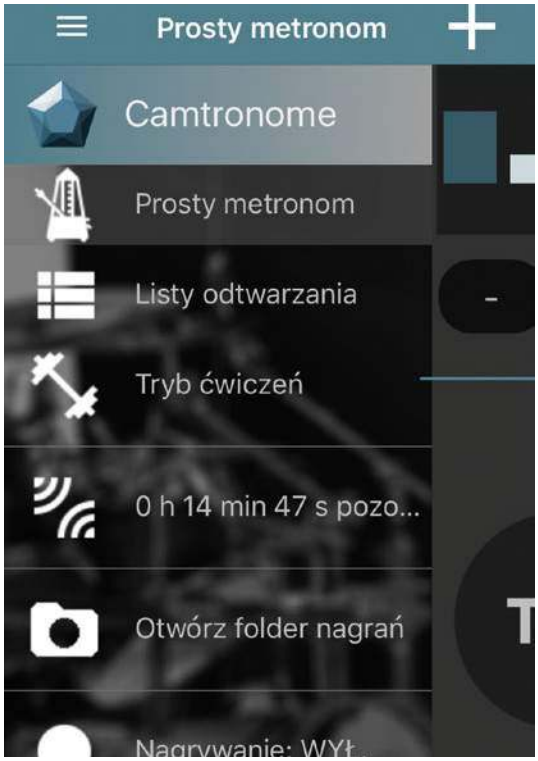

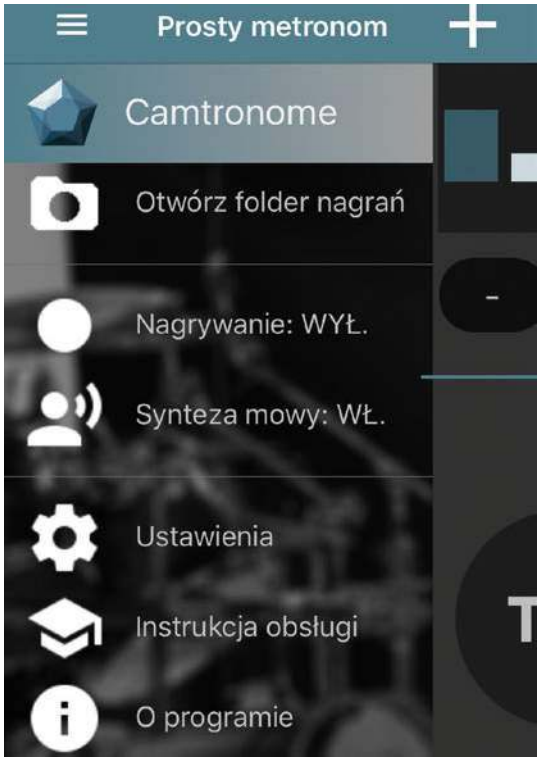

Po uruchomieniu funkcji nagrywania, w dolnym okienku ekranu Camtronome pojawia się obraz, jaki rejestrować może frontowa kamera smartfona

wyciszanie dźwięków, co jest wybitnym utrudnieniem w świetnie usprawniającym wyczucie pulsacji u bębniarza i time'u.

NA SCENĘ I PRÓBĘ

Kolegów grających zawodowo z jednym lub wieloma artystami, z pewnością ucieszy możliwość programowania list metronomów, niezbędnych do zagrania setów. Tu pojawiły się dla mnie pierwsze „schody" z tworzeniem takich list. Pomocna okazała się bardzo dobrze – klarownie zredagowana instrukcja obsługi, która rozwiała wszystkie niejasności. Listy metronomów pozwalają na organizowanie grup utworów, z którymi pracuje perkusista w różnych miejscach np. lista na scenę, próbę etc. Pod listą np. konkretnego artysty, pojawiają się zaprogramowane utwory z konkretnym, zdefiniowanym klikiem. Co więcej – Camtronome pozwala uploadować do list odtwarzania osobne ścieżki audio, a wszystko synchronizować i wysłać do dysku w chmurze. Rzecz jasna, także pobierać kontent do aplikacji Camtronome np. przy zmianie urządzenia. Jeśli np. padnie ci smartfon, swój Camtronome możesz szybko „odpalić" na innym sprawnym urządzeniu. Wystarczy pobrać na nie aplikację i zaciągnąć z chmury dane do niej. W edycji list metronomów zarazem trudna, jak i ciekawa była dla mnie możliwość tworzenia znaczników do różnych taktów. Umożliwia to muzykowi łatwe nawigowanie po utworze, bardzo potrzebne, gdy np. zaczynamy pracę z nowym artystą, którego kawałki nie są nam jeszcze dobrze znane. Do odczytywania tych znaczników można używać syntezy mowy działającej w tle. Bardzo zmniejsza to ryzyko tego, że przegapi się jakieś przejście lub ważną część utworu.

ZAUWAŻY WSZYSTKO

I wreszcie kamera, która jest przecież najważniejszym elementem tej aplikacji. Po uruchomieniu funkcji nagrywania, w dolnym okienku ekranu Camtronome pojawia się obraz, jaki rejestrować może frontowa kamera smartfona. I w tym momencie aplikacja z zaawansowanego metronomu przeobraża się w bezlitosnego sędziego, który zarejestruje na wideo i wytknie każdy „out" w time i każdą „wtopę", zagraną na koncercie lub podczas ćwiczeń. Wiele w tej kwestii zależy od jakości waszego smartfona, a zwłaszcza od jego frontowej kamery. Wideo rejestrowane frontową kamerą tańszych smartfonów, będzie delikatnie mówiąc dyskusyjne w jakości. Co więcej, pozwoli skupić się na detalu np. pracy z werblem.

– Przy włączonej funkcji nagrywania pojawia się podgląd z kamery i oddzielny przycisk do obsługi nagrywania. Przycisk nagrywania jest niezależny od przycisku pracy metronomu (można się nagrać podczas włączonego metronomu lub bez). Włączam nagrywanie, włączam metronom (albo podkład audio) i mogę grać. Po skończeniu utworu warto wyłączyć nagrywanie, bo obowiązują takie same limity co

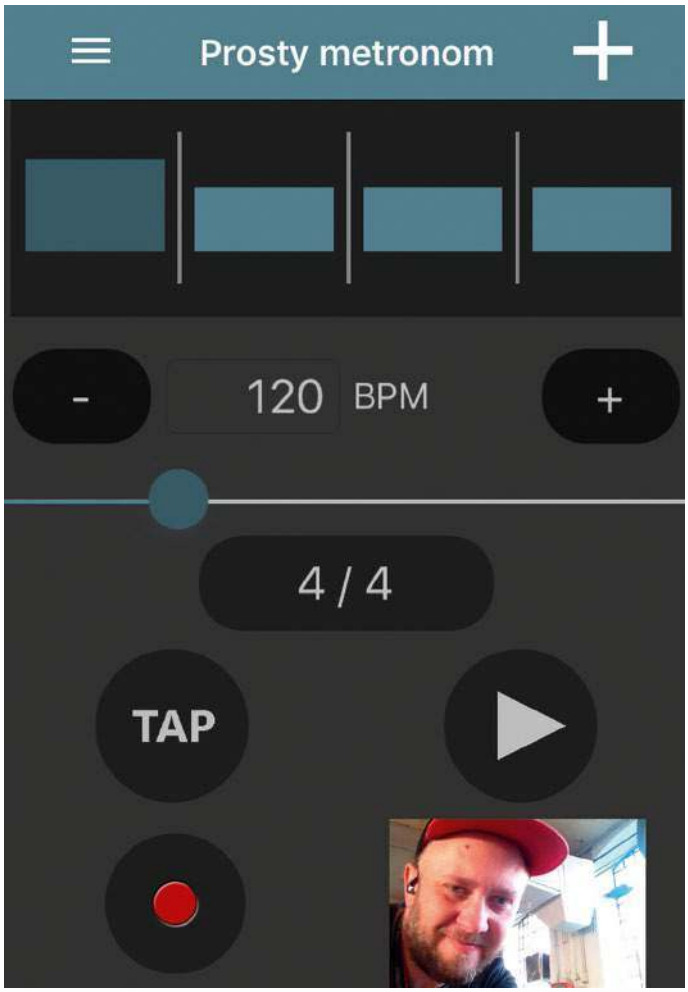

eprasa.pl 1748c18e47

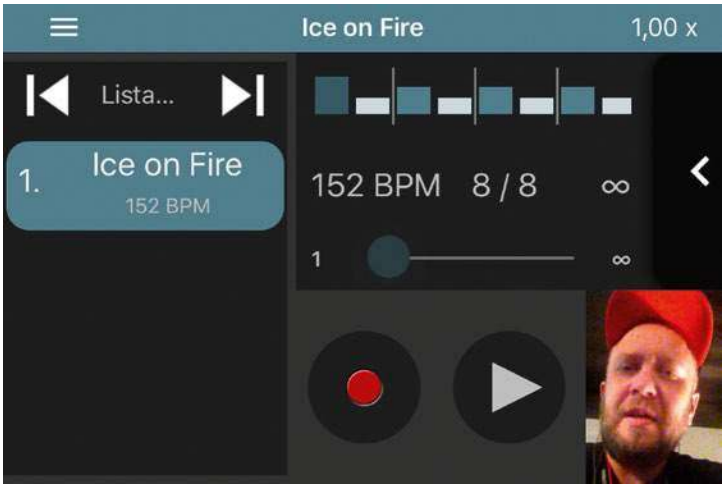

Camtronome, wbrew pozorom, jest kombajnem do pracy profesjonalnego, ale i średniozaawansowanego muzyka. Wymaga studiów

do długości nagrywania filmów, jak w apce kamery systemowej. Z tym, że w przypadku aplikacji „firm trzecich", nie na każdym telefonie z Androidem, zbyt długie nagranie zatrzyma się automatycznie – wyjaśniał autor aplikacji.

WYMAGA CZASU

Camtronome, wbrew pozorom, jest kombajnem do pracy profesjonalnego, ale i średniozaawansowanego muzyka. Wymaga studiów. Spędziłem z programem tydzień, a w nim poświęciłem mu około 10 godzin i kończąc test, czuję, że to mało. Że czeka mnie przynajmniej drugie tyle, by poczuć się w tej aplikacji swobodnie. I dobrze. Bo znaczy to, że jest to najprawdopodobniej najlepsza aplikacja dla perkusistów, jaką napisał Polak. Nie przysparzała mi żadnych problemów pod względem stabilności pracy na urządzeniu. Nie zauważyłem też, by pracę z Camtronomem jakoś szczególnie zauważała bateria. Zarówno na platformie Android, jak i iOS, program działał bez zarzutów. Z wyjątkiem jednego drobiazgu. Kiedy obracamy telefon z pionu w poziom, interfejs podąża za zmianą, ale okienko wideo już nie.

Nie było dotąd ani słowa o pieniądzach. Aplikacja jest darmowa, ale warto za nią zapłacić. Twórca bardzo elegancko zachował się, nie narzucając się w tej kwestii i nie wymuszając płatności na użytkowniku. Camtronome świeci reklamy i wymaga połączenia z Internetem. Można oczywiście włączyć tryb bez reklam poprzez wykupienie czasu pracy aplikacji bez reklam. 10 godzin kosztuje 4.99 zł; 30 godzin 8.99 zł. Za 100 godzin zapłacimy 23.99 zł, a na zawsze reklam pozbędziemy się za 64.99 zł. Szanując czas pracy twórcy i to, jak bardzo wszechstronny jest efekt jego pracy, warto zdecydować się na wsparcie tego rokującego projektu.

Testował: Wojciech Andrzejewski

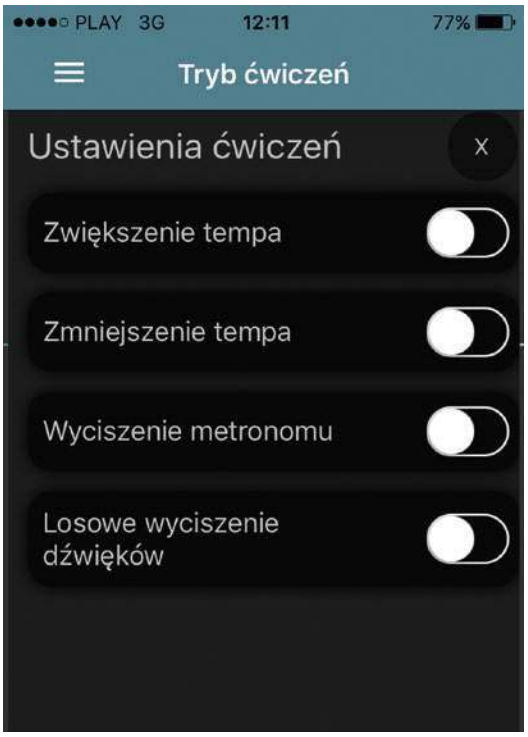

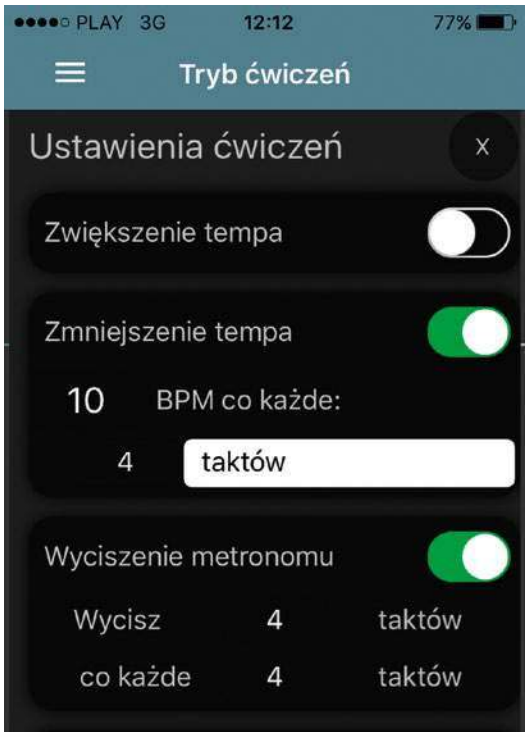

eprasa.pl 1748c18e47

NOWINKI ZE ŚWIATA PERCUSSION

(redaktor prowadzący dział Perkusjonista: Wojciech Andrzejewski)

SUPREMOS SELECT KINETIC STEEL SERIES

Nowości od Tycoon

Gigant rynku instrumentów percussion – firma Tycoon, pochwaliła się na niedawno zakończonym NAMM 2019 całkiem nowym designem swoich cajonów – Supremos Select Kinetic Steel Series. Wyróżniają się one metalicznym wzornictwem, które jest efektem nowej techniki ręcznego nakładania unikalnych tekstur na powierzchnię instrumentu. Tak wypuszczane na światowe rynki cajony mają kosztować około 200 euro.

Firma pochwaliła się też owocną współpracą z wybitnym muzykiem i muzykoterapeutą z Kalifornii – Dasem Kalani. Jak wynika z mediów społecznościowych Tycoona, przy współpracy z tym niezwykłym pedagogiem i artystą, powstała całkiem nowa kolekcja instrumentów, sygnowana jako „World Rhythms". Są to zestawy podzielone na brzmienia idealne do grania muzyki karaibskiej, brazylijskiej i zachodniej Afryki. Według zapewnień Kalaniego i producenta, idealnie nadają się one do pracy w edukacji muzycznej, prowadzenia warsztatów perkusyjnych. Brzmieniowo, także na scenę i do studia.

LP HAND HELD JAM BLOCK LP560

Niezniszczalne źródło dźwięku Clave

W mediach społecznościowych marki Latin Percussion pojawił się nowy film, którego bohaterem jest intrygujący blok do grania partii Clave. Wykonano go z objętego tajemnicą tworzywa sztucznego – podobno niezniszczalnego. Instrument przypomina kształtem fragment przeciętej opony rowerowej. Grając na nim, muzyk może swobodnie trzymać go w dłoni za dłuższy grzbiet, a dołączanym do zestawu bijakiem uderzać w grzbiet krótszy, wystający z powierzchni bloku. Bardzo ciekawe, donośne źródło dźwięku Clave.

SELA HARMONY

Sela zaczyna się bawić w spodki

W czasie NAMM 2019 w internecie pojawiło się enigmatyczne, amatorskie wideo, na którym widać... Hand Pan, oznaczony logotypem Sela. Czy to nowy produkt jednego z największych graczy rynku cajonów?

Ten nie wypiera się plotek. Co więcej – wideo pojawiło się na oficjalnym kanale YouTube firmy oraz w mediach społecznościowych. Producent zachęcał na nim do dzielenia się nowiną wśród internautów, plotkujących o tym, że to fake news. Ostatecznie przyznał się do eksperymentów ze spodkami na swojej oficjalnej stronie www.sela-cajon.com. No to czekamy!

MEINL PERCUSSION

Skromnie, lecz z przytupem

I to dosłownie. Bo skoro nogi perkusisty – perkusjonisty się ruszają, to trzeba z tego wyprodukować dodatkowy dźwięk. Dan Mayo, bębniarz z coraz liczniejszej rodziny Meinla, na facebookowym kanale Meinl Percussion dzieli się ciekawymi pomysłami na włączanie do gry małych perkaszynów – Heel Shaker i Heel Tambourine przywieszanych na pięty. Muzyk zamiata jedynie na wysoko nastrojonym werblu, stopce i blaszkach hi-hatu, ale pełnię kolorów w groove'ach, jakie montuje na scenie, robią właśnie te maleńkie akcesoria. Warto to obejrzeć i być może stosować w swoich projektach!

TOCA PRO LINE COWBELL & COWBELL BEATER

Montuj cowbell jak chcesz

Firma Toca Percussion pochwaliła się w swoich mediach społecznościowych elegancko brzmiącym i świetnie wyglądającym, wykutym ręcznie cowbellem z linii PRO. Ale nie tylko o wygląd i brzmienie chodzi, bo producent o wiele więcej uwagi poświęcił bezdyskusyjnej innowacji w sposobie montażu instrumentu. Specjalnie zmodyfikowany uchwyt z ruchomym motylkiem przy klamrze mocującej, pozwala użytkownikowi na uzyskanie bardzo szerokiego kąta w finalnym położeniu instrumentu w stosunku do statywu. To niezwykle ważna dogodność, która całkowicie rewolucjonizuje podejście do montażu tych instrumentów, którą konkurencja powinna wziąć sobie głęboko do serc. Uzupełnieniem tego ciekawego produktu jest nowy bijak do cowbella, w którym z jednej strony przyklejono specjalną, gumową łatę, modyfikującą brzmienie dzwonka.

eprasa.pl 1748c18e47

„Możemy zacząć na najgorszym sprzęcie, ale przy odpowiednim świadomym podejściu do instrumentu wygramy piękne melodie. Ja od zawsze uważam, że muzyka, rytm, a w końcu bębny to narzędzie terapeutyczne. Moim celem nie jest nauczyć gry miliona rytmów, tylko spowodować, że poprzez kilka z nich będziemy opowiadać mnóstwo pięknych historii, w zależności od tego, jaki mamy obecnie nastrój i jak chcemy w danym momencie wyrazić siebie (...)". Z PATRYCJĄ BETLEY, wybitną polską perkusjonistką, arteterapeutką i edukatorką, rozmawia Wojtek Andrzejewski

JAK STAWAĆ SIĘ DOBRYM PERKUSJONISTĄ?

To nie jest nasze pierwsze spotkanie na łamach „Perkusisty", bo ważny wywiad z tobą ukazał się na łamach magazynu w lutym 2016 r. Ja natomiast chciałbym porozmawiać o edukacji, ponieważ oprócz tego, że jesteś jedną z najważniejszych polskich perkusjonistek, także uczysz i to przez duże „U". Zatem porozmawiajmy o tym, jak się uczyć? I jak uczyć? Kiedy zaczęłaś dzielić się wiedzą z innymi?

Faktycznie oprócz intensywnego koncertowania sporo czasu poświęcam na edukację w najrozmaitszych formach. Na pytanie, jak się uczyć grać, nie ma jednej, konkretnej odpowiedzi. Na pewno systematycznie i świadomie. Najprostsze ćwiczenie można zagrać na wiele różnych sposobów. Zawsze powtarzam swoim uczniom, że najlepiej jest ćwiczyć codziennie chociaż 15-20 minut niż raz w tygodniu po 3-4 h. Moim zdaniem ma to ogromne znaczenie. Sama staram się trzymać tego schematu. Jednakże wiadomo, czas upływa w zawrotnym tempie i nie zawsze jest możliwość poćwiczenia. Często mamy wiele innych obowiązków, którym musimy bądź chcemy się oddać. Ja jednak jestem dość uparta, więc staram się znaleźć chociaż chwilkę na ćwiczenia.

Moja przygoda z muzyką zaczęła się od poznania kultury irlandzkiej dzięki audycji muzycznej, poprowadzonej przez mojego mentora Wojciecha Wietrzyńskiego w szkole podstawowej,

eprasa.pl 1748c18e47

do której chodziłam. Dlatego też uwielbiam uczestniczyć w takich audycjach, dzieląc się wiedzą, którą zdobyłam przez lata podróżowania i koncertowania. Pamiętam, że edukacją zaczęłam zajmować się, mieszkając jeszcze w Poznaniu, na początku studiów. Miałam już wtedy kilka lat doświadczenia na instrumentach, głównie irlandzkim bodhranie, a chętnych nie brakowało. Szybko zdałam sobie sprawę, że bardzo lubię to robić, a moja praca przynosi efekty i zadowolenie u innych. I tak minęła ponad dekada, a ja z pojedynczych lekcji gry na bodhranie, zdobywając umiejętności gry na innych instrumentach perkusyjnych, starałam się przekazywać swoją wiedzę innym. I tak oprócz sporej ilości indywidualnych lekcji pracuję również z dziećmi w szkołach i przedszkolach, organizuję grupowe warsztaty, pracuję również z dziećmi niepełnosprawnymi czy jeżdżę z warsztatem poza granicę naszego kraju. Zaczęłam sobie zdawać sprawę z tego, ile zajmuje mi to czasu, energii i radości. Zatrzymałam się i uświadomiłam, że właśnie stoję na życiowym rozdrożu i dokładnie wiem, co będę dalej z tym robić. Ale o tym później.

Całą sylwestrową noc tłukłam nią o szafę, żeby cokolwiek wydobyć na podobieństwo tego filmiku. I tak się zaczęła moja przygoda z bębnami. Na wszystkich bębnach nauczyłam się grać sama, intuicyjnie...

Jak wspominasz swoją edukację? Co dobrego cię spotkało w tej zapewne ciekawej drodze, a co jako pedagog byś zmieniła? Jak ona wyglądała? Z czym miałaś pod górkę?

Jeśli chodzi o edukację muzyczną, to miała ona bardzo krótki epizod. W klasie maturalnej liceum chemicznego, do którego chodziłam, postanowiłam, że chcę zdawać na pierwszy stopień do szkoły muzycznej na perkusję. Na egzaminach wstępnych oprócz historii muzyki, która poszła mi fatalnie (zdobyłam 12 punktów na 25) reszta była całkiem dobra. Egzaminatorzy postanowili, że nadaję się na drugi stopień. I tak się zaczęło. Moją nauczycielką była wspaniała perkusistka i pedagog Beata Polak, która wprowadziła mnie w tajniki świata muzyki klasycznej. Na werblu radziłam sobie w miarę dobrze (do egzaminu przygotowywał mnie kapelmistrz orkiestry dętej w Swarzędzu, też niezła przygoda, hehe), natomiast marimba i kotły to był dla mnie całkiem nowy świat. Z marimbą od razu się polubiłyśmy, z kotłami gorzej. Moja edukacja w szkole trwała dwa lata. Po tym czasie stwierdziłam, że zupełnie nie jest mi po drodze z muzyką klasyczną. Chyba nie ten etap w moim życiu i co za tym idzie oczekiwania nauczycieli względem mnie. Np. pan od pianina widział we mnie wielką pianistkę. Ja z kolei specjalnie bandażowałam sobie rękę, żeby nie uczestniczyć na lekcjach pianina. Hmm, jak ja teraz tego żałuję. Mnie ciągnęło do korzeni, muzyki ethno, irlandzkiej, bretońskiej, bałkańskiej itd., czyli do tego wszystkiego, co już znałam od 11 roku życia. I tak zdając na studia (jestem magistrem geoinformacji) postanowiłam wypisać się ze szkoły muzycznej, ponieważ czułam, że odbiera mi ona po trochu duszę. Nie twierdzę, że wszystkim tak się dzieje, jak ze mną, mamy przecież wielu znakomitych muzyków, którzy ukończyli edukację muzyczną. To tylko moja historia. Najbardziej jednak było mi szkoda kontaktu z Beatą Polak, która wówczas bardzo mocno wpłynęła na moje życie. Na szczęście jest Facebook i kontakt z Beatą utrzymuję do dziś.

Wielki mistrz. Każdy z nas takiego ma. Kogoś, kto odkrywał ten nowy świat dźwięków. Kto nim był dla ciebie?

Jest ich wielu. Zacznę od najważniejszego, człowieka, dzięki któremu jestem muzykiem, Wojciecha Wietrzyńskiego. To on pokazał mi świat muzyki irlandzkiej, nauczył grać na irlandzkim flecie Tin Whistle, zdobył jedyne 5-minutowe nagranie na kasecie VHS zespołu The Chieftains, na którym zobaczyłam 30 sekund gry na bodhranie i dosłownie umarłam... To był dzień sylwestrowy 1995 czy 1996 rok... Wtedy wiedziałam, dokąd popłynie moje serce i dusza. RYTM i bębny! Wojtek znalazł starą pałeczkę perkusyjną, podzielił ją na pół i dał mi wraz z 30-sekundową zajawką bodhranową. Co zrobiłam?? Całą sylwestrową noc tłukłam nią o szafę, żeby cokolwiek wydobyć na podobieństwo tego filmiku. I tak się zaczęła moja przygoda z bębnami. Na wszystkich bębnach nauczyłam się grać sama, intuicyjnie, bo przecież nie było tak jak dziś dostępu do Internetu czy CD. Potem jednak, jak pojawił się Internet, pojawiali się też muzycy zapraszani przez festiwale, żeby poprowadzić warsztaty. Dzięki Internetowi poznałam świetnych muzyków, którzy są moimi mistrzami tj.: Zohar Fresco, Itamar Doari, Youssef Hbeisch, Glen Velez, John Joe Kelly i wielu, wielu innych, nie tylko perkusistów czy perkusjonistów. Czerpię sporo inspiracji od muzyków, grających na różnych instrumentach.

Kryzysy. Podejrzewam, że jako ktoś, kto kiedyś się uczył, miałaś momenty, które sprzyjały rozważaniom typu: „A może to rzucić w cholerę?". Jak radziłaś sobie z takimi myślami? W jakich momentach takie kryzysy miały miejsce? Chyba, że takowych nie było...

Kryzys... Do niedawna nieznane mi słowo. Przy sporej ilości pracy chyba nie ma czasu ani myśli o kryzysach. A jednak! Pojawił się. Całkiem niedawno i trwał nawet długo. Wynikał z wielu różnych muzycznych zakrętów i poszukiwań. Zrobiłam sobie rachunek sumienia, co właściwie osiągnęłam do tej pory i czy jestem z tego zadowolona, czy przynosi mi to satysfakcję w 100%, czy to właśnie chcę kontynuować i czego jeszcze pragnę od matki muzyki...? Wiesz, taka filozoficzna zaduma. Bardzo pomogła mi rozmowa telefoniczna z przyjaciółką, która – można powiedzieć – drugi raz uratowała mi życie. Dosłownie. Stworzyłyśmy duet Pamaruna i pracujemy nad nowym materiałem. To ona postawiła mnie na nogi i dała do zrozumienia, że czas zrobić

eprasa.pl 1748c18e47

porządek w swoich szufladkach, te zabałaganione i niechciane jej aspekty po prostu wyrzucić (co staram się czynić systematycznie) i posiadać czy zbierać tylko te, które przynoszą mi satysfakcję. Wiem, może za dużo metafor. W każdym razie nie jest łatwo przeżywać kryzys, zwłaszcza nam, muzykom. Nigdy natomiast nie myślałam, żeby porzucić muzykę. To dzięki niej wyrażam siebie, przeżywam różne emocje, to ona nadaje rytm mojemu życiu, od dziecka. Muszę przyznać, że bardzo pomogły mi również rozmowy z mężem, który powoli zasiewał we mnie myśl, że kryzys to normalna sprawa i nie powinien być niczym złym, tylko motywacją do dalszej pracy i poszukiwań.

Jak oceniasz możliwości edukacyjne współczesnego świata – nowe technologie, internet, lekcje online w kontraście z ludzką fizycznością, neuronami lustrzanymi, pomagającymi nam się uczyć, które podobno nie działają przez ekran... Jaką drogę edukacji wskazałabyś młodym ludziom, którzy marzą o tym, by być perkusjonistą? Żywy nauczyciel, czy może lekcje wideo?

Zdecydowanie żywy nauczyciel! Fakt, Internet jest nam bardzo pomocny. Mamy dostęp do mnóstwa źródeł informacji czy wiedzy. Właśnie, wiedzy... Jednak czy koniecznie tej właściwej? Wiele osób do mnie przyszło na lekcje z przekonaniem, że nauczyli się grać na instrumencie z popularnego serwisu muzycznego. No i tu zostali zaskoczeni. Okazuje się, że Internet gromadzi w sobie ogromne ilości filmików instruktażowych z cyklu „How to play on..." i co z tego? Niestety, spory odsetek to filmy ludzi nieposiadających wiedzy ani umiejętności w grze na danym instrumencie. Najgorsze jest potem pozbycie się złych nawyków, postaw czy techniki gry. Lepiej uczyć się z nauczycielem od podstaw niż potem przez miesiące gubić złe nawyki. Strata czasu i energii. Poza tym kontakt z nauczycielem to nie tylko forma przekazania wiedzy muzycznej. Przecież nie tylko rytm jest najważniejszy, to jednak wisienka na torcie. Prawidłowa postawa, ułożenie ciała, niespinanie mięśni, oddech, technika, odpowiedni klucz do myślenia o muzyce czy rytmie, próba nakierowania wyobraźni na tworzenie rytmów to tylko niektóre aspekty mojej pracy z ludźmi. Każdy jest inny, za każdym razem na nowo szukam najlepszej drogi, dzięki której dotrę skutecznie do uczestników zajęć. Możemy zacząć na najgorszym sprzęcie, ale przy odpowiednim świadomym podejściu do instrumentu wygramy piękne melodie. Ja od zawsze uważam, że muzyka, rytm, a w końcu bębny to narzędzie terapeutyczne. Moim celem nie jest nauczyć gry miliona rytmów, tylko spowodować, że poprzez kilka z nich będziemy opowiadać mnóstwo pięknych historii, w zależności od tego, jaki mamy obecnie nastrój i jak chcemy w danym momencie wyrazić siebie. Oczywiście nie mogę też powiedzieć, że internet jest niepotrzebny czy zły. Jeżeli znamy temat w danej dziedzinie to sieć może być dla nas bardzo pomocna. Osobiście jednak uważam, że lepiej jest sięgać po materiały ze stron profesjonalnych muzyków niż z tzw. stron „no name". Jeżeli chodzi o lekcje online, to takich nie prowadzę i nie korzystam, ponieważ tak, jak powiedziałam, spotkanie z muzykiem na żywo daje nam nie tylko możliwość konfrontacji , face to face', ale poznajemy człowieka z historią, zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie.

Odnoszę takie wrażenie, że dziś wszyscy edukatorzy skupiają się na uczeniu gry na instrumencie. Mało kto koncentruje się na tym, by edukować także w zakresie wchodzenia młodego muzyka na rynek muzyczny. Jak to zmienić? Jak u ciebie to wyglądało? Współpracowałaś – i dalej to robisz – z poważnymi nazwiskami muzycznego świata. Jak do takich artystów docierać? Czy tego można się uczyć? Czy tego można i warto uczyć?

„Wchodzenie muzyka na rynek muzyczny". Hmmm... Nie bardzo wiem, jak można w tym kierunku edukować. Myślę, że jest to naturalna

eprasa.pl 1748c18e47

kolej rzeczy w kształceniu muzycznym. Przynajmniej ze mną tak było. Wchodząc w określone środowisko muzyczne, począwszy od szkół muzycznych, ośrodków kultury, instytucji, zajmujących się muzyką, kontaktu z nauczycielem oprócz nauki gry na instrumencie itd. Człowiek poznaje środowisko wielu różnych muzyków. Dzieje się tak np. poprzez uczestnictwo w jam sessions, tworzeniu zespołów, zaproszeniu do zespołów, udział w zespołach kameralnych, orkiestrach i wiele innych. Artysta naturalnie buduje swój wizerunek, a kontakty same się tworzą, co za tym idzie pojawiają się nowe oferty pracy. Ja zaczynałam w ośrodku kultury, mając 11 lat. Po około 2 latach grałam już na Woodstocku, a potem koncertujący w Polsce francuski zespół folkowy zauważył mnie i zaprosił na 3-tygodniowe tournee po Francji. Kontakty rodziły kontakty, nowe pomysły i zaproszenia muzyczne. A co za tym idzie rozwój muzyczny. I tak po 23 latach muzykowania jestem tu, gdzie jestem. Bardzo się cieszę, że mogłam współpracować z tymi wszystkimi artystami. Nie ma dla mnie też znaczenia, czy to są wielkie nazwiska, czy niszowe bandy. Wszyscy są dla mnie równi. Ze wszystkimi było i jest mi świetnie, i do każdego z osobna mam ogromny szacunek i wdzięczność, że mogę się rozwijać we współpracy z nimi. Natomiast inną sprawą jest proces zaznajomienia się ze sceną. Tutaj uważam, że powinien być jakiś większy nacisk edukacyjny w placówkach edukacyjnych w tym kierunku. Wiem, że dla wielu nie jest to łatwe, znaleźć się na scenie, szczególnie stawiając pierwsze kroki zawodowe.

Uważam, że najlepszy instrumentalista, który nie potrafi odpowiednio dotrzeć do ucznia, nie będzie w stanie pokazać świata muzycznego w taki sposób, jak przeciętny muzyk z pasją uczenia

Co jeszcze twoim zdaniem w naszej edukacji muzycznej „leży"? Jak ludzie, chcący się uczyć gry na instrumentach perkusyjnych, powinni wybierać nauczycieli? Co roku – przyznając Polskie Nagrody Perkusyjne – mamy taką specjalną antynagrodę dla dyletantów, biorących się za „edukację". Można jakoś ich weryfikować? Co byś w tej sprawie poradziła?

Nie będę się rozwodzić na temat tego, co leży w naszej edukacji muzycznej, ponieważ każdy z nas ma inne podejście i wizję. Dla jednych jest to zwykła praca, sposób na zarobienie pieniędzy – odbębnić i do domu, a jeszcze inni mają zupełnie odmienne podejście. Mogę tylko wypowiadać się za siebie. Dla mnie przekazywanie wiedzy innym to rodzaj misji czy uzdrowienia. Spotykam się z wieloma różnymi ludźmi, małymi 3-letnimi brzdącami, osobami w podeszłym wieku czy osobami z różną niepełnosprawnością. Każdy – nieświadomie – ma ten sam cel, wyrazić siebie poprzez muzykę. Jak już wspomniałam zajęcia, które prowadzę, nie mają na celu nauczenia tysiąca rytmów. Staram się przygotować program tak, aby pojawiły się elementy rytmiki, muzykoterapii, ruchu, próbuję wyzwolić kreatywność w każdym uczestniku. Dlatego też – wspominając początek wywiadu – w pewnym momencie swojego życia stanęłam na rozdrożu... Dotarło do mnie, że uwielbiam uczyć i chciałabym dalej przekazywać wiedzę, poszerzyć swoje horyzonty, rozwijać, nie ograniczając się tylko do instrumentów. Pojawiła się u mnie chęć terapii poprzez szeroko rozumianą sztukę. I tak dotarłam do tej pięknej dziedziny, zwanej arteterapią. Niedawno ukończyłam kurs arteterapeuty i zamierzam zarażać ludzi sztuką. Wracając do tematu, uważam, że nauczyciel gry na instrumentach powinien posiadać coś w rodzaju powołania do uczenia. Uważam, że najlepszy instrumentalista, który nie potrafi odpowiednio dotrzeć do ucznia, nie będzie w stanie pokazać świata muzycznego w taki sposób, jak przeciętny muzyk z pasją uczenia. Dlatego też, co jakiś czas po swoich zajęciach przeprowadzam pewien rodzaj ankiety, w której proszę, aby szczerze zostało powiedziane, na co ja muszę zwrócić uwagę w przekazywaniu swojej wiedzy itd. Wszelkie uwagi tylko motywują mnie do rozwoju i działania. Jak wybrać nauczyciela? Myślę, że osoba chcąca nauczyć się grać na instrumencie sama robi rozeznanie w temacie. Poza tym jest internet, a w nim aktywność nauczycieli. Można zapisać się na zajęcia i od razu po kilku chwilach wiadomo, czy jest „chemia" pomiędzy nauczycielem, a studentem. Jeśli nie, szukamy dalej.

Wyjdźmy z klasy i pomówmy o bębnach. Co nowego w twoim instrumentarium?

O! Jakie fajne pytanie. Aż się sama zastanawiam. Co chwilę pojawiają się nowe instrumenty, nie tylko bębny. Ostatnio poszukuję. Z absolutnych odkryć i nowości to instrument – ufo czyli hang drum od polskiego wytwórcy Karumi Steel. Niezwykle mistyczny instrument. Od zawsze miałam bzika na punkcie hanga, ale wiadomo, cena spowodowała, że mogłam tylko o nim pomarzyć. Jednakże pojawił się Karumi i możliwość zakupu spodka. Poza tym postanowiłam rozpocząć naukę gry na kolejnym bębnie obręczowym pandeiro. Fascynują mnie bębny obręczowe, również dlatego, że na tak prostej konstrukcji, jaką jest rama i skóra, można nauczyć się grać naprawdę wieloma różnymi technikami gry. Od dłuższego czasu mam również w głowie pomysł napisania pracy zbierającej bębny obręczowe różnych kultur oraz wzajemne ich powiązania. Dla przykładu, jestem pewna, że bębenek polski oraz irlandzki bodhrán mają wiele wspólnego, co za tym idzie muzyka ma również wspólne podłoże. Wracając do instrumentów od dłuższego czasu fascynuje mnie elektronika. Dzięki temu pojawił się u mnie handsonic a wraz z nim nowe możliwości. Ponadto od zawsze ciągnęło mnie do melodii, stąd umiejętność gry na irlandzkim flecie Tin Whistle. Dzięki duetowi Pamaruna mogę rozwinąć się w kierunku harmonicznym i tu pojawił się micro korg, uwielbiam ten instrument i jego możliwości. Poza tym wciąż poszukuję, przy okazji podróży odkrywam nowe instrumenty, w których się zakochuję i włączam do swojej muzycznej rodziny.

Fot. Archiwum artystki

eprasa.pl 1748c18e47

Perkusjonista

Meinl Wood Side Snare WSS1BK

Werbel do cajona

Tego właśnie szukałem, by móc ćwiczyć grę palcami na cajonie, gdy karmnika brak. Np. w biurze czy podczas postoju w samochodzie. Meinl Wood Side Snare, czyli zewnętrzna przystawka, brzmiąca jak werbel, okazał się w tej kwestii doskonałym rozwiązaniem.

Doskonale pamiętam, jak wzorem pewnej żaby, zarzekałem się, że nie zepsuję brzmienia swojego cajona, żadnymi dodatkami do niego. I że w ogóle to jest do bani, takie robienie z karmnika choinki. Na szczęście życie zmusiło mnie do szybkiej zmiany tego ciasnego poglądu i zacząłem cieszyć się z dokładania dźwięków do tego niezwykłego instrumentu. Jednym z ciekawszych sposobów na ożywienie jednej z bocznych ścian skrzynki perkusyjnej, jest właśnie Meinl Wood Side Snare. Oczywiście, odkryłem to po czasie, gardząc trzema przyklejanymi rzepami, którymi można przymocować niewielki w rozmiarze, ale bardzo ciekawie brzmiący snarem instrument Meinla. Dodam, że bardzo delikatny, o czym dalej...

Meinl Wood Side Snare to produkt obecny na perkusyjnym rynku od kilku lat, bardzo powoli zjednujący sobie entuzjastów i amatorów

W pierwszych dwóch tygodniach od kiedy kurier dostarczył mi produkt, za który zapłaciłem około 100 złotych, traktowałem go jako trochę bardziej cichy cajon, który po prostu można schować w plecaku z laptopem. Grałem sobie na nim ku szczerej, czasami nieskrywanej radości ludzi oczekujących ze mną w kolejkach w różnych instytucjach. Ćwiczyłem na nim palce w samochodzie i wszędzie tam, gdzie pozwalała na to wyobraźnia oraz tzw. czynnik ludzki, który nie chciał mnie za taki jam ukatrupić. Meinl Wood Side Snare dołączyłem do swojego cajona dopiero po trzech tygodniach i... Kurczę! Rewelacja! Mam drugi cajon! To była pierwsza myśl, gdy kombinowałem sobie różne uderzenia w tapę karmnika i maleńki, półkolisty i szeroki na dwa centymetry instrument, przyklejony (na demontowalne rzepy) do bocznej ściany mojego cajona.

PAŁKI WYKLUCZONE

Uderzenie w WSS1BK przymocowaną do cajona daje nie tylko dźwięk snare, ale także budzi akustycznie wnętrze skrzynki. Przystawka doczepiona do bocznej ścianki staje się o wiele głośniejsza niż w przypadku, gdy gramy na niej, trzymając ją w dłoniach. Dodatkowy werbelek Meinla ma najprawdopodobniej drewnianą konstrukcję z kauczuku, ale powleczoną od i na zewnątrz jakimś rodzajem twardego i zarazem bardzo kruchego

eprasa.pl 1748c18e47

tworzywa sztucznego. Zapomnijcie o uderzaniu w nią pałkami. Jest bardzo delikatna. I pusta w środku. W specjalnej wnęce rezonansowej, konstruktorzy zamontowali dwie sprężyny werblowe, dzięki którym słychać charakterystyczne werblowe brzmienie.

PRZENOŚNA ĆWICZENIÓWKA

Meinl Wood Side Snare to produkt obecny na perkusyjnym rynku od kilku lat, bardzo powoli zjednujący sobie entuzjastów i amatorów. Oprócz możliwości traktowania go, jako przenośnej ćwiczeniówki do cajonowych wprawek, przystawka bezdyskusyjnie najlepsze wrażenie sprawia, kiedy jest zamontowana przy cajonie. Grający na nim muzyk bardzo szybko orientuje się, że niewielkim nakładem finansowym można akustycznie wzbogacić brzmienie cajona o kolejną przestrzeń, z której dochodzić będzie dźwięk snare. I to nie mniej donośnie niż bezpośrednio z cajona. Chyba ten efekt zrobił na mnie największe wrażenie i nie jestem pewien, czy gdybym od razu przyczepił WSS1BK do mojego karmnika, udałoby mi się tę ważną brzmieniowo różnicę wyłapać.

Jak wspominałem wcześniej, przystawka jest bardzo delikatna. To kruchy instrument i choć wygląda na masywny, to są to tylko pozory. „Udało" mi się, niestety, spękać i pokruszyć „tapę" zasilaczem od laptopa. Bądźcie ostrożni w przenoszeniu tego świetnego trenera palców dla każdego cajonera, a zarazem zewnętrznego modułu werblowego.

PODSUMOWANIE

Świetny instrument, rozbudowujący brzmienie cajona o kolejne pasmo werbla. Niestety, bardzo delikatny i podatny na uszkodzenia mechaniczne. Trochę drogo, wszak kosztuje 1/5 bardzo przyzwoitego cajona...

Tekst: Wojtek Andrzejewski
Fot. autor, archiwum Meinl.

SONY MUSIC
INSIDEOUT MUSIC
DREAM THEATER
NOWA PŁYTA
DISTANCE OVER TIME
DREAM THEATER
W NAJBARDZIEJ DYNAMICZNEJ
I BEZPOŚREDNIEJ ODSŁONIE!
ALBUM DOSTĘPNY W FORMIE CYFROWEJ,
NA CD, CD DELUXE, 2LP+CD ORAZ
2CD+Blu-Ray+DVD
LIMITOWANY BOX:
2CD+Blu-Ray+DVD+2xLP+7" Picture Disc+gadżety
ANTYRADIO co jest grane24 Multikino AUDIO Gitarzysta Perkusista ROCK ANTYRADIO.PL

eprasa.pl 1748c18e47

Z każdym regularnym numerem magazynu

w prezencie dla Prenumeratorów dwustronny plakat

Każdorazowo opłacenie prenumeraty jest premiowane prezentem.

W tym numerze są to płyty:

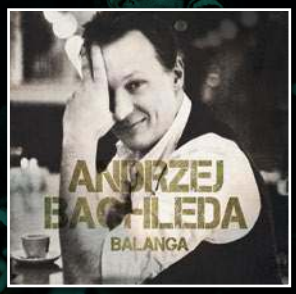

Andrzej Bachleda „Balanga"

Pianohooligan „Experiment: Penderecki"

Zamów swój prezent mailowo – prenumerata@avt.pl.

Szanowny Kliencie, od 25 maja 2018 roku w krajach Unii Europejskiej obowiązuje Ogólne rozporządzenie o ochronie danych osobowych (RODO). Zachęcamy do zapoznania się z poniższą klauzulą informacyjną.

Administratorem Twoich danych jest AVT-Korporacja sp. z o.o. z siedzibą ul. Leszczynowa 11, 03-197 Warszawa, e-mail: prenumerata@avt.pl. Chodzi o dane osobowe, które zbieramy, aby móc wysłać Ci nasze czasopisma w formie drukowanej lub elektronicznej oraz inne towary (np. prezenty), a także w innych prawnie usprawiedliwionych celach, w tym marketingu bezpośredniego naszych produktów i usług (tzw. uzasadniony interes administratora). Podanie danych jest dobrowolne, ale niezbędne do zrealizowania zamówienia na prenumeratę.

Twoje dane osobowe mogą być przekazane Poczcie Polskiej, która będzie dostarczać do Ciebie przesyłki. Bez Twojej zgody nie przekażemy i nie będziemy dokonywać obrotu (nie użyczymy, nie sprzedamy) Twoich danych osobowych innym osobom lub instytucjom. Twoje dane osobowe możemy przekazać jedynie podmiotom uprawnionym do ich uzyskania na podstawie obowiązującego prawa (np. sądy lub organy ścigania) – ale tylko na ich żądanie w oparciu o stosowną podstawę prawną. Będziemy przetwarzać Twoje dane osobowe przez 5 lat od zakończenia roku obrachunkowego, w którym wystąpiła ostatnia płatność. Dane osobowe do celów marketingowych będziemy przetwarzać do czasu wycofania przez Ciebie zgody na przetwarzanie lub do czasu usunięcia danych.

Informujemy, że masz prawo do żądania od administratora dostępu do Twoich danych, ich sprostowania, usunięcia, ograniczenia ich przetwarzania, wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania Twoich danych lub ich przenoszenia. W każdej chwili możesz odwołać zgodę na przetwarzanie Twoich danych osobowych oraz możesz zażądać, by Twoje wszystkie dane zostały przez nas usunięte.

PRENUMERATA

ROCZNA PRENUMERATA Z RABATEM 25% **TYLKO 127,80 ZŁ**

E-prenumerata

Prenumerata roczna wersji cyfrowej (pdf) kosztuje 84,10 zł (**rabat 15%**).

Prenumeratorzy wersji drukowanej za równoległe e-wydania płacą 20% ceny: opłata za e-prenumeratę równoległą wynosi **19,80 zł**.

Przywileje Prenumeratorów

Jeśli zamawiasz prenumeratę na **www.avt.pl** po raz pierwszy lub przedłużasz ją po zalogowaniu na www.avt.pl, otrzymasz **kody rabatowe** na **bezpłatne pobranie** dowolnych e-wydań z oferty na stronie **www.UlubionyKiosk.pl.**

Prenumeratorzy mają też **od 30 do 50% zniżki** na zakupy na www.UlubionyKiosk.pl (podaj numer swojej prenumeraty podczas składania zamówienia).

PRENUMERATĘ ZAMÓWISZ: **mailowo – prenumerata@avt.pl, na www.avt.pl lub wpłacając na konto AVT-Korporacja sp. z o.o. ING Bank Śląski 18 1050 1012 1000 0024 3173 1013**

eprasa.pl 1748c18e47

KONKURS

VATER PERCUSSION USA

Jeden z bohaterów niniejszego numeru używa bardzo specyficznych pałeczek perkusyjnych. Wicked Piston, które są sygnaturą Mike'a Manginiego charakteryzują się lekkim zgrubieniem w środkowej części pałeczki, co pozwala na przerzucenie balansu do przodu, a zdaniem Mike'a ma to wpływ na bardziej dynamiczne granie.

Pytanie dotyczy twórczości Mike'a, a odpowiedź można bez problemu znaleźć w wywiadzie, gdzie muzyk opowiada o historii nagrywania nowej płyty Dream Theater i o tym, jak się czuje po latach w zespole.

Jak nazywa się uczony, którego historia była bezpośrednią inspiracją do napisania przez Mike'a Manginiego tekstu do piosenki *Room 137*.

– Niels Bohr
– Sigmund Freud
– Jan Czochralski
– Wolfgang Pauli

GŁOSY ODDAJEMY NA STRONIE WWW.MAGAZYNPERKUSISTA.PL
W ZAKŁADCE KONKURS

Konkurs trwa aż do chwili zdjęcia konkursu z naszej strony, co nastąpi nie wcześniej jak 1 kwietnia.

eprasa.pl 1748c18e47

„STARAM SIĘ PRZYWIĄZYWAĆ WAGĘ DO DETALU. BYĆ OTWARTYM I KREATYWNYM. I NADAWAĆ CHARAKTER.
TRZEBA MIEĆ CHARAKTER.
SONOR JEST DEFINICJĄ TYCH CECH. A DO TEGO ZNAKOMITYM MARIAŻEM NOWYCH TECHNOLOGII I 140 LAT TRADYCJI. DLA MNIE SONOR TO ZASZCZYT."

sonor.com/vintage

Niemiecka inżynieria i rzemiosło od 1875

Distribution: MUSIK MEYER Central Europe Division of MUSIK MEYER GmbH • Industriestr. 20 • 35041 Marburg (Germany) • www.musik-meyer-ce.com

Pictures by Mela Muszynska

eprasa.pl 1748c18e47

MEINL PERCUSSION
THE ULTIMATE SELECTION

NEW MODELS 2019

Zeskanuj kod QR aby pobrać
MEINL booklet of percussion news 2019

MEINL CAJON DRUM SET STANDS

Statywy MEINL Cajon Drum Set umożliwiają rozbudowanie Twojego cajona o dodatkowe efekty i talerze perkusyjne, nie zajmując jednocześnie zbyt dużo przestrzeni na scenie.

Występują w trzech wersjach: statyw na hihat, statyw na talerz i statyw na dodatki do cajona. Każda z nich wzorowana jest na statywie na mikrofon, co oznacza, że są lekkie i małe oraz łatwe w użyciu nawet podczas podróży. Przymocuj talerze, instrumenty perkusyjne i dodatki do cajona bezpośrednio przed sobą, aby rozwinąć swój cajonowy groove. Regulacja wysokości dzięki składanym nogom.

meinlpercussion.com Meinl Percussion Polska

eprasa.pl 1748c18e47